

e-terroryzm.pl

WYZWANIA

TERRORYZM

DONIESIENIA

ZAGROZENIA

BEZPIECZEŃSTWO

SPRAWOZDANIA

DYLEMATY

OCHRONA

ANALIZY

Izrael wobec groźby „tunelowej inwazji”

str. 16

str. 15

Nie szahidka - Zarema Mużachojewa

**Współczesne „wahi” ekstremistów
i fanatyków ideologii muzułmańskiej**

str. 4

str. 34

Moskwa 18/19 sierpnia 1991 r.

Tak upadło wielkie mocarstwo...

str. 32

str. 41

**Jak zaoszczędzić na dochodzeniu,
czyli fenomen social mediów**

Terroryzm	str.
○ Współczesne „wahi” ekstremistów i fanatyków ideologii muzułmańskiej.....	4
MAGDALENA EL GHAMARI	
○ Nie szahidka - Zarema Mużachojewa.....	15
ANNA REJMAN	
○ Izrael wobec groźby „tunelowej inwazji”	16
KRZYSZTOF KUBIAK	
Geopolityka	
○ Szarża lekkiej brygady cz. VI	20
KAZIMIERZ KRAJ	
○ Zabawa w ciuciubabkę	28
ROBERT WITAK	
Historia	
○ Tak upadło wielkie mocarstwo.....	32
KAZIMIERZ KRAJ	
○ Moskwa 18/19 sierpnia 1991 r.....	34
WALERIJ WIELICZKO	
Kryminalistyka	
○ Jak zaoszczędzić na dochodzeniu, czyli fenomen social mediów	41
BERNADETTA STACHURA-TERLECKA	
Prawo	
○ Zażalenie na przeszukanie.....	45
JAN SWÓŁ	
Warto poznać	
○ Najemnik	53
○ Sztuka wywiadu w państwie współczesnym	58
Felieton	62

Redakcja

Biuletyn redagują:

Przemysław Bacik
 Hanna Ismahilova
 Jacek Kowalski
 dr Kazimierz Kraj
 Tobiasz Małyśa
 Natalia Noga
 Kamil Pietrasik
 Piotr Podlasek
 Anna Rejman
 dr Jan Swół
 Bernadetta Stachura-Terlecka
 Robert Witak
 Ewa Wolska-Liśkiewicz
 Anna Wójcik

Skład techniczny: Tobiasz Małyśa
Administrator www: Bernadetta Stachura-Terlecka

INSTYTUT STUDIÓW
 NAD TERRORYZMEM

WYŻSZA SZKOŁA
 INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
 z siedzibą w Rzeszowie



Publikacja jest bezpłatna, a zespół redakcyjny oraz Autorzy nie odnoszą z niej korzyści materialnych. Publikowane teksty stanowią własność Autorów, a prezentowane poglądy nie są oficjalnymi stanowiskami Instytutu Studiów nad Terroryzmem oraz Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania.

Artykuły poruszane w czasopiśmie służą celom edukacyjnym oraz badawczym. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za inne ich wykorzystanie.

Zespół redakcyjny tworzą pracownicy Katedry Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Instytutu Studiów nad Terroryzmem Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie oraz skupieni wokół tych jednostek znawcy i entuzjaści problematyki.

Adresy i kontakt:

- Poczta redakcji biuletynu:
redakcja@e-terroryzm.pl
- Strona internetowa biuletynu:
www.e-terroryzm.pl
- Instytut Studiów nad Terroryzmem:
www.terroryzm.rzeszow.pl
- Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania:
www.wsiz.rzeszow.pl

Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie,
 ul. Sucharskiego 2, 32-225 Rzeszów

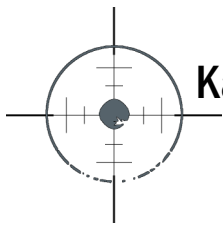
Fotografia na okładce:

Żołnierze z Nahal Infantry Brigade biorą udział w 57 kilometrowym marszu Nahal Beret March. Ćwiczenie szkoli ich wytrzymałość oraz umiejętności, a przede wszystkim ich poczucie braterstwa.

Fot. Israel Defense Forces, Alexi Rosenfeld, IDF Spokesperson's Unit
<https://www.flickr.com/photos/idfonline/10020487573/in/photostream/>

Więcej na temat marszu - tutaj:

<http://www.idfblog.com/blog/2013/09/30/final-journey-nahal-brigade-soldiers-complete-57-kilometer-beret-march/>



Kalendarium

- 2014.08.27.** **Palestyna:** Po 50 dniach ustały działania wojenne w Strefie Gazy, to wynik zawartego rozejmu. Tragiczny bilans działań prowadzonych od 8 lipca to, co najmniej 2145 ofiar śmiertelnych wśród Palestyńczyków i 70 spośród Izraelczyków. Zniszczono przynajmniej 40 tysięcy budynków, pozbawiając dachu nad głową prawie pół miliona osób. Straty materialne szacowane są na 6 miliardów dolarów. Odbudowa zniszczeń po operacji rozbrajania Hamasu zdaniem Palestyńczyków może zabrać nawet 10 lat.
- 2014.08.27.** **Ukraina:** Wskutek artyleryjskiego ostrzału prowadzonego przez ukraińską armię na centrum Doniecka zginęły trzy osoby. Rebelianci twierdzą, iż są to ofiary cywilne.
- 2014.08.25.** **Ukraina:** Przemarsz ukraińskich jeńców wojennych w Doniecku. Zdaniem społeczności międzynarodowej złamano podczas niego normy prawa humanitarnego. Do poniżającego przemarszu określanego, jako „zbrodnia wojenna” poprowadzono kilkudziesięciu pojmany wcześniej żołnierzy.
- 2014.08.22.** **Ukraina:** Honorowy konsul Litwy zamordowany w Ługańsku. Mykoła Zelenec został porwany, a po 12 dniach zastrzelony. O zbrodni podejrzewa się prorosyjskich separatystów. Od początku konfliktu na Ukrainie uprowadzonych mogło zostać nawet kilkaset osób.
- 2014.08.19.** **Arabia Saudyjska:** Za „największych wrogów Islamu”, czyli dżihadystów z Państwa Islamskiego oraz Al-Kaidy, uznał wielki mufti Abdel Aziz al-Szejk.
- 2014.08.14.** **Kosowo:** Policja zatrzymała imama podejrzanego o rekrutowanie ochotników do wzięcia udziału po stronie islamskich fundamentalistów w wojnie w Syrii oraz Iraku. Wraz z nim aresztowano 40 innych osób.
- 2014.08.05.** **Afganistan:** W zamachu dokonany przez afgańskiego żołnierza zginął amerykański gen. Harold Greene, a 14 innych żołnierzy zostało rannych. Zamachowiec otworzył ogień z własnej broni maszynowej na terenie wojskowej uczelni pod Kabulem.
- 2014.08.03.** **Chiny:** W serii ataków na posterunki policji oraz budynki rządowe w prowincji Sinkiang zginęło prawie 100 osób. Incydenty wzniecali zamieszkujący prowincję muzułmańscy Ujgurzy.

Szanowni Czytelnicy!

Z lekkim, wakacyjnym poślizgiem, oddajemy do Państwa rąk kolejny numer naszego miesięcznika. Staraliśmy się, aby jego zawartość zachęcała do lektury. Na początek niezwykle interesujący tekst Magdaleny El Ghamari na temat *wahi*, czyli natchnienia, objawienia współczesnych ekstremistów i fanatyków ideologii muzułmańskiej. W kolejnym swoim artykule, dla *e-Terrorizm.pl*, Krzysztof Kubiak odsłania kulisy działań armii izraelskiej w wojnie tunelowej w Gazie. Anna Rejman pokazuje sylwetkę szahidki, która nie dokonała zamachu. Odkurzamy i przybliżamy Czytelnikom problematykę tzw. Puczu Janajewa z sierpnia 1991 r. w ZSRR. Działalność Państwowego Komitetu Stanu Wyjątkowego pokazana jest oczami Walerija Nikołajewicza Wieliczko uczestnika tamtych wydarzeń. Oczywiście, jak zwykle niezawodny Jan Swół przedstawiający i omawiający interesujące zagadnienia prawne oraz Bernadetta Stachura – Terlecka z informacją, jak można zaoszczędzić na dochodzeniu.

Chwilę uwagi poświęcamy również sprawie ukraińskiej w artykułach Roberta Witaka i Kazimierza Kraja. Zamieszczamy, mapę działań wojennych, ale niewytworzoną przez Radę Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego Ukrainy. Kontynuując problematykę ukraińską zapoznajemy Państwa z biografią twórcy koncepcji *miotieżwojny* pułkownika Jewgienija Messnera. **Tutaj chciałbym się zwrócić z apelem do Czytelników. Prosiłbym o nadsyłanie własnych ocen, opinii, artykułów na temat konfliktu ukraińskiego. Wszystkie, nawet te najbardziej kontrowersyjne zamieścimy.** Tylko nieskrępowana dyskusja pozwoli na realną ocenę tego co się tam dzieje oraz naszych (polskich) działań w tej materii.

Rosyjskie przysłowie mówi, że nie wkłada się wszystkich jaj do jednego koszyka, a my to zrobiliśmy. I chyba będzie tak, że ktoś zje omlet lub jajecznicę, a nam zostaną skorupki.

Kończąc, chcę podkreślić, że sytuacja na Ukrainie rozwija się zgodnie, że scenariuszem *miotieżwojny* opisywanym i badanym przez Messnera. Powoli *miotież* oddziela się od wojny, i stajemy w obliczu klasycznych działań wojennych.

Życzę przyjemnej lektury.

Współczesne „wahi” ekstremistów i fanatyków ideologii muzułmańskiej

[...] *My muzułmanie dwudziestego pierwszego wieku, żyjemy wciąż pod brzemieniem konsekwencji tysiącletniej strategii mającej uchronić imperium przed implozją. Zaś bramy idżtihadu od dawna są zamknięte [...].*

Tymi słowami, które stanowią niejako słowa rozczarowania współczesnością, można określić problematykę niniejszego artykułu. Współczesne WAHI, czyli z języka arabskiego natchnienie lub też objawienie - ekstremistów, fanatyków ideologii fundamentalistycznej jest nawiązaniem do ich działań oraz idei, które są badane, analizowane przez ludzi z różnych zakątków świata. Można byłoby stwierdzić, że tematyka ta została już dawno wyczerpana, jednakże intensywność wydarzeń w obszarach konfliktowych basenu Morza Śródziemnego jest zaskakująca i niejako trudna do określenia, czy też prognozowania. Żaden znawca literatury, badacz, analityk, czy też same społeczeństwa, nie były w stanie określić, co się wydarzy i jaki będzie ciąg wydarzeń w świecie arabskim oraz do czego doprowadzi szerzenie się fundamentalizmu, powszechnego już w czasach starożytnych^[1].

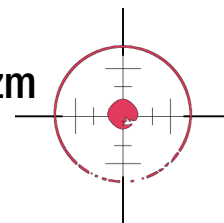
Zacytowane powyżej „bramy idżtihadu”^[2] „można potraktować, jako przenośnię ludzkich umysłów, które wciąż pozostają zamknięte. Idżtihad oznaczał możliwość osądzenia danej kwestii, wyrażenia swojej wolnej opinii. Niestety prawo do niezależnego myślenia zostało zapomniane lub przysługuje jedynie wybranym muftim, czyli prawnikom – duchownym^[3].

Identyfikacja WAHI – natchnienia fundamentalistów, jest problemem, któremu poświęcono badania w tym obszarze, wyznaczając za cele, określenie obszarów ich działalności, problematykę męczeństwa, idżtihadu, organizacji terrorystycznych oraz ich dążeń.



Okładka jednego z numerów INSPIRE z 2010 roku.
Fot. <http://www.sodahead.com> [08.07.2014]

Zamknięte, lecz nie integralne społeczeństwo muzułmańskie, pełne jest zjawisk konfliktogennych oraz niepokojących, które niepokoją coraz bardziej. W zasadzie od momentu zagłębiania się problematykę „fundamentalistyczną”, odnaleźć można różnorodność obszarów, które wraz z czasem, odnajdują nowe znaczenie oraz ich nowych wyznawców. Mimo iż są to zjawiska negatywne, były obecne już od czasów starożytnych, to we współczesnym świecie odnajdują nowe formy ideologiczne i „postępują” w nowym, nieznanym kierunku. Jednak z całą pewnością, można stwierdzić, że nie jest lepiej... wręcz przeciwnie. Fanatycy, funda-



mentalności, ekstremiści, rozwijają swoje pomysły, a co istotniejsze, znajdują poparcie w rzeszach zarówno młodych jak i dojrzałych ludzi.

Mimo iż słowo „fundamentalizm” przeciętnemu człowiekowi nierozdzielnie kojarzy się z kulturą i językiem arabskim, zadziwić może fakt, iż pierwotnie ono w nim nie występowało. Jest stosunkowo „młodym” pojęciem, które zostało zaczerpnięte z języków europejskich^[4]. Mimo wszystko, nie jest to próba redefinicji, czy interpretacji definicji, czym jest fundamentalizm, ekstremizm czy też fanatyzm, ale wskazanie na problematyczne ujęcie tych słów.

Faktyczny brak tego słowa w języku arabskim, wskazuje na pewien problem z jego interpretacją wśród Muzułmanów. W kręgach arabskich, oznacza

dyskusję na temat „czystości” religii, wierności tradycji, powrotu do źródeł wiary i zasad pierwotnego islamu. Ów „powrót do źródeł” był jednak oparty na konieczności interpretacji, nieraz bardzo dowolnej, głównie Koranu i hadisów, co z kolei prowadziło do sporów teologicznych pomiędzy interpretatorami, gdyż każdy uważał, iż jego przekład jest najwierniejszy tradycji. Jednym z teologów, dla których powrót do przeszłości stanowi wartość podstawową, był hanbalicki teolog i prawnik – Ibn Tajmijja^[5]. Jego nauki i teksty odegrały istotną rolę w kształtowaniu poglądów wyznawców fundamentalizmu, czy ekstremizmu. Oprócz powrotu do źródeł i dbałością o pierwotną „czystość” doktrynalną islamu, udowadniał konieczność walki o religię. Stał się głównym ideologiem „świętej wojny”, czyli dżihad. Cytowane przez niego i odpowiednio, w duchu dżihadu, interpretowane wersy Koranu oraz hadisy należą do kanonu, którym posługują się współcześni muzułmańscy fanatycy. Ibn Tajmijja gloryfikował świętą wojnę, uważał, że jest ona lepszym uczynkiem niż modlitwa, jałmużna, czy nawet post w okresie Ramadanu^[6]. Większość ideologii, współczesnego, muzułmańskiego fundamentalizmu charakteryzuje, wspomniany już powrót do źródeł (należy odrzucić reformy i wrócić do pierwotnego kształtu religii), duma z przeszłości i apoteoza dawnych wartości, przywoływania momentów, chwały, mocnych kart historii, upolitycznienie religii (o co w islamie nie jest trudno, bo to jest religia państwa i prawa), nastawienie przeciw cywilizacji Zachodu, której synonimem jest przede wszystkim Ameryka i jej bliskowschodni sojusznik, Izrael.

Należy zwrócić uwagę, że bunt fundamentalistów skierowany jest zarówno przeciw własnemu państwu, jak i przeciwko globalnemu porządkowi. Ekstremiści odrzucają nie tylko wartości świeckie, ale również ogólnoswiatową, ponad kulturową moralność, dążąc do odrodzenia swoich lokalnych kultur, zamkniętych w ramach regionalnych cywilizacji oraz mobilizując ludzi do buntu przeciwko wprowadzonym zachodnim zasadom porządku, takim jak prawa człowieka czy też

Muslim Views on Suicide Bombing
Suicide bombings can be ___ justified against civilian targets in order to defend Islam from its enemies?

Muslims in...	Often	Some-times	Rarely	Never	Don't know	NET Often/Some
	%	%	%	%	%	%
Palest. ter.	28	18	13	32	10	46
Gaza	39	23	13	21	4	62
West Bank	22	14	13	38	13	36
Lebanon	7	22	25	45	0	29
Shia	10	27	28	35	0	37
Sunni	4	17	22	56	1	21
Egypt	10	14	35	38	3	24
Turkey	6	12	11	58	13	18
Jordan	4	11	29	55	2	15
Tunisia	4	1	3	90	2	5
Bangladesh	14	33	14	33	6	47
Malaysia	7	11	15	60	8	18
Indonesia	1	8	13	76	3	9
Pakistan	1	2	4	83	11	3
Tanzania	5	21	19	50	4	26
Nigeria	9	10	7	61	14	19
Senegal	6	9	16	56	13	15
Israel	5	11	30	48	6	16

Notes: Asked of Muslims only.
Question wording: "Some people think that suicide bombing and other forms of violence against civilian targets are justified in order to defend Islam from its enemies. Other people believe that, no matter what the reason, this kind of violence is never justified. Do you personally feel that this kind of violence is often justified to defend Islam, sometimes justified, rarely justified, or never justified?"
Source: Spring 2014 Global Attitudes survey. Q100.
PEW RESEARCH CENTER

Opinie o zamachach samobójczych.

Fot. <http://www.pewglobal.org/2014/07/01/concerns-about-islamic-extremism-on-the-rise-in-middle-east/>

demokracja. Fundamentalisci wyraźnie rozróżniają swoją własną grupę „nas” jako „wierzących” od grup „innych” – według nich – „niewierzących”, których uznają za nieprzyjaciół. Ta konfrontacja doprowadza do powstawania podziałów na „nas” i „innych”, „złych” i „dobrych” etc. Co ciekawe, znakomicie wykorzystują wybrane nowinki technologiczne, by sprawnie proklamować swoje idee. Wszelkie nowości, działające na ich korzyść, potrafią zdolnie wykorzystać, zaś to co im nie odpowiada, odrzucają mówiąc, że są to wytwory „zgniłego Zachodu”.

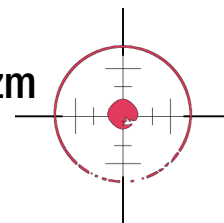
Fundamentalistyczne ruchy działające w świecie Islamu uznają konfrontację świata wartości zachodnich i muzułmańskich jako swój najważniejszy obowiązek religijny („farida”), utożsamiany współcześnie ze „świętą wojną”^[7] - dżihadem. Koran, oprócz wielu innych obowiązków, nakazuje wiernym, by walczyli „na ścieżce Boga”. „*Ci którzy polegli w świętej wojnie, nie umierają, lecz żyją w obliczu swego Pana, ich potrzeby są zaspokojone, ciesząc się obfitością dóbr, które im dał Bóg*”. W islamie, jak również w samej księdze, samobójstwo jest zakazane^[8], zaś klasyczni znawcy prawa i egzegezi Koranu uważali, iż powinno się w ogóle unikać samobójczej walki. Fundamentalisci widzą świat jako stworzony i rządzony przez siły nadprzyrodzone, których człowiek nigdy nie będzie mógł zrozu-

mieć. Zaś obowiązkiem dobrego i gorliwego Muzułmiana - sojusznika i sprzymierzeńca Boga, jest walka wszystkimi możliwymi środkami metodami dla zapewnienia zwycięstwa Boga, „zwycięstwa dobra na ziemi”. Terrorysty wierzą, iż ich działalność ma boskie poparcie, a ich zachowania są kierowane i inspirowane przez Boga. Ich podstawowym celem jest zaprowadzenie „porządku” w świecie oraz walka ze wszystkimi niewiernymi. Zgodnie z prawem islamskim, w sytuacji, gdy ziemia zostanie zajęta przez wrogie muzułmanom siły, wszyscy wyznawcy islamu są zobowiązani do walki, dopóki własność narodu islamskiego nie zostanie odzyskana. Ginąc w walce, terrorysta spełnia swój religijny obowiązek, wierząc głęboko, że nagroda za poświęcenie i śmierć będzie wejściem do raju. Składają siebie w najwyższej ofierze, oczekując w zamian rajskiego żywota, pełnego wszelakiego dobra i rozkoszy, a co najważniejsze – męczennikom za wiarę dane będzie urzeć oblicze Boga i spotkać się ze swoimi krewnymi.

Takie rozumowanie przypomina martyrologię średniowieczną, zasady Asasynów (którzy ginęli w imię religii, na każde skinienie swych władców) oraz znacznie nadinterpretowane słowa Koranu, które opowiadają o walkach oraz męczeństwie jednakże w odmiennym znaczeniu^[9]. Nawet Ibn an-Nahhas^[10], piszący o dżihadzie w sposób najbardziej obrazowy ze wszystkich średniowiecznych autorów muzułmańskich, potępia ataki samobójcze, a tym bardziej traktowanie ich jako męczeńskich. Męczeństwo dla fundamentalistów staje się usprawiedliwieniem każdej śmierci, co potwierdza książka „Operacje męczeńskie są rozwiązaniem” (w oryginale: *العمليات الاستشهادية هي الحل*) wydana przez Bractwo Muzułmańskie, traktująca o ponad kilkudziesięciu sposobach na zostanie męczennikiem. Absurdalne przykłady, utożsamiają każdą ofiarę jako męczennika za wiarę, bez względu na to, czy ktoś umarł w wyniku przypadku, przez chorobę, w bitwie, czy też poprzez celowe działanie. Tłumaczy to, dlaczego jest tak wielu fanatyków - terrorystów – samobójców. Wierzą oni, iż zamachy samobójcze są najsku-



Opinie wyrażane na portalu Twitter o Mudżahedinach.
Fot. <https://twitter.com/shomokhalislam>



tecniejszą formą walki, ponieważ taka strategia wy-
rządza olbrzymie straty przy minimalnych stratach wła-
snych. Fanatycznych zamachowców nie odstrasza myśl
o śmierci, przeciwnie, uczestnictwo w świętej wojnie
jest radością, dodatkowo motywuje ich gwarantowana
nagroda w raju.

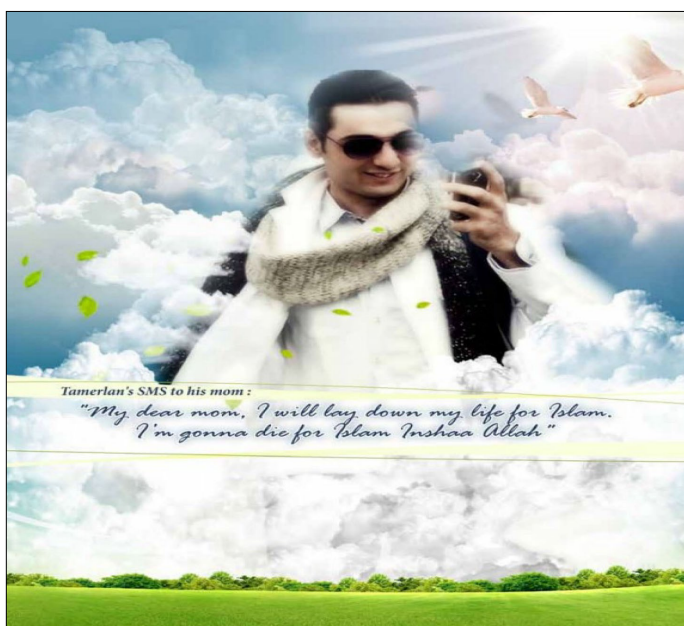
Szukając jakichkolwiek form działania w Islamie,
opierających się na samopoświęceniu bardzo ciężko
odnaleźć historyczne przekazy. To współcześni funda-
mentalisci z pełnym przekonaniem stosowali i dalej
stosują operacje męczeńskie, jako jedną
z najczęstszych form walki. By poprzec swoje działania,
stworzyli bardzo dużo opracowań prawnych na temat
operacji męczeńskich, relacji hagiograficznych
o męczennikach, ich taktykach oraz skutków męczeń-
stwa. Do najciekawszej pozycji monograficznej tego
rodzaju, należy książka Nawwafa at-Takruriego الأعمال
– الفدائية صورها وأحكامها الفقهية „Operacje męczeńskie i ich
bilans prawny”. Arabska publikacja z 1997 roku, zaj-
muje się każdym możliwe dowodem na poparcie legal-
ności samobójczych zamachów z punktu widzenia Isla-
mu, przyznając na samym jej początku, że wyraża du-



Publikacja zdjęć męczenników.

Fot. Magazyn INSPIRE nr 10

cha muzułmańskiego globalistycznego radykalizmu. At
– Takruri wylicza czytelnikowi, listę korzyści płynących
z operacji męczeńskich, takie jak traktowanie ich jako
czynnika odstraszającego, powodującego najwyższą
liczbę ofiar po stronie wroga. Ponadto zasadność pro-
wadzenia tych operacji, w celu zachowania równowagi
sił w konfliktach oraz wzbudzania radości, hartu ducha
i dżihadu oraz męczeństwa we wspólnocie muzułma-
nów. Autor wskazuje również na przeciwnika, którym
jest Izrael oraz o głównym prowadzeniu zamachów wła-
śnie przeciwko Izraelitom i ich państwowości. Podkre-
śla, że to najlepszy sposób by pokazać nie-
muzułmanom, czym jest Islam. At – Takruri wylicza
szesnaście operacji, które uważa za udane, analizując
je pod względem taktycznym oraz ich skutków. Ponad-
to wymienia dwadzieścia dziewięć fatw^[11], dotyczących
operacji męczeńskich, opublikowanych przez uczonych
muzułmańskich z całego świata. Fatwy te z jednej stro-
ny mogą pokazywać konsensus, w sprawie stosowania
taktyki zamachów samobójczych, co może wywoływać
mieszane uczucia, zaś z drugiej strony podejrzliwy jest
fakt nie pokazania żadnych innych fatw potępiających
zamachy samobójcze, przez co at-Takruri potwierdza
swoją radykalizm oraz stronniczość. Swoją wywód uzupeł-



Reklama wzywająca i zachęcająca do dżihadu.

Fot. Magazyn INSPIRE nr 10

nia, omawiając kilka kontrowersyjnych kwestii, takich jak przeprowadzanie zamachów samobójczych przez kobiety. W związku z tą jednostronną polemiką, cytuje sześć fatw, potwierdzających takie zdarzenia.

Badając problematykę „natchnienia” (wahi) fundamentalistów i ich pobudek, badanie materiałów źródłowych nie wykazało, żadnego większego poparcia ataków samobójczych w źródłach klasycznych. Niektórzy uczelni, tacy jak znawca hadisów Nasir ad – Din al – Albani, sprzeciwiali się zamachom samobójczym, twierdząc że pomimo najlepszych chęci ich zwolenników, którzy starają się dowieźć czegoś przeciwnego, ni różnią się one od zwykłego potępianego samobójstwa^[12]. Inny uczony Ibn Usajmin, zwracał wielokrotnie uwagę na to, że w wyniku takich zamachów religia i jej wyznawcy cierpią i stają się ofiarami medialnej gry. Dlatego też, jeszcze bardziej dziwi tak niewielki przeciw muzułmanów wobec nich i niewielka siła przebicia głosów potępiających fundamentalizm oraz ekstremizm.

Chcąc kultywować prowadzenie dżihadu, współczesne ugrupowania terrorystyczne, fanatycy, ekstremiści etc. regularnie publikują martyrologia. Są to hagiograficzne relacje o śmierci tak zwanych męczenników.



HOW TO COMMUNICATE WITH US

Al-Malahem Media

If you are interested in contributing to this magazine with any skills - be it writing, research, editing, or advice - or have any questions for us, you can contact us at any of the email addresses below. We strongly encourage everyone to use the Asrar al-Mujahideen program to get in touch with us as was explained in our first issue. Please take special precautions when using the program in order to avoid detection from the intelligence services. Our public key can be obtained below.

inspire11malahem@gmail.com
inspire2magazine@yahoo.com
inspire22malahem@fastmail.net

#---Begin Al-Ekhlās Network ASRAR EI Moujahideen V2.0 Public Key 2048 bit---
pyHY2z3DSBasVBCwh13bFtFu+4llogKkBmXxY0y96mp5RKO7C
u2z1T87G7j25w3X5UZg87ew9Z60a4X/XShrNuqE6dLioT3cB4d
PMD0yJk4wS1N/btkSvww6gdjygt+lm05x3jnnOH+Skjd9pZZ
VTX5saj20/KQbhzPCJ/QaccZDW95cY2iybknOp0IU2Wnr+O264
5r36krjbx2BQJB+G7QJUMq0w0m/epd/uNfR35QccWhHfU80+
xDbCmng1z0F38c49hho0WuucdEyx1X9Si.BV3ABl.CAlF+H1+4
cLPeujzqyhgPNrO+FS2nQUV11QRJ/1Ljfa/FTYZQydwDVS1
VoXXxKjK4e4d1+9MjNjQ2ax/gtrw2wsvUukEooY1ht2B5X
esM46n5+ugixB18AM6MDtbyLhcllGy685/MYfWYZXowfvdv
Dkrj/ybq8bQgg//QzKrbvqCwn9d4J2wTktbWoOu+2dg07B
j0wCJr+HfSEo/Qo+Hx3BDu3Vhlpj/aAXxPvhq-g9q3Hus8n
XJKIv4HUF0A==

#---End Al-Ekhlās Network ASRAR EI Moujahideen V2.0 Public Key 2048 bit---

PLEASE NOTE THE CHANGE OF OUR PUBLIC KEY

Sposoby kontaktu z gazetą INSPIRE.
Fot. Magazyn INSPIRE nr 11

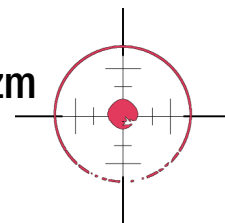


Reklama zachęcająca do dżihadu.
Fot. Magazyn INSPIRE nr 11

ków. Przybierają one różnorodną formę, od wydawnictw piśmienniczych, stron on-line, portali typu Twitter oraz Facebook. Na popularnych portalach społecznościowych organizacje te aktualizują wszystkie wiadomości o zamachach oraz o ich wykonawcach, ukazując wzniosłość oraz siłę Islamu. Przykładem mogą być „reklamy” męczenników w gazecie Inspire, wydawanej przez Al-Kaidę, czy też strony Facebooka takie jak funpage znanych terrorystów:

- www.facebook.com/meliad.farah.7
- www.facebook.com/osamabinladenisDEAD
- www.facebook.com/abdelwahab
- www.facebook.com/husseinyas

Dla fundamentalistów oraz ich wyznawców Internet to potężne medium, do szerzenia swojej propagandy. Niektóre przekazy są adresowane również do internautów z krajów zachodnich, którzy są informowani o tym, że ich rządy wspierają zabijanie ludzi w krajach arabskich. Przykładowo w 2013 roku zainicjował działalność oficjalny kanał na Twitterze reprezentujący stronę internetową uważaną za jedną z głównych witryn kojarzonych z al-Kaidą. Kanał @shomokhalislam obserwują ponad 6,241 osoby, a osoby opiekujące się nim są bardzo aktywne, publikując sporo tweetów po arabsku jak i po angielsku.



Strony te stosowane są przez terrorystów nie tylko do rozprzestrzeniania swoich poglądów, ale też do rekrutacji nowych najemników chętnych do prowadzenia dżihadu. Zgoda wydawców na pozostawianie takich profili wydaje się nieco dziwna, ale z tego, co twierdzą szefowie Twittera starają się oni pozostawać neutralni i nie angażują się w cenzurowanie treści ze względów politycznych.

Nieco odmiennie sytuacja obrazuje publikowanie magazynu INSPIRE, lecz dziwi brak jakichkolwiek działań w celu uniemożliwienia publikacji samego magazynu. W skrócie INSPIRE to wydawany przez Al-Kaidę magazyn online. Bezkarne, członkowie Al Kaidy wzywają samotnych bojowników do mordowania byłych przywódców największych zachodnich krajów, informują o zamachach terrorystycznych, możliwości skonstruowania bomby w warunkach domowych, obsługi broni, oraz o swojej nowej taktyce, słowami takimi jak: „łatwiej jest organizować małe precyzyjne zamachy. Ta strategia atakowania wroga za pomocą mniejszych, lecz częstszych operacji jest czymś, co bywa nazywane taktyką tysiąca ciosów. Celem jest wykrwawienie wroga na śmierć”^[13]. Poniższe fotografie pokazują bezpośrednio formy przekazu Al-Kaidy, w których informują o dokładnej formie kontaktu z osobami, które mogą

„pomóc”, czy też „wesprzeć” - „brata lub siostrę w wierze”. INSPIRE pokazuje męczenników i wychwala ich zasługi, publikuje materiały reklamowe o poświęceniu Bogu oraz dżihadowi.

Zgodnie z szacunkami niezależnych organizacji oraz badań własnych, działa ponad 15 tysięcy stron lub serwisów społecznościowych związanych z fundamentalizmem, nawołujących do przyłączenia się do bojowników o wiarę.

Co ciekawsze, fundamentaliści mają coraz śmielsze pomysły na rekrutację bojowników. Al-Kaida w 2011 roku rozpoczęła tworzenie animowanych bajek dla dzieci. Animacja jest dziełem grupy *Abu al-Laith al-Jemen*, związanej z jemeńską Al-Kaidą Półwyspu Arabskiego, która uważa się dziś za najniebezpieczniejszą gałąź organizacji.

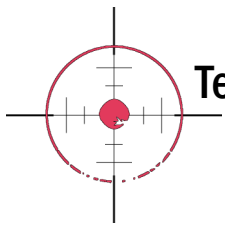
Zgodnie z zasadami promocji filmowej na jednej ze stron internetowych dżihadystów twórcy wpięrow udostępnił materiał promocyjny, w której informują: „Kreskówka Al-Kaida na Półwyspie Arabskim to porwijająca opowieść o tym, kto zawiódł Proroka i cały Islam, oraz o przywódcach świata arabskiego, którzy są zachodnimi agentami. W filmie mają zostać prawdziwe sytuacje i bohaterские akcje mudżahedinów, m.in. napaady, potyczki zbrojne i zabójstwa. Chcemy w ten sposób zmobilizować dzieci i młodzież do wejścia na drogę dżihadu i pokazać, jak godnie żyć pod rządami szariat. Nasz film będzie odtrutką dla trucizny, jaką pokazują dzieciom stacje telewizyjne”.

Jednakże, należy pamiętać, że to nie jest to w pełni oryginalny pomysł. W Internecie można znaleźć kreskówki nadawane w telewizji Al-Manar należącej do libańskiego Hezbollahu, gdzie dzieci z karabinem w ręku walczą za wiarę, a Żydzi są przedstawiani jako świnie i małpy, czy też programy dla dzieci prowadzone przez zwierzęta, nawołujące do dżihadu (głównie Palestyńczyków).

Konkludując, wybrane obszary badań natchnienia fanatyków (wahi), dojść można do wniosku, że dla fundamentalistów interpretacje są dowolne, w zależności



Kadr z kreskówki Al-Kaida na Półwyspie Arabskim.
Fot. thejc.com [10.06.2014]



od idei oraz dążeń jej wyznawców, zaś dla zwykłego prostego człowieka, muzułmanina interpretacja czy jakakolwiek polemika jest zakazana. Prawo do niezależnego myślenia jest przywilejem, tylko dla nielicznych wykształconych przywódców religijnych. Nawet tam gdzie na pozór prawo muzułmańskie nie znajduje zastosowania, jest powielane i bezkrytycznie dostosowywane do starych obyczajów na podstawie porównań lub szukania elementów tożsamyh, które czasami są trudne do zrozumienia.

Przykładem tragicznego absurdu, może być sytuacja z jednego z palestyńskich uniwersytetów, gdzie studenci wyrzucili przez okno swojego profesora, ponieważ dokonał rewizji wczesnej historii islamu. Można byłoby zadać pytanie, kiedy muzułmanie przestali myśleć? Czy to moralna stabilność społeczeństwa, brak zmian oraz szansa na ewolucję spowodował uznanie zastanej sytuacji, bez słowa komentarza?

Wystarczy popatrzeć na obecną sytuację Afryki oraz Bliskiego Wschodu. Po arabskich rewolucjach, rozpoczętych w 2011, po upadku dyktatur w Tunezji, Libii, czy Egipcie większość obserwatorów zwraca uwagę na znaczący wzrost znaczenia nurtów fundamentalistycznych w regionie. W zasadzie we wszystkich dziedzinach życia fanatycy i ekstremiści odnajdują swoje



Tuaregowie.

Fot. Magharebia, commons.wikimedia.org

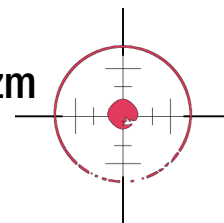
Współczesne „wahi” ekstremistów i fanatyków ideologii muzułmańskiej



Logo organizacji Boko Haram.
Fot. commons.wikimedia.org

„nisze” i zdobywają wielu agitatorów. Co więcej, patrząc na region rozciągający się od Atlantyku po Morze Czerwone, na południe od Sahary (czyli tzw. Sahel), odnaleźć można jeszcze większą popularność idei fundamentalistycznych. Zwolennicy dyktatur, awanturnicy, bojownicy, chcący prowadzić wojnę w imię Boga, zbierają swoje szeregi, kupują broń, zastraszają lokalną ludność, a nawet ogłaszają swoje nowe fundamentalistyczne państwa.

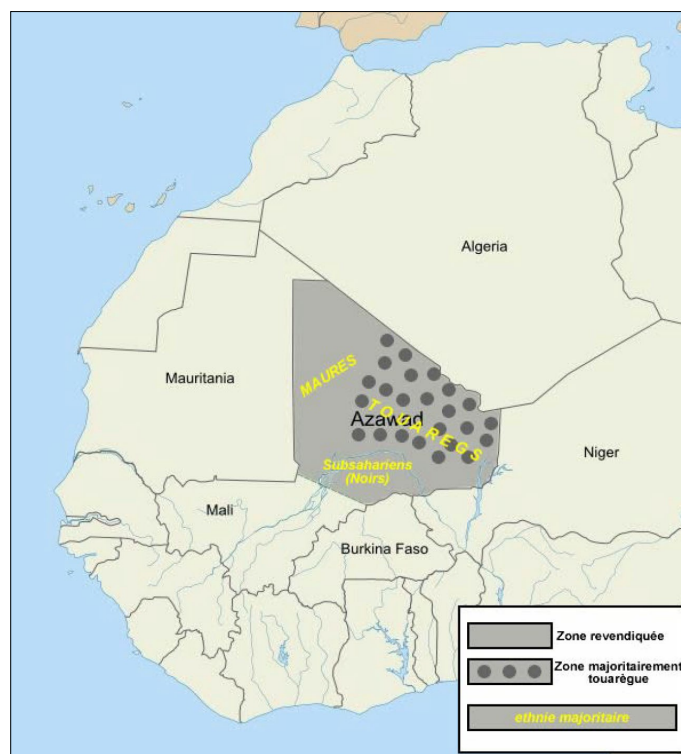
Co więcej, wzrost przemocy zwiększa ryzyko utworzenia, bądź przeniknięcia na te tereny kolejnych radykalnych grup. Media, które informują o przemocy wobec muzułmanów tylko zwiększają zagrożenie interwencji ze strony islamskich fundamentalistów. Przykładowo w niedawno opublikowanym nagraniu przywódca Boko Haram^[14], Abubakar Shekau, zapowiedział zemstę za zabójstwa muzułmanów w Republice Środkowej Afryki, nie zdradzając jednak szczegółowych zamiarów ugrupowania. Boko Haram (j. hausa – *zmodyfikowany zakaz*, a w dowolnym przekładzie: *książki to grzech*). Początkowo była to niewielka grupa fanatyków skupiona wokół charyzmatycznych kaznodziei (na których nikt nie zwracał uwagi). Z czasem jednak organizacja zdecydowanie się rozrosła, dobroiła i zamieniła w groźną organizację ekstremistyczną.



W ciągu ostatnich lat w przeprowadzonych przez nią zamachach zginęło około półtora tysiąca ludzi. Islamiści podkładają bomby pod kościoły, napadają na urzędy i posterunki policji oraz niszczą bary i dyskoteki, mordują innowierców, kamienują kobiety, cudzołóżników, obcinają kończyny złodziejom. Boko Haram, żąda wprowadzenia ścisłego szariat na całym terytorium Nigerii i objęcia nim wszystkich obywateli, bez względu na wyznanie. Jest też za ofensywną i nietolerancyjną islamizacją wszystkich sfer życia. Styl działania i ideologia powodują, że ludność nazywa działaczy Boko Haram "afrykańskimi talibami".

Kolejno, walczący w Mali oraz Nigerii islamscy fundamentaliści są przyzwyczajeni do warunków panujących w pasie Sahelu i jeszcze bardziej się radykalizują. Północne Mali, od czasu upadku rządu w Bamako w wyniku wojskowego przewrotu, znajduje pod kontrolą sił antyrządowych. Tuaregowie domagający się utworzenia na Saharze własnego państwa, tzw. AZAWAD początkowo połączyli siły z grupami bliskimi ideologicznie Al-Kaidzie z Islamskiego Maghrebu (AQIM).

Wśród nich wymienia się m. in. Mujao, czyli zachodnio-afrykański odłam AQIM Ansar Dine (Obrońcy Wiary), który politycznie skorzystał na rebelii Tuaregów oraz Boko Haram, islamską, nigeryjską organizację terrorystyczną, mającą na swym koncie kilka zama-



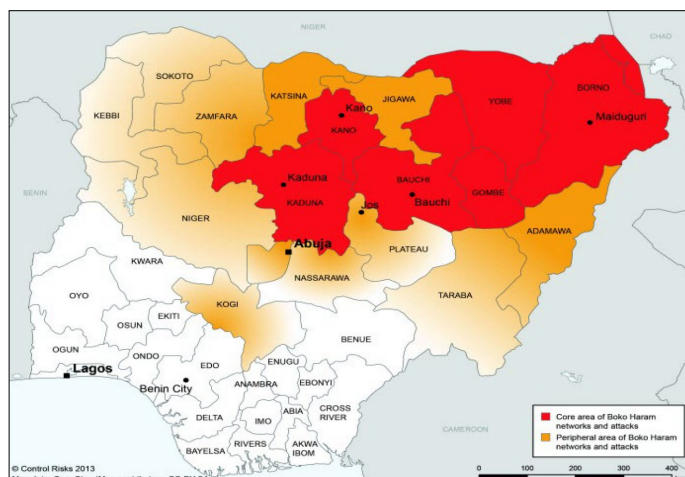
Państwo AZAWAD.

Fot. <http://www.courrierinternational.com/article/2012/03/01/rebelles-touaregs-pourquoi-nous-reprenons-les-armes> [12.06.2014]

chów, głównie w północnej Nigerii. Wśród islamistów są także bojownicy z innych państw m.in. Algierii, ale 70% to Malijczycy^[15].

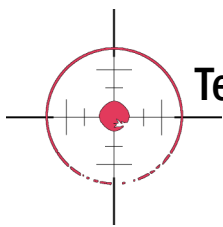
Równoległe z Ansar Dine działa na tym terenie inna organizacja o podobnych założeniach. MUJAO (Ruch na Rzecz Jedności Dżihadu w Afryce Zachodniej) to „międzynarodówka” terrorystyczno-dżihadowska, powstała w początkach 2012 roku. Skupia członków zarówno z krajów arabskich (Libia, Algieria), jak i z tych na południe od Sahary: Senegal, Kamerun, Niger, Gwinea. Czołowym ideologiem jest Algierczyk Tahar Tovati, zaś wiodącym dżihadystą Abu Qumqum z Mauretanii. Jej celem jest uniwersalny (na kanwie radykalnego islamu) kalifat w krajach Sahelu^[16].

Oczywistym jest, że wszystkie poruszone aspekty nie są wyczerpujące. Z uwagi na potrzeby badawcze, ukierunkowano się jedynie na te elementy, które stanowią wahi fundamentalistów, czy ekstremistów.



Obszary pod wpływami BOKO HARAM..

Fot. <https://www.recordedfuture.com/boko-haram-mend/> [22.06.2014]

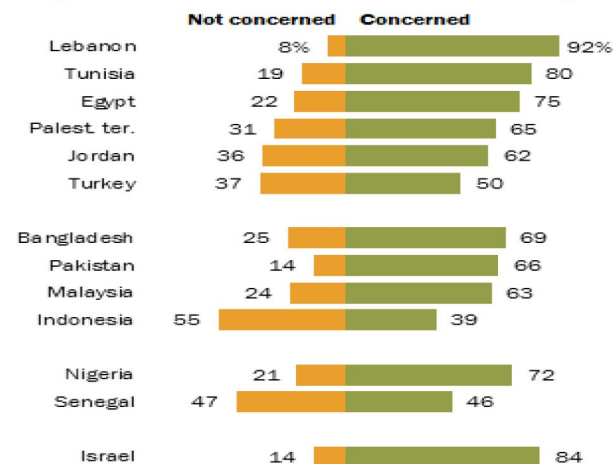


Każdy przejaw radykalizmu religijnego jest zagrożeniem dla każdej religii, bez względu na o jaką to będzie wiara. Radykalny i zdeformowany Islam to nieokreślone i skomplikowane zagadnienie, które ze swojej natury stanowi jedno z największych zagrożeń XXI wieku. Można zapytać, jakie wyzwania stoją przed rzeszą muzułmanów, gdy ich religia jest deformowana i z biegiem czasu radykalizuje się?

Należy podkreślić, że radykałowie, fanatycy i ekstremiści, mimo swoich usilnych starań powiększania liczby współtowarzyszy, stanowią około 10 procent wszystkich wiernych. Jednakże czy taki wskaźnik jest

High Levels of Concern about Islamic Extremism in Most Countries

Are you ___ about Islamic extremism in our country?



Source: Spring 2014 Global Attitudes survey. Q39.

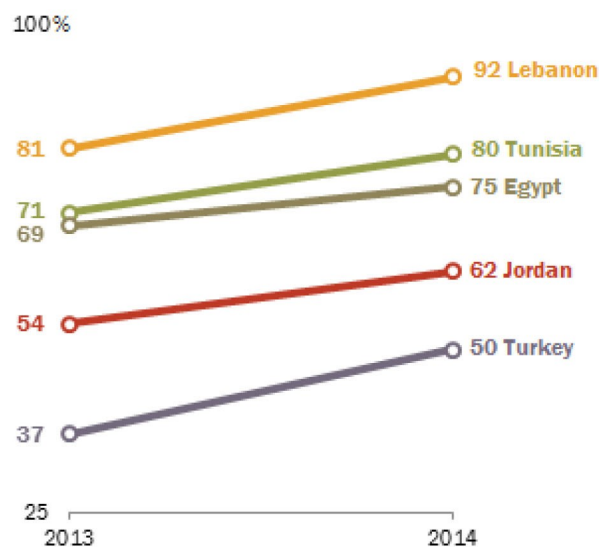
PEW RESEARCH CENTER

Poziom obaw przed eskstremizmem z badanych krajach.

Fot. <http://www.pewglobal.org/2014/07/01/concerns-about-islamic-extremism-on-the-rise-in-middle-east/>

Increasing Concerns about Extremism in Middle East

Very/Somewhat concerned about Islamic extremism in our country



Source: Spring 2014 Global Attitudes survey. Q39.

PEW RESEARCH CENTER

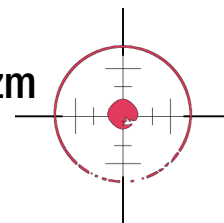
Wzrost ekstremizmu na Bliskim Wschodzie.

Fot. <http://www.pewglobal.org/2014/07/01/concerns-about-islamic-extremism-on-the-rise-in-middle-east/>

miarodajny i jak dużo to oznacza z perspektywy bezpieczeństwa oraz jego potencjalnych zagrożeń.

Według ostatniego badania Pew Research Center [17], w krajach o dużej liczbie muzułmanów, od Bliskiego Wschodu po Azję Południową, wzrasta się strach przed islamskim ekstremizmem. Jak stwierdza raport, po przeprowadzeniu rozmów z ponad 14.200 osób z 14 krajów, w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy wzrosły obawy przed islamskim ekstremizmem. Dzieje się to w czasie trwającej wojny domowej w Syrii oraz niedawnych ataków i porwań organizowanych przez nigeryjskich bojówkarzy Boko Haram. Jednocześnie grupy ekstremistyczne, takie jak Al-Kaida, Hezbollah, Boko Haram i Hamas zaczynają tracić poparcie.

Al-Kaida uzyskała negatywny wynik we wszystkich 14 przebadanych krajach. Znaczna część ankietowanych z większości krajów ma nieprzychylny stosunek do tej organizacji. Niechęć wobec Al-Kaidy jest najsil-



niejsza w Izraelu i Libanie. Ugrupowanie to jest negatywnie postrzegane zarówno przez chrześcijan jak i wspólnoty muzułmańskie w Libanie, oraz przez Arabów i Żydów w Izraelu. Przeważająca większość ankietowanych w Turcji, Jordanii i Egipcie negatywnie postrzega Al-Kaidę, przy czym 85% w Turcji, 83% w Egipcie oraz 81% w Jordanii ma niekorzystne zdanie na temat libańskiej, szyickiej grupy Hezbollah.

Poparcie dla wykorzystywania samobójczych zamachów przeciwko celom cywilnym znacznie spadło w ostatnim dziesięcioleciu w następstwie serii brutalnych ataków. Nie więcej niż jedna czwarta muzułmanów w Egipcie (24 %), Turcji (18%), Izraelu (16%) i Jordanii (15%) uznała, że samobójcze ataki są często lub czasami uzasadnione. Jednocześnie jedynie 5% tunezyjskich muzułmanów zgodziło się z tym stwierdzeniem^[18].

Sondaż przeprowadzono w pomiędzy 10 kwietnia a 25 maja 2014, czyli zanim jeszcze obecne Państwo Islamskie (IS), wcześniej znane jako Islamskie Państwo

Iraku i Lewantu (ISIL), przejęło kontrolę nad północno-irackim Mosulem, w błyskawicznej ofensywie, w której ISIL przejęło kontrolę nad dużymi częściami kraju. W Libanie, który graniczy z Syrią, aż 92 % respondentów wyraziło zaniepokojenie islamskim ekstremizmem^[19].

Starając się niejako, podsumować badania oraz wyrazić swoją opinię, mało prawdopodobnym jest, by w najbliższych dniach, miesiącach, czy latach będzie można przewyżyć brak jedności wewnątrz islamu oraz pogłębiające się radykalizmy – nawet mimo ich braku poparcia wśród społeczeństwa. Nie ma w tym nic dziwnego, skoro jedynie około 2% Muzułmanów zna koraniczny arabski (klasyczny język arabski), a większość uczy się Koranu na pamięć, nie rozumiejąc tego co czyta. Dlatego też, z taką łatwością można dokonywać własnych interpretacji „woli Boga”, od spraw błahych i prostych po akty męczeństwa, czy walkę w imię religii.

Bilans mimo wszystko pozostaje tragiczny i nie widać w nim nadziei na poprawę sytuacji w najbliższym czasie, lecz wręcz odwrotnie radykalizacja będzie prawdopodobnie się pogłębiać, tak jak zagrożenia dla bezpieczeństwa w tym obszarze. Potwierdzając w ten sposób, jedne z najczęściej cytowanych wypowiedzi Karola Marksa „religia to opium ludu”^[20].



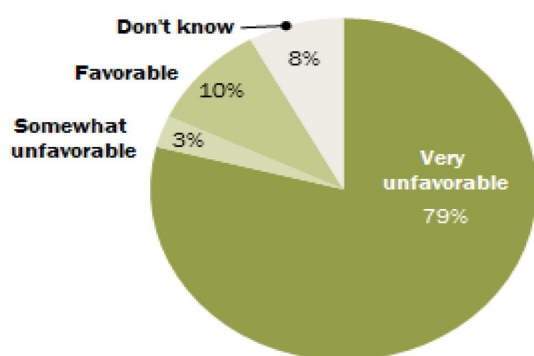
dr Magdalena El Ghamari

Przypisy

- [1] Za przykład można podać, pierwszego w dziejach „terrorystę” - Herostratesa z Efezu, który w 356 r p.n.e. podpalił świątynię Artemidy w swoim mieście. Ubogi szewc, chcąc zyskać sławę wśród sąsiadów, podpalił jeden z ówczesnych cudów świata dla Greków.
- [2] Rozwijanie prawa, "wysiłek twórczy"; "możliwość uczonego (mudžtahida) do samodzielnego formułowania opinii, posługiwania się indywidualnym rozumowaniem", twórcza, racjonalna interpretacja szariatu, zdyscyplinowane posługiwanie się rozumem pomagające w dostosowywaniu prawa islamu do nowych warunków.
- [3] Muzułmański prawnik i teolog wydający oficjalne interpretacje w sprawach życia państwowego i prywatnego, związanego z Islamem. Swoje decyzje ogłasza w formie fatwy. Obecnie mufti działają w ramach urzędów państwowych, tzw. domów wydawania fatwy (dar al-ifta). Cieszą się znacznym autorytetem prawnym i politycznym w świecie muzułmańskim.

Nigerian Views of Boko Haram

Do you have a ___ opinion of Boko Haram?



Source: Spring 2014 Global Attitudes survey. Q15q.

PEW RESEARCH CENTER

Obawy w Nigerii przed organizacją BOKO HARAM.

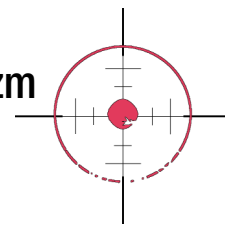
Fot. <http://www.pewglobal.org/2014/07/01/concerns-about-islamic-extremism-on-the-rise-in-middle-east/>

- [4] Fundamentalizm (łac.) – ogólna nazwa ruchów religijnych uznających nadrzędną wartość tradycji religijnych i niechęć do wszelkich zmian odczuwanych jako naruszenie tożsamości wyznaniowej, (...) nastawiony negatywnie do tendencji modernistycznych (...); w islamie w XX wieku (zwany także islamizmem, lub integryzmem islamskim) określa się tradycjonalizm muzułmański, który przeciwstawia się tendencjom reformatorskim w islamie; głównym dążeniem muzułmańskich ruchów fundamentalistycznych (np. sunnizm, szyizm, wahhabizm, Stowarzyszenie Braci Muzułmańskich) jest oparcie państwa na prawie islamu.
- [5] Ibn Tajmijja - ortodoksyjny zwolennik tradycji (hanbalici), odegrał ważną rolę w utrwalaniu islamu fundamentalistycznego, wzywał do nawrotu ku islamowi z czasów Mahometa i pierwszych kalifów; do jego poglądów nawiązali w XVIII w. wahhabici.
- [6] Ramadan jest dziewiątym miesiącem roku w kalendarzu muzułmańskim. Nazwa jego oznacza Pałacy - to ślad, że niegdyś odnosił się do miesiąca letniego. Z chwilą wprowadzenia ery muzułmańskiej wprowadzono kalendarz księżycowy. Ramadan zaczął się przesuwac co roku o jedenaście dni, gdyż o tyle rok księżycowy jest krótszy od słonecznego. W ten sposób Ramadan wędruje powoli wstecz przez wszystkie pory roku, sprawiedliwie rozdzielając związane z nim wyrzeczenia wśród muzułmanów zamieszkujących różne strefy geograficzne. Ramadan bowiem jest miesiącem wielkiego postu w islamie. Według tradycji Bóg wyróżnił Ramadan czyniąc go miesiącem zesłania Koranu. Ramadan jest okresem pokuty i odpuszczeniem grzechów. Najistotniejsza jest intencja muzułmańskiego postu. Nie jest to praktyka umartwiania się ani zaprzeczenia prawom ciała. Post (saum) jest sposobem przerywania rutyny zaspakajania potrzeb codziennych oraz ćwiczenia ciała i ducha. Chodzi tu o umocnienie dyscypliny wewnętrznej i siły moralnej. Przestrzeganie postu nie można praktycznie skontrolować, stanowi on lekcję najszczęśliwszego bezinteresownego poświęcenia dla zyskania łaski Boga, który jako jedyny wie, czy wierny zachowuje post, czy też nie.
- [7] Historia nowoczesnej „Świętej wojny” związana jest z powstaniem państwa Izrael i ogłoszeniem przez państwa arabskie idei walki z jego istnieniem na „odwiecznej” ziemi arabskiej – w Palestynie. Elementami tej walki były m.in. wojna Yom Kippur w 1973 roku, rewolucja islamska Ajatollaha Chomeiniego w Iranie w 1979 roku, inwazja Izraela na Liban w 1982 roku, poparcie świata muzułmańskiego dla walczących z Rosjanami mudżahedinów w trakcie wojny radziecko-afgańskiej 1979-1989. Nie należy również zapominać o powstaniach palestyńskich na terenach okupowanych przez Izrael („intifada”) w 1988 roku oraz powstaniem i działalnością palestyńskich ugrupowań terrorystycznych (Hamas, Dżihad, Hezbollah).
- [8] Koran IV: 29.
- [9] Patrz: Bitwa pod Badr.
- [10] Zmarł w 1411 roku.
- [11] Opinia wysokiego uczonego teologa muzułmańskiego (muftiego w sunnizmie lub mudżtahida w szyizmie), wyjaśniająca kontrowersję teologiczną, teologiczno-prawną lub czysto prawną, jest wydawana wyłącznie na piśmie. W sunnizmie, od momentu zatrząsnięcia bram idżtihadu, czyli ustalenia się zrębu prawa (szariat) i uformowania szkół prawnych, fatwa ma jedynie charakter zalecenia. Jest zwykle odpowiedzią na konkretne zapytanie Kadiego i nie ma charakteru przepisu prawnego. Tymczasem w szyizmie, który wciąż dopuszcza idżtihad – tworzenie prawa – obowiązuje wszystkich zwolenników danego uczonego, ale tylko do momentu jego śmierci.
- [12] Nasir ad – Din al – Albani, The Hadith is the proof by Itself in Belief&Law, 1995.
- [13] Magazyn INSPIRE, numer 11.
- [14] <http://www.bbc.com/news/world-africa-13809501> [dzień aktualizacji 01.06.2014].
- [15] Wolfram Lacher, Organized Crime and Conflict in the Sahel-Sahara Region, Carnegie Endowment for International Peace. Retrieved 28, April 2013.
- [16] Ansar Dine (w języku tuaregów – Obrońcy Wiary) islamistyczna organizacja Tuaregów malijskich, współpracująca z Al-Kaidą, kierowana przez Iyad Ag Ghalyego, purytańska, fanatyczna, opowiadająca się przeciwko narodowemu państwu Tuaregów, a za utworzeniem emiratu czy kalifatu w afrykańskim Sahelu.
- [17] <http://www.pewglobal.org/2014/07/01/concerns-about-islamic-extremism-on-the-rise-in-middle-east/>.
- [18] <http://www.pewglobal.org/2014/07/01/concerns-about-islamic-extremism-on-the-rise-in-middle-east/>.
- [19] <http://www.pewglobal.org/2014/07/01/concerns-about-islamic-extremism-on-the-rise-in-middle-east/>.
- [20] <https://www.marxists.org/polski/marks-engels/1843/krytyka-hegel-fil-prawa.htmxxx>.

Biuletyn poleca



**Fundamentalizm muzułmański
w Algierii,**
S. Niedziela,
Toruń 2014, ss. 431.



ANNA REJMAN

Nie szahidka - Zarema Mużachojewa


10 czerwca 2003 r. Zarema Mużachojewa zatrzymała się przed *Mon Cafe*, zawsze pełną ludzi kawiarnią mieszczącej się przy ulicy Twerskiej, reprezentacyjnej alei Moskwy. Miejsce to było celem ataku samobójczego, którego miała dokonać, ale zrezygnowała.

Zarema Mużachojewa jest z pochodzenia Inguszką. Wychowywana została przez dziadków, matki nie знаła. Matka porzuciła ją, jak była małym dzieckiem. Ojciec pracujący na Syberii, ugodzony nożem podczas pijackiej awantury zmarł. W wieku 19 lat wyszła za mąż. Kiedy była w ciąży jej mąż został zamordowany przez wspólników, z którymi prowadził interesy. Po urodzeniu córki rodzina męża odebrała jej dziecko. Zarema postanowiła odzyskać córkę, porywając ją i wywoząc do Moskwy. Impulsem do takiego działania, aby przez porwanie odzyskać córkę był obejrzany wcześniej film, gdzie miała miejsce podobna sytuacja^[1]. Na lotnisku czekali na nią krewni rodziny męża, zabrali jej dziecko, a ją samą przekleli. By móc sfinansować wyjazd do Moskwy Mużachojewa okradła swoich dziadków z biżuterii, którą sprzedała na bazarze. Dziecka nie odzyskała, okradając rodzinę okryła się hańbą. Chcąc zwrócić pieniądze i zmyć z siebie piętno hańby, pomocy postanowiła szukać u Raisy Galijewej, swojej znajomej. Raisa i jej rodzina związani byli z bojownikami czeczeńskim. Zarema za sprawą brata Galijewej trafiła w góry do obozu, gdzie szkolono szahidów. Przebywał tam też Szamil Basajew^[2], który przyszłym szahidom mówił, że *ofiarę trzeba składać w imię wiary, nie pieniędzy*. Kobiecie było wszystko jedno, czy odda życie za wiarę, czy rekompensatę dla rodziny (dług zostanie spłacony). Po tygodniowym przeszkoleniu w obozie górskim znalazła się w wynajętym pod Moskwą domu. W domu mieściła się siedziba bojowników czeczeńskich. 10 czerwca 2003 roku z ładunkiem wybuchowym w torbie udała się na miejsce zamachu moskiewskiej kawiarni *Mon Cafe*. Podeszła do ochroniarza przyznała się, kim jest i co chciała zrobić. Została zatrzymana. W 2004 roku skazano ją na 20 lat kolonii karnej, mimo współpracy z milicją. Jej zeznania zapobiegły kilku zamachom i zatrzymaniom wśród niedoszłych szahidów^[3].

Kim jest Zarema Mużachojewa? Dla Czeczeńów walczących z Rosjanami pewnie zdrajczynią, która współpracuje z wrogiem. Przywódcy duchowi i świeccy organizacji terrorystycznych widzą w niej zagrożenie dla idei, którą głoszą, że raz podjęta decyzja oddania życia w imię Allaha jest słuszna i nieodwracalna. Dla rodziny już zmarła, hańbiąc ją dwukrotnie. Pierwszy raz okradając członków rodziny, którzy ją wychowali. Drugi raz wycofując się z zamachu samobójczego.

Dla autorki jest osobą, dla której życie zakończyło się już na starcie. Niewiele wiadomo na jej temat, ale można wnioskować, że to osoba nieszczęśliwa (brak rodziców), zamknięta w sobie, żyjąca we własnym świecie zbudowanym na sytuacjach i wartościach wyniesionych z przekazu medialnego i przypowieści islamskich. Nie bez znaczenia dla ukształtowania jej osobowości jest fakt wychowania w kulturze, gdzie kobieta niższa kategoria człowieka, gdzie mężczyzna to pan i władca, któremu należy się posłuszeństwo.

Co nią kierowało podczas podejmowania decyzji o staniu się szahidką. Możemy dywagować na ten temat. Czy była to chęć korzyści finansowej (oddanie rodzinie pieniędzy), połączona ze zmyciem hańby z rodziny i siebie? Czy było to działanie w imię wyższego celu, walki z okupantem? Autorka zgodziłaby się z pierwszą tezą. Lecz na to pytanie tylko sama zainteresowana zna odpowiedź.

Dlaczego nie zginęła w imię Allaha, co ją powstrzymało? Być może był to zwykły, ludzki strach. Może idąc ulicą widząc inny świat, nie tylko życie w strachu, zapragnęła żyć. Każdy człowiek jest pełen skrajności, a umysł ludzki jest zagadką. Autorka uważa, że być może mimo posądzenia o tchórzostwo, przez rodaków, to odważna kobieta. Ile trzeba mieć odwagi, by ocalić życie wielu ludzi. Może zrobiła to, nie zdając sobie z tego sprawy. 

- 1 Świat Zaremy zbudowany jest z nierealnie romantycznej mieszaniny brazylijskich seriali, teledysków i islamskich przypowieści, <http://www.polityka.pl/swiat/analizy/1504698,2,samobojczynnie-z-czeczenii.read>, 12.04.2013.
- 2 Szamil Basajew partyzant, bojownik o wolność, bezwzględny terrorysta? Sam o sobie powiedział, że jeśli Rosjanie chcą widzieć we mnie biczą boży - to zobaczą. Dla Kremla – uosobienie zła i numer 1 na liście najbardziej poszukiwanych kryminalistów, bohater dla wielu Czeczeńów, tak jak on gotowych zginąć za wolność i niezależność, autor ataku na szkołę w Bieslanie, zob. więcej [w:] <http://www.stosunkimiedzynarodowe.pl/szamil-basajew-krwawy-komendant>, 12.04.2013.
- 3 <http://www.polityka.pl/swiat/analizy/1504698,2,samobojczynnie-z-czeczenii.read>, 12.04.2013.

Izrael wobec groźby „tunelowej inwazji”

27 sierpnia w Strefie Gazy zaczęło obowiązywać, wynegocjowane za pośrednictwem egipskim, bezterminowe zawieszenie broni. Jeżeli zostanie ono dotrzymane będzie to tożsame z zakończeniem najdłuższej i najkrwawszej konfrontacji Izraela z Hamasem.

Faza intensywnych działań, czyli ostrzału rakietowego terytorium Izraela, podejmowanych przez islamistów prób przeniesienia działań na terytorium przeciwnika, izraelskich nalotów, ostrzału z morza i ograniczonych działań lądowych na terytorium Strefy, trwała 50 dni. Według źródeł palestyńskich w Gazie zginęło 2 145 osób, a około 11 000 odniosło obrażenia. Trwa obecnie intensywna konfrontacja propagandowo-medialna związana ze statusem ofiar. Izraelczycy twierdzą, że 1000 z nich to islamscy bojownicy (członkowie rozmaitych zbrojnych formacji i milicji), według Palestyńczyków ponad 70% zabitych to osoby cywilne. Za ofiary wojny uznać też trzeba 25 Palestyńczyków zlikwidowanych przez Hamas za rzekome szpiegostwo na rzecz wroga. Straty izraelskie to 64 żołnierzy i szóstka cywilów (w tym czteroletnie dziecko). Z terytorium Gazy wystrzelono około 4500 niekierowanych pocisków rakietowych i granatów moździerzowych. Ponad 700 z nich, uznanych za stwarzające zagrożenia dla obszarów zamieszkałych, przechwyciły antyrakiety systemu „Iron Dome”.

Izrael zaatakował ponad 5000 celów na obszarze Gazy, zniszczono też 32 uporczywie drążone tunele Hamasu. Strona palestyńska ocenia straty materialne na 6 miliardów \$, Izraelczycy takich danych jeszcze nie upublicznili, ale i po ich stronie koszty działań są monumentalne – dość powiedzieć, że jeden przeciw pocisk systemu „Iron Dome” ma jakoby wartość 700 000 \$. A dodać do tego należy również inne zużyte środki bojowe, paliwo, straty poniesione przez gospodarkę (w tym przemysł turystyczny), oderwanie od cywilnej pracy ponad 70 000 zmobilizowanych rezerwistów i całe obszerne spectrum innych składowych „wojennej faktury”.

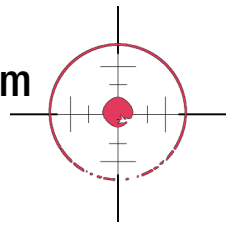


W kraju zagrożonym ostrzałem rakietowym system „Iron Dome” stał się bohaterem kultury masowej. Na zdjęciu billboard w Tyberiadzie.

Fot. Marta Wojciechowska

Dwadzieścia z owych pięćdziesięciu dni zmagania spędziłem w Izraelu. Miałem więc unikatową możliwość porównania percepcji wydarzeń od strony jednego z uczestników konfrontacji z medialnym przekazem na jej temat. Środki masowej komunikacji, zarówno polskie jak i światowe prezentowały „drugą wojnę w Gazie” w sposób absolutnie schematyczny, skoncentrowany na obrazkowej faktografii, a przy tym wyzuty w jakiegokolwiek refleksji. Co istotne, nawet w warstwie faktograficznej popełniono szereg przemilczeń wynikających prawdopodobnie z nieumiejętności dokonania oceny wagi pozyskanych informacji. Tak były w odniesieniu do kluczowej dla zrozumienia logiki owej konfrontacji kwestii tuneli. Ponieważ wątek ten był już mocno eksploatowany w czasie poprzedniej operacji izraelskiej przeciwko Gazie (operacja „Płynny Ołów”, 2008 rok) obecnie uznano go za mało ważny. Nie dostrzeżono jednej, niezwykle istotnej różnicy. Tunele na południu Gazy budowano w celu szmuglowania najróżniejszych dóbr, w tym również broni – ale w swej istocie były one instalacjami przemysłowymi. Te na północy odegrać miały zupełnie inną rolę.

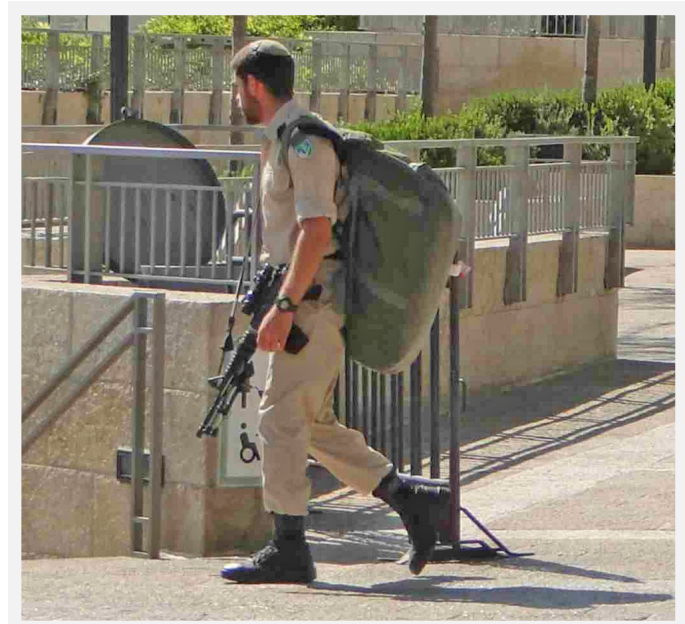
Izraelczycy odkryli i zniszczyli 32 tunele. Służby prasowe Cahalu dostarczyły pewnej ilości informacji



Izrael wobec groźby „tunelowej inwazji”

o tych konstrukcjach, zwanych też „tunelami strategicznymi”. Większość z nich biegnie ponad 20 m poniżej poziomu gruntu. Są one oszalowane prefabrykowanymi elementami betonowymi. W przypadku jednej z takich instalacji oszacowano nawet, że jej budowa wymagała 25 000 betonowych elementów o łącznej masie 800 ton. Tunele zaczynały się w głębi Strefy Gazy, często, dla zamaskowania prowadzonych robót, pod budynkami użyteczności publicznej (szkołami, meczetami). Posiadają one oświetlenie elektryczne i linie telefoniczne. Koszt pojedynczego tunelu to około 3 mln dolarów. Zaczęto je drażnić w roku 2011, po dokonaniu dokładnej analizy przebiegu działań w trakcie operacji „Płynny ołów” i wypracowaniu nowej koncepcji działań zaczepnych wymierzonych w Izrael.

Według informacji przekazywanych przez stronę izraelską tunele posłużyć miały do masowego wtargnięcia specjalnie przygotowanych grup terrorystycznych na terytorium Izraela. Aman (wywiad wojskowy) i Szin Bet (cywilny kontrwywiad i służba bezpieczeństwa wewnętrznego) zgodnie kreślą obraz Armagedonu zaplanowanego przez Hamas i Islamski Jihad na żydowski Nowy Rok (święto Rosh Hashanah) przypadający w tym roku na 24 września. Wtedy to około 200 ciężko uzbrojonych terrorystów miało się wdrzeć w głąb terytorium



Izraela dzień powszedni – rezerwista w drodze do jednostki.

Fot. Krzysztof Kubiak

przeciwnika przy użyciu drażonych pod granicą Strefy Gazy tuneli, z zadaniem spowodowania możliwie znacznych strat w ludziach (grupy samobójcze) i uprowadzenia zakładników na terytoria kontrolowane przez islamistów. Zespoły „tunelowe” liczyć mogły na wsparcie z morza (Hamas intensywnie szkoli swoje morskie formacje uderzeniowe) oraz z powietrza (infiltracja przeprowadzona przy użyciu parolotni).

Tak postrzegana operacja „Protective Edge” jawi się jako wyprzedzająca samoobrona, akcja prewencyjna mająca zapobiec zmasowanemu, „symultanicznemu” atakowi terrorystycznemu (prawdziwej „ofensywie terrorystycznej” wzorowanej na akcji w Bombaju przeprowadzonej w 2008 roku, kiedy zginęły 164 osoby, ale przeprowadzonej na znacznie większą skalę). Podkreślić trzeba, że działania izraelskie, choć zaczepne na poziomie taktycznym, w skali operacyjnej i strategicznej mają charakter obronny. Państwo żydowskie stoczyło swoistą „bitwę graniczną” z dżihadystami, i to bitwę przybierającą często, podczas penetracji tuneli, charakter walki spotkaniowej. Stąd relatywnie wysokie straty w zabitych po izraelskiej stronie.



Kolejna wojna bardzo dotkliwie uderzyła w izraelski przemysł turystyczny. Statki wycieczkowe na Jeziorze Tyberiadzkim żeglują, co prawda, zgodnie z rozkładem, ale pokłady pasażerskie świecą pustkami.

Fot. Krzysztof Kubiak

Jak już wspomniano Hamas główne uderzenie zamierzał przeprowadzić tunelami. W tym kontekście kontynuacja ostrzału raketowego była tylko wiązaniem sił przeciwnika i szczególnym maskowaniem operacyjnym kierującym uwagę Izraelczyków w innym kierunku. Taki koncept był – jak już wspomniano – wynikiem oceny rezultatów osiągniętych w czasie operacji „Płynny ołów” oraz kolejną próbą niekonwencjonalnego przełamania dominacji technicznej przeciwnika, której medialną egzemplifikacją stał się system „Iron Dome”. Przytoczony zamach w Bombaju, gdzie 10 zdeterminowanych sprawców sparaliżowało na kilkadziesiąt godzin kluczową metropolię atomowego mocarstwa, skutecznie ograniczyło świadomość sytuacyjną jego kierownictwa polityczno-wojskowego i zdolność jego skutecznego reagowania na turbulentnie zmieniającą się sytuację, a także „zużyło” potencjał policyjnych i wojskowych formacji antyterrorystycznych pierwszego rzutu, doskonale wykazał potencjał tkwiący w takim właśnie „symultanicznym” ataku terrorystycznym, czy też raczej „operacji wojskowej przeprowadzonej metodami terrorystycznymi”. Dodać do tego trzeba, że mocodawcy sprawców osiągnęli również swój cel strategiczny. Wzrost napięcia między Pakistanem a Indiami doprowadził do koncentracji wojsk po obu stronach granicy, w następstwie czego armia pakistańska zmuszona była do zarzucenia planów zaatakowania islamistów na północnym zachodzie kraju.

Ostrzał raketowy maskował zamiary związane z tunelami, ale równocześnie odgrywał również kluczową rolę w konfrontacji medialno-psychologicznej. Wyrzutnie celowo rozstawiane – co do tego nie ma żadnych wątpliwości – wśród obiektów niemilitarnych prowokowały uderzenia odwetowe na równi niszczące cele wojskowe, jak i dewastujące infrastrukturę cywilną. To zaś z właściwą sobie emfazą relacjonowały media, których przedstawiciele nie mogli być nieświadomi (a jeżeli byli to jeszcze gorzej o nich świadczą), że podlegają manipulacji ze strony profesjonalnych służb prasowych Hamasu.

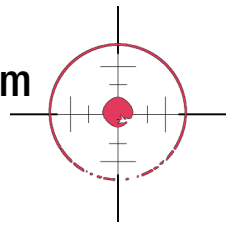
Izrael wobec groźby „tunelowej inwazji”



A żyć jednak trzeba. Jeden z licznych parków w Jerozolimie. W dniu, w którym wykonano zdjęcie miał miejsce zamach na autobus komunikacji miejskiej przeprowadzony przy użyciu koparki, sprawca na skuterze postrzelił izraelskiego żołnierza, a siły porządkowe gorąco poszukiwały terrorysty samobójcy, o którym dowiedziano się metodami operacyjnymi.

Fot. Krzysztof Kubiak

Szczególnym sposobem na rozproszenie uwagi Izraelczyków i zakłócenie „mgłą wojny” ich świadomości sytuacyjnej była próba wtargnięcia z morza na terytorium państwa żydowskiego. Podjęto ją, mimo że od początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku żadne z podejmowanych w tej mierze usiłowań nie zakończyło się sukcesem. 7 lipca Izraelczycy zlikwidowali pięciu dżihadystów, którzy przepławili się łodzią pólshczywną w rejon Zikim położonego na północ od granicy Strefy Gazy. Wydaje się, że ich celem był obóz wojskowy i punkt bazowania jednostek patrolowych. Intruzi zostali wykryci z powietrza i wyeliminowani ogniem prowadzonym ze znacznego dystansu. Za szokujący uznać można fakt, że film z aparatu bezpilotowego, ukazujący całe zdarzenie, został przez izraelskie służby prasowe udostępniony w sieci. Ponieważ Hamas od dłuższego czasu upubliczniał w Internecie relacje ze szkolenia morskich formacji szturmowych, można to również traktować, jako element działań pozornych i demonstracyjnych, dla uwiarygodnienia których „ktoś” zdecydował się poświęcić pięciu ludzi.



Izrael wobec groźby „tunelowej inwazji”

Innym sposobem dekoncentracji, mamienia i zwodzenia przeciwnika miał być atak na cele izraelskie przeprowadzony przy użyciu parolotni. 7 lipca Szin Bet ujawnił, że analizując dokumenty zdobyte w Gazie oraz przesłuchując zatrzymanych islamistów stwierdzono istnienie zamiaru wykorzystania takiego właśnie sprzętu w celu przetransportowania terrorystów w pobliże zawczasu zaplanowanych obiektów działania. Jeszcze w 2010 roku Hamas skierował dziesięciu swoich członków do szkoły parolotniarstwa znajdującej się w Malezji. Według niepotwierdzonych informacji cały zespół parolotniarzy został zniszczony przez izraelskie lotnictwo podczas przemieszczania się kolumną samochodów w rejon, w którym zamierzano przeprowadzać starty.



Uzbrojony w broń długą patrol na promenadzie nadmorskiej w Ejłacie.
Fot. Krzysztof Kubiak



Rezerwiści na dworcu autobusowym w Tel Awiwie.
Fot. Krzysztof Kubiak

Mimo ciągłego, realnego, dającego o sobie znać każdego dnia, zagrożenia Izrael stara się funkcjonować normalnie. Przechwycenie nad Tel Awiwem dwóch rakiet przez „Iron Dome” – byłem tego świadkiem – zrobiło na przechodniach i plażowiczach mniejsze wrażenie niż „strzał tłumika” w Polsce. Dużo w tej postawie jednak podszytego pesymizmem fatalizmu. Jest on przede wszystkim rezultatem przeświadczenia o „nierozwiązywalności” bliskowschodniego kryzysu i niemożności zbudowania trwałego pokoju. Izraelczycy chyba utracili nadzieję na zbudowanie najbardziej nawet „chłodnego” pokoju z Palestyńczykami. Są zmęczeni ustawicznymi woltami partnera, jego niekonsekwencją, brakiem umiejętności wyłonienia sprawnego przywództwa, nieustannym kontredansem niedotrzymywanych umów, łamanych obietnic, ale chyba głównie brakiem zainteresowania budowaniem społeczeństwa konstytuowanego przez wysiłek rozwojowy, a nie przez walkę. Sytuacja taka zamyka zaś na dialog nie tylko polityków, ale również – tak zwanych – zwykłych ludzi, co czyni znalezienie wyjścia z polityczno-społeczno-wojskowej matni jeszcze trudniejszym.

Piszę, jak w poprzednim miesiącu w ostatniej chwili. Sytuacja na Ukrainie jest nadal skomplikowana. W ostatnim felietonie wspominałem o możliwości bezpośredniego włączenia się Rosji. I to się stało.

Gdy bliżej przyglądam się przebiegowi wydarzeń na Ukrainie, utwierdzam się w przekonaniu, że wojna jest prowadzona w stylu *мятежевойны*. Wskazuje na to coraz więcej przesłanek. Ale o tym później. Analizując przebieg wydarzeń na wschodzie Ukrainy, odwrót *opołtzeńców*, sił zbrojnych ludowych republik dochodzi do wniosku, że były to przemyślane działania, które



Kijów - Parada wojskowa w Dniu Niepodległości. Fot. Wojciech Koźmic

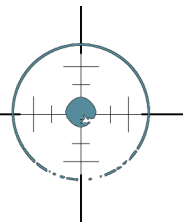
Szarża lekkiej brygady cz. VI



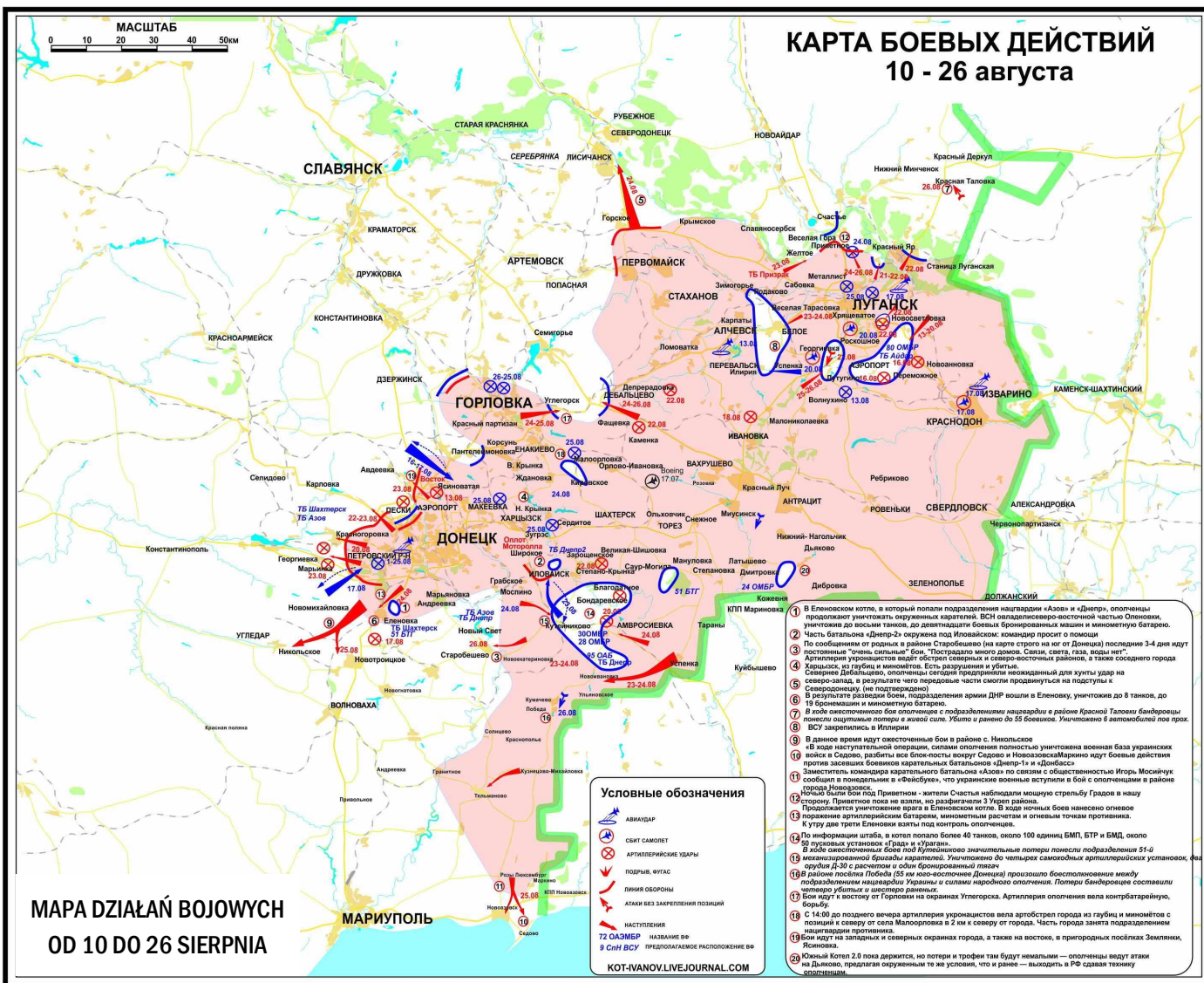
Kijów - Parada wojskowa w Dniu Niepodległości. Fot. Wojciech Koźmic

miały na celu rozciągnięcie sił przeciwnika oraz, co wiadać wyraźnie, wprowadzenie go w pułapkę serii kotłów, przygotowanych przez *opołtzeńców*. Dobitym przykładem jest łwajsk oraz obecnie pochód na południe w kierunku Mariupola. Ponadto, skoro siły zbrojne ludowych republik donieckiej i ługańskiej wspierają rosyjscy doradcy, to posiadają oni dokładne rozeznanie możliwości armii ukraińskiej oraz otrzymują dane wywiadowcze i wsparcie planistyczne z odpowiednich struktur Federacji Rosyjskiej. Prawdopodobnie jakościowo i wartościowo na wyższym poziomie, niż są to w stanie zaoferować np. Amerykanie.

Jeżeli kierować się logiką *мятежевойны*, to wcale nie byłbym pewien, że w pierwszym rządzie celem wojsk samoobrony będzie Mariupol. Gdy zerkniemy na mapę Ukrainy, krótsza droga do Kijowa prowadzi przez Charków. Jedną z podstawowych zasad *мятежевойны*, jej kanonem, jest wywołanie chaosu i paniki. W tym momencie gwałtownie uderzenie na północ, nawet chwilowe, może wprowadzić panikę wśród ludności oraz władz Ukrainy oraz zdeorganizować działania armii kierowanej przez milicjanta Walerija Heleteja. Mimo, że prezydent Piotr Poroszenko zapewnia, że



Szarża lekkiej brygady cz. VI



tłumaczenia:

Legenda, znaczenie symboli

- Uderzenie lotnicze
- Zestrzelenie samolotu
- Ostrzał artyleryjski
- Wysadzenie, fugasy
- Linia obrony
- Atak bez zajęcia pozycji
- Natarcie
- 72 ОАЭМБР Назwy formacji zbrojnych
- 9 СпН ВСУ Przepuszczalne położenie formacji zbrojnych

Dwudziestopunktowy opis

1. W Jelenowskim kotle, w którym znalazły się pododdziały Gwardii Narodowej Azow i Dniepr, samoobrona kontynuuje likwidację okrążonych karателей (tak nazywane są wojska ukraińskie). WSN zawładnęły północno – wschodnią częścią Olenówki, zniszczyły ok. 19 transporterów opancerzonych i baterię moździerzy.
2. Część batalionu Dniepr – 2 okrążyła pod łowajskim, dowódca prosi o pomoc.
3. Zgodnie z informacjami od krewnych rejonie Starobieszewa (na południe od Doniecka) przez ostatnie 3 – 4 dni trwają intensywne walki. Uszkodzonych zostało wiele domów. Łączności, światła, gaz, woda brak.
4. Charczyńsk, ogień z haubic i moździerzy. Są uszkodzenia i zabici.
5. Północne Debalcewo, samoobrona dokonała nieoczekiwane ataku na wojska junty, uderzono na północny – zachód, w rezultacie czołowe jednostki samoobrony podjęły na podjeździe Północnodонецьka (niepotwierdzone).
6. W rezultacie zwiadu walk pododdziały armii Donieckiej Republiki Ludowej wesły do Jelenowki, niszcząc prawdopodobnie 8 czołgów i 19 pojazdów opancerzonych (niepotwierdzone).
7. W trakcie zaciętego starcia opolczyków (samoobrony) z pododdziałem Gwardii Narodowej w rejonie Krasnoj Talowki banderowcy ponieśli odczuwalne straty w sile żywej. Zabito i rannio ok. 55 bojowników gwardii. Zniszczono 6 samochodów.
8. Armia Ukrainy uzmocniła się w Illirii.
9. W chwili obecnej trwają zacięte walki w rejonie wsi Nikolskoje.
10. W trakcie operacji (ataku) siły samoobrony w pełni zlikwidowały bazę wojsk ukraińskich w Siedowo. Rozbite zostały posterunki dookoła Siedowa i Nowoazowska – Markina. Trwają działania bojowe przeciwko karateľnym batalionom Dniepr -1 i Donbas.
11. Zastępca dowódcy batalionu Azow ds. kontaktów ze społeczeństwem Igor Mosiejczuk ogłosił w poniedziałek, na Facebooku, że wojskowi ukraińscy wstąpili w bój z opolczykami w rejonie miasta Nowoazowsk.
12. Noca trwały walki pod Priwietnym, mieszkańcy Szcasczija obserwowali silną strzelaninę z Gradów w naszą stronę. Priwietnego dotąd nie zdobyli.
13. Kontynuowana jest likwidacja wojsk w kotle Jelenowskim. W trakcie nocnych ostrzałów baterie artylerii, pododdziały moździerzy i punkty ogniowe przeciwnika. Rankiem 2/3 Jelenowki zostało wzięte pod kontrolę opolczyków.
14. Według informacji sztabu w kocioł wpadło ponad 40 czołgów i ok. 100 jednostek BМП, БТР i BMD, około 50 wyrzutni raketowych Grad i Huragan.
15. W czasie ciężkich walk pod Kutejnikowo znaczące straty poniosły pododdziały 51. brygady zmecchanizowanej karателей. Zlikwidowano ok. czterech samochodowych wyrzutni raketowych, dwa działka D – 30 z załogami i jeden ciągnik opancerzony.
16. W rejonie osiedla Pobieda (55 km na południowy – wschód od Doniecka) nastąpiło starcie między pododdziałami Gwardii Narodowej Ukrainy i siłami narodowej samoobrony. Straty banderowców czterech zabitych i sześciu rannych.
17. Walki toczą się na wschód od Gorłowski, na przedmieściach Uglegorsk. Artyleria samoobrony prowadziła ogień przeciwartyleryjski.
18. Od 14 – tej do późnego wieczora artyleria ukraińskich nazistów prowadziła ostrzał miasta z haubic i moździerzy z pozycji na północ od wsi Maluoforkowa, 2 km od północnej części miasta zajętej przez pododdziały Gwardii Narodowej przeciwnika.
19. Walki trwają na zachodnich i północnych przedmieściach miasta i w podmiejskich osiedlach Ziemiłianki i Jasnowka.
20. Południowy kocioł 2.0 jeszcze się trzyma, ale straty i ziołoczy będą duże – opolczycy prowadzą ataki na Diakowo, proponując okrążonym te same warunki, co wcześniej, przejście do Rosji oddając technikę opolczykom.

wszystko jest pod kontrolą. Na rozprawienie się z Kołomojskim *opołczeńcy* mają, moim zdaniem czas. Czas, który nadejdzie niebawem.

Gdy przyjrzymy się sprawie ukraińskiej, nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie, jaki jest ostateczny cel, który chcą osiągnąć *opołczeńcy* oraz wspierający ich moralnie prezydent Władimir Putin.

Wracając do przesłanek, że konflikt ukraiński to *мятежевойна* warto wskazać, choćby na takie działanie, jak zorganizowany przemarsz jeńców przez Donieck, z polewaczką zmywającą „brudy”. Jest to ewidentne działanie mające na celu złamanie ducha i morale przeciwnika, a nie znęcanie się nad przeciwnikiem. Jeńcy są tylko narzędziem *мятежевойны*. Czy dymisje Igora Striełkowa czy Aleksandra Borodaja, przyjęte, jako powolne kruszenie się systemu Donieckiej Republiki Ludowej, nie były jednymi z elementów wojny opisywanej i badanej przez Jewgienija Messnera? Odpowiedzmy sobie na to pytanie? A tzw. biały konwój?

Cofam się teraz na nasze podwórko. Nie wchodząc w szczegóły techniczne czy uwarunkowania polityczne nie dopuszczenia do przelotu samolotu ministra obrony Rosji Siergieja Szojgu, powracającego ze Słowacji. Nikt się nie zastanowił głębiej nad faktem wyjazdu ministra, gdy rzekomo toczy się niewypowiedziana wojna Rosji z Ukrainą. Przecież drugi po prezydencie Puti-

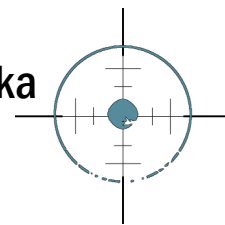


Kijów - Parada wojskowa w Dniu Niepodległości. Fot. Wojciech Koźmic

nie człowiek w hierarchii systemu obronnego Rosji opuszcza ją w trakcie sytuacji kryzysowej. Co to oznacza? Myślę, że logika wskazuje iż rozwój konfliktu, jego fazy zostały dokładnie zaplanowane i przewidziane. Plan jest wdrażany z żelazną konsekwencją i nie jest niezbędna obecność ministra obrony. Przecież w takich sytuacjach można przewidywać opóźnienia w powrocie ministra na terytorium FR, co zresztą miało miejsce. Innymi słowy konflikt jest rozwiązywany na szczeblu operacyjnym, choćby w dowództwie Sił Operacji Specjalnych Federacji Rosyjskiej oraz kierownictwie GRU. Prezydent czy minister obrony oraz inni urzędnicy realizują jedynie założenia i wytyczne planu. A w szufladach Sztabu Generalnego, GRU, MSZ czy Administracji Prezydenta FR^[1] znajdują odpowiednie koperty (teczki) z wariantami realizowanego planu pod kryptonimem „Ukraina”. Jeżeli moje rozumowanie jest prawidłowe, to sterowanie konfliktem nie zabiera zbyt wiele czasu w napiętych porządkach dnia najwyższych urzędników Federacji Rosyjskiej. Czyli mają czas zająć się zagadnieniami ekonomicznymi czy innymi wynikłymi z sankcji nałożonych na Rosję. A nas może spotkać wiele niespodzianek, niezrozumiałych działań ze strony Rosji. W najgorszej sytuacji jest teraz Ukraina, która w ocenie mojej oraz moich rozmówców mających wiedzę z pierwszej ręki, straciła już południowo – wschodnią



Kijów - Parada wojskowa w Dniu Niepodległości. Fot. Wojciech Koźmic



Szarża lekkiej brygady cz. VI

część Ukrainy. Może zostać jedynie księstwo kijowskie z przyległymi guberniami. Jaki status będą miały wschodnie terytoria Ukrainy dowiemy się w przyszłości.

Obserwując dyskurs publiczny na temat kryzysu ukraińskiego, nikt nie wychodzi poza utarte poglądy, głosząc tylko komunały. Ton dyskusji publicznej zaczyna nadawać generałowie wieszczący III wojnę światową, lub co najmniej potężne starcie w Europie. A przecież wojna jest zbyt poważną sprawą, aby ją zostawiać generałom, marzącym o kolejnych gwiazdkach i rozbudowanych rzędach baretek na mundurach. Nie wchodząc w generalskie kwalifikacje, najwięcej do powiedzenia o zestrzeleniu samolotu malezyjskiego, miał specjalista od wojsk lądowych, zaczynający karierę w czołgu. O wojskowych celach strategicznych mówił socjolog i specjalista od wojskowych spraw wewnętrznych, obecnie żandarmerii. Kolejny z generałów wypowiadający się w publicznych mediach powinien sobie przypomnieć swoje szkolenie w szkole spadochroniarzy, dywersantów i sabotażystów w ZSRR i nie zajmować się strategią wojenną i polityką, ale spróbować ocenić rolę sił specjalnych i operacji specjalnych w rozwoju sytuacji na Ukrainie. Bo to może być przydatne w zwalczaniu zielonych ludzików, skądkolwiek by przyszli. Politycy również nie wykazują się inwencją. Jedni by zaostrozali sankcje, inni stawiają na rozmowy,



Kijów - Parada wojskowa w Dniu Niepodległości. Fot. Wojciech Koźmic

a inni odcinają się od kłopotów mówiąc, że nie jeździli na Majdan. Lamentujemy nad stratami w rolnictwie, transporcie, ale można przecież wiele zrobić dla przekucia kłopotów w rolnictwie na osiągnięcia w innych sferach. Wystarczy, żeby dwa ministerstwa będące w rękach tej samej partii politycznej się porozumiały, skierowały strumień niesprzedanych jabłek, papryki, mięsa itp. na potrzeby instytucji społecznych, szkół. Czy zamiast organizować dożynki zapraszając na nie przebrzmiałych artystów, nie lepiej zapłacić rolnikom, którzy przyjadą ze swoimi produktami i rozdadzą je potrzebującym. Ci na pewno nie zmarnują daru. Tyle się mówi o zmianie diety dzieci w szkołach, czy nie można wykorzystać sytuacji, aby zmienić szkolne menu dzieci. Tego typu działania będą minimalizowały straty rolników i rolniczego sektora przetwórczego, a ponadto będą oddziaływały na morale społeczeństwa, które zacznie utożsamiać się z państwem, jednoczyć i podchodzić z większym zrozumieniem do polityki rządu wobec Ukrainy.

Rozwiązanie Rady Najwyższej Ukrainy, przez prezydenta Poroszenkę, wcale nie musi mieć pozytywnego wymiaru. Nie wiemy czy w ogóle wybory się odbędą. Co z deputowanymi w terenów, gdzie toczą się walki. Jaki będzie rozkład głosów, czy przed wyborami zostanie zmieniona ordynacja wyborcza, czy Jaceniuk, Turczy-



Kijów - Parada wojskowa w Dniu Niepodległości. Fot. Wojciech Koźmic

now czy Awakow przyłączy się do partii Poroszenki, czy utworzą własną? Czy Udar Kliczki ma szansę w wyborach? Jaka siłę stanowi Partia Regionów i komuniści? Co ze Swobodą? Ja zapobiec fałszowaniu wyborów, bo przecież zachodni emeryci, jako obserwatorzy nie mają zielonego pojęcia, jak odbywają się wybory w jednomandatowych okręgach i jak są fałszowane. Na te i wiele innych pytań nie mamy dobrej odpowiedzi. A nawet żadnej.

Władze Ukrainy, gdy ludowe republiki doniecka i ługańska to były dwa – trzy budynki, zlekceważyły sprawę. A teraz stoją przed problemem, który ich przeraża. Społeczeństwo, nawet przy podbijaniu patriotycznego bębena, może się zorientować, że tak naprawdę nic się zmieniło. A jest tylko gorzej. Poroszenko nie jest w stanie zagwarantować pokoju, władze stabilizacji gospodarczej, bezpieczeństwa socjalnego, a korupcja nadal jest wszechogarniająca. Odeszła tzw. „rodzina” Janukowycza, ale pozostały inne: Poroszenki, Turczynowa, Jaceniuka, Kołomojskiego, Achmetowa czy nowa Kliczki, i to wszystko przy wsparciu tej wyśniewanej przez część społeczeństwa Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych. Próba odnowienia działań na rzecz wejścia do NATO, jest jedynie próbą zaczarowania sytuacji, do której doprowadziły obecne władze, jak myślę naiwnie, licząc na rzeczywiste i szybkie poparcie Europy, także w sferze finansowej.



Kijów - Parada wojskowa w Dniu Niepodległości. Fot. Wojciech Koźmic

Szarża lekkiej brygady cz. VI



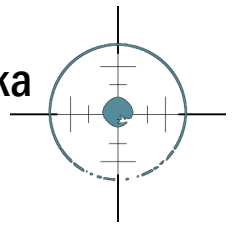
Kijów - Parada wojskowa w Dniu Niepodległości. Fot. Wojciech Koźmic

Nam pozostaje tylko obserwować rozwój sytuacji, mając płonną nadzieję, że jako najbliższy przyjaciel Ukrainy w Europie w końcu zasłużymy na zakupy mięsa wołowego i wieprzowego przez Ukrainę, bo 300 milionów zaoferowanej pomocy jest już stracone.

I jeszcze jedno, dla Czytelników, którzy nie wertowali pierwszych felietonów, w tytule nawiązałem do szarży lekkiej brygady kawalerii pod Bałakławą, na Krymie, która jest w Anglii synonimem głupoty. Przypomniała mi się pewna wypowiedź Michała Wołodyjowskiego z trzeciego tomu Potopu. Cytuję z pamięci: *aby w cudzoziemskiej armii być oficerem, trzeba siła książ zjeść. A my z szablami, albo my wygolimy, albo nas wygolą.* Stawiam pytanie czy nasi generałowie, oficerowie i politycy *zjedli siła książ*, ale przede wszystkim czy coś z tego wynieśli? Odpowiedź zostawiam Czytelnikom.

 **Kazimierz Kraj**

- 1 Dowodem na prawidłowość rozumowania jest zwiedzanie w dniu 1 września przez prezydenta Wł. Putina muzeum mamutów w Jakucji. Decyzje zostały podjęte, rozkazy wydane, pozostało oczekiwanie na wynik.

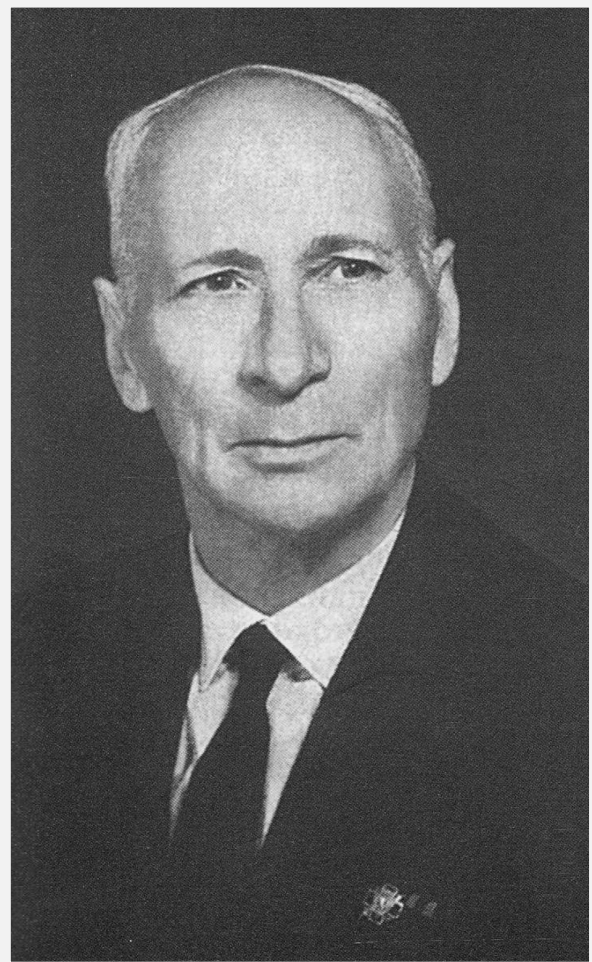


Jewgienij Eduardowicz Messner – twórca koncepcji МЯТЕЖЕВОЙНЫ

Pułkownik Jewgienij Messner urodził się 3 września 1891 r. w rodzinie architekta zamieszkałego w Guberni Chersońskiej (dzisiejsza Ukraina). Jego prapradziad, wirtemburski Niemiec przeniósł się do Rosji podczas panowania Katarzyny II. Ojciec był luteraninem, matka katoliczką. Młody Jewgienij oraz jego brat byli wychowywani w wierze prawosławnej. W domu obchodzono wszystkie święta prawosławne. Jewgienij Eduardowicz przyjął prawosławie.

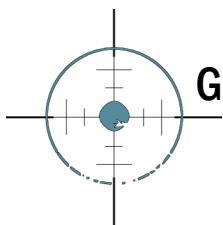
Średnie wykształcenie uzyskał w 3 – cym Gimnazjum Odessy. Następnie rozpoczął studia na wydziale matematyczno – fizycznym Uniwersytetu Noworosyjskiego. Był jednym z założycieli piłki nożnej w Odessie. Studiował jedynie rok. Ciągnęło go inną drogą. Od młodości marzył, aby zostać oficerem. Przez dwa lata po ukończeniu gimnazjum nie było mu dane zostać przyjętym do Michajłowskiej Szkoły Artylerii. Pierwszy raz przeszkodził mu dur brzuszny. Za drugim razem poważna kontuzja związana z piłką nożną.

Idąc za radą przyjaciela ojca postanowił wybrać trudniejszą drogę i jako ekstern zdać egzaminy obowiązujące do ukończenia szkoły oficerskiej. We wrześniu 1910 r. wstąpił, jako ochotnik do 15 brygady artylerii. Po roku otrzymał stopień, praporczyka (chorążego) rezerwy. Nie zwlekając udał się do Petersburga,



Jewgienij Messner w latach 60 - tych XX wieku

gdzie otrzymywał lekcje od młodych oficerów, którzy ukończyli akademie wojskowe. W ciągu sześciu miesięcy przerobił program i już w kwietniu 1912 r. zdał egzaminy jednej z najlepszych szkół oficerskich Rosji – Michajłowskiej Szkoły Artylerii. Pomogła mu w tym pracowitość, doskonała pamięć oraz chęć zostania oficerem, jak jego ukochany wujek gene-



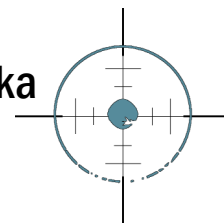
rał Sztabu Generalnego. Dane mu było jedynie służyć w carskiej armii jedynie pięć lat, z których trzy spędził na frontach I wojny światowej. Potem jeszcze trzy lata walczył w wojnie domowej. Rosyjskim oficerem czuł się do końca życia. Służbę oficera rozpoczął w 5 baterii 15 brygady artylerii. W czasie wojny brygada weszła w skład 15 dywizji piechoty 8 korpusu armijnego. Chrzest bojowy uzyskał w ataku batalion węgierski, podczas którego Messner zarąbał szablą jednego Madziara. W kwietniu 1915 r. Jewgienij Eduardowicz został pełnym porucznikiem. Walczył na froncie, jako adiutant dowódcy brygady, starszego oficera baterii, szczególnie wykazując się kwalifikacjami w rozpoznaniu artyleryjskim. W lutym 1916 roku został awansowany na sztabkapitana. W pewnym momencie pełnił funkcje adiutanta brygady i adiutanta dowódcy dywizji, który wysyłał go na dalekie rozpoznanie. Koniec października 1916 to czas, kiedy został słuchaczem Akademickich Kursów Akademii Sztabu Generalnego. Były one niezwykle intensywne i trwały do końca stycznia 1917 r. Uchylwszy od zostania wykładowcą Aleksandrowskiej Szkoły Wojskowej Messner powrócił do służby, jako starszy adiutant sztabu. W kwietniu czasowo pełnił obowiązki szefa sztabu dywizji. Dwudziestosześcioletni sztabkapitan czasowo pełnił obowiązki szefa sztabu dywizji do momentu demobilizacji dywizji wiosną 1918 r., już w okresie władzy radzieckiej. Wiele by można pisać o jego osiągnięciach. Na froncie spędził ponad 1000 dni ciężkich walk, był sie-



Okładki książek J. Messnera wydane w Buenos Aires

dem razy ranny i kontuzjowany, otrzymał 12 odznaczeń, włącznie z Krzyżem Zasługi Wojskowego Orderu Świętego Jerzego. W ciągu tych tysiąca dni Jewgienij Messner doszedł od stanowiska adiutanta dywizjonu do stanowiska szefa sztabu dywizji.

Nastał czas wojny domowej, podczas której Jewgienij Eduardowicz służył na wielu stanowiskach, w dywizji kornilowskiej, w której faktycznie sprawował funkcję szefa sztabu. Rosję opuścił w końcu, 1920 r., jako doświadczony trzydziestoletni oficer. Tak rozpoczął się jego



ponad półwiekowy okres emigracji. Do końca drugiej wojny światowej w Belgradzie, a następnie w Buenos Aires. Wszędzie Messner aktywnie uczestniczył społecznej, wojskowo – naukowym i literacki życiu emigracji. Był jednym z pionierów studiowania doświadczeń wojny domowej. Będąc nieprzejednanym przeciwnikiem władzy radzieckiej działał w szeregach Rosyjskiego Związku Ogólnowojskowego, w którym prowadził m in. działania na polu wywiadowczym. Messner był również wykładowcą Wyższych Wojskowo – Naukowych Kursów, które funkcjonowały do 1944 r. W 1942 r. Messner obronił na tych kursach pracę, która dawała mu tytuł profesora nauk

wojskowych. Jej tytuł: *Wojna manewrowa*. Wiosną 1945 r. Messner znalazł się w I Rosyjskiej Armii Narodowej. Uciekając przed wojskami radzieckimi i sojuszniczymi Jewgienijowi Messnerowi wraz z małżonką udało się schronić w Lichtensteinie, skąd, prawdopodobnie jesienią 1947 r. wyjechał do Argentyny.


W Argentynie rozpoczął się ostatni etap życia i twórczości Jewgienija Eduardowicza. Tutaj wydał, wielkim wysiłkiem, niewielkie objętościowo, lecz ważne, książki. Najważniejsza była tetralogia pod ogólnym tytułem *Problemy wojny i pokoju*. W jej skład wchodziły książki: *Wyobrażenie współczesnej wojny* (1959), *Miatież – imię Trzeciej Wojny Światowej* (1960), *Współcześni oficerowie* (1961) oraz *Ogólnoświatowa miatieżewojna* (1971).

Jewgienij Eduardowicz Messner, rosyjski, emigracyjny myśliciel wojskowy zmarł 30 września 1974 r. w szpitalu w Buenos Aires, po długiej i ciężkiej chorobie. Był autorem dziesiątków prac oraz kilku tysięcy artykułów i notatek prasowych. To on ponad pięćdziesiąt lat temu uprzedzał przed erą nieklasycznych wojen i bezgranicznego terroru. Był człowiek wielkiej erudycji, wybitnego intelektu. Władał angielskim, niemieckim, francuskim, hiszpańskim i serskim językami. Był wielkim patriotą Rosji.

W lipcowym numerze *e-Terroryzm.pl* przybliżyłem jego teorię *мятежевойны*, która przecież w tej chwili toczy się na wschodnich rubieżach naszego sąsiada, Ukrainy.



Nekrolog J. Messnera

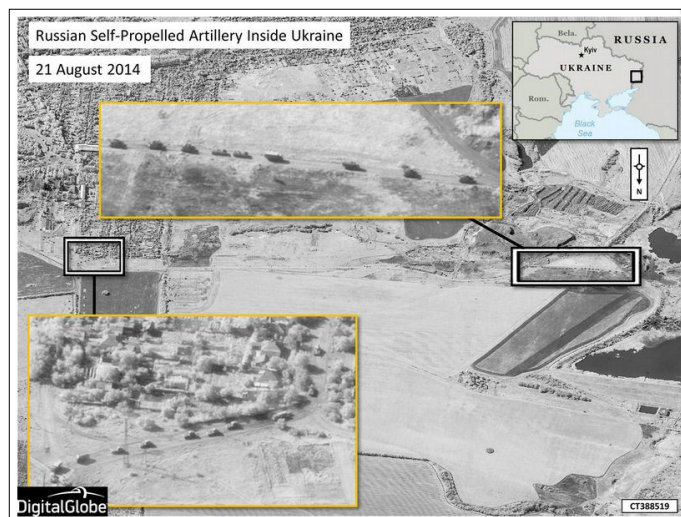
 Kazimierz Kraj

Zabawa w ciuciubabkę

Wojna na Ukrainie to też wojna w mediach. Jak każda wojna jest brudna i chociaż nie leje się krew, to ludzie cierpią. Jedni dlatego, że wykorzystuje się ich prywatną tragedię, inni dlatego, że wszyscy udają jakby nikt nie zginął. Zabawa w ciuciubabkę trwa od początku konfliktu – jedni chcieliby, ale się boją, więc nic nie robią, drudzy – chcą, ale nie mają siły i boją się, trzeci – robią, co chcą, ale się nie przyznają.

22 czerwca 1941 r. ludowy komisarz spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow powiedział w radiowym przemówieniu: „Dziś o godzinie 4 rano, bez podania żadnych żądań pod adresem Związku Radzieckiego, bez wypowiedzenia wojny, niemieckie wojska napadły na nasz kraj, zaatakowały nasze granice w wielu miejscach i rozpoczęły bombardowanie lotnicze naszych miast [...], raniąc i zabijając ponad dwieście osób. [...] Ten niesłychany atak na nasz kraj to wiarołomstwo bez precedensu w historii cywilizowanych narodów. Napadnięto na nasz kraj, nie zważając na to, że między ZSRR i Niemcami zawarty był pakt o nieagresji i rząd radziecki wiernie wypełnił wszystkie jego postanowienia”^[1].

Dzisiaj w te same tony mogliby uderzać Ukraińcy. Rosyjskie wojska zaatakowały ich kraj, depcząc po raz kolejny gwarancje zawarte w memorandum budapesztańskim z 5 grudnia 1994 r. Choć nie był to traktat międzynarodowy, to w zamian za rezygnację z broni jądrowej Rosja, USA oraz Wielka Brytania zobowiązały się do zachowania niepodległości i integralności terytorialnej, a także do nie stosowania wobec Ukrainy nacisku ekonomicznego^[2]. Dokument szedł po linii wytyczonej przez akt końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, który sam w sobie podkreślał nienaruszalność granic na kontynencie. Ale od 1975 r. wiele się zmieniło. Z mapy zniknął Związek Radziecki, a Jugosławia pogrążyła się w wojnie, z której tylko niektórzy wyszli (w miarę) cało.



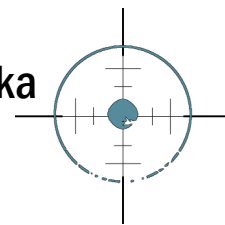
Dlaczego NATO publikuje zdjęcia satelitarne pochodzące od komercyjnej firmy, a do tego nie powalające jakością? Wręcz przypominające zdjęcia lotnicze z kryzysu kubańskiego.

Fot. NATO ACO PAO, <http://aco.nato.int>, 28.08.2014.

Właściwie już każdy szantaż gazowy podważał ducha memorandum, ale aneksja Krymu definitywnie pokazała ile warte są dyplomatyczne deklaracje. I choć zgodnie z pkt. 6. memorandum powinny nastąpić konsultacje, to Rosja stwierdziła, że po bezprawnej zmianie władzy w Kijowie, powstało nowe państwo, nie



Fot. <https://twitter.com/euromaidan/>



Zabawa w ciuciubabkę

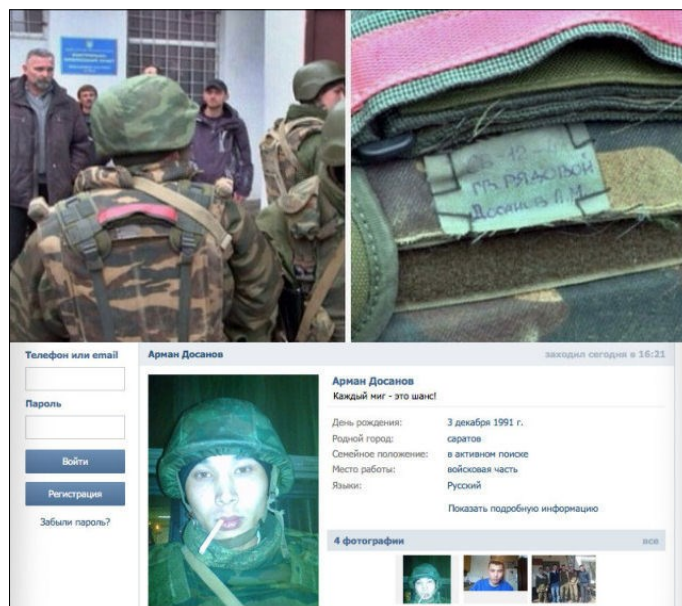
związane z Rosją umowami^[3]. I tyle. Nikt nic nie zrobił. Ignorancja wygrała. Google szybko naniósł zmiany na mapy, a satyrycy kwitowali sytuację obrazkami, takimi, jak choćby ten przedstawiający lecące nad głowami rosyjskich żołnierzy Twitty z wyrazami oburzenia. A turecka gazeta „Hürriyet” przypominała, że na mocy traktatu z 1783 r. Krym powinien wrócić do Turcji^[4]. Ale Turcja, mimo zawołanych gróźb wobec Rosji, sama nic nie robi. A do tego wojna w Syrii i państwo islamskie rozlewające się po bezkresie Bliskiego Wschodu. Koszmar Atatürka.

Świat pozwolił, by w spokojnej Europie, która od 1945 r. nie widziała wojny (bo czy rzezie w Jugosławii były czymś więcej niż ciekawostką w telewizji, kiedy ich własny świat stanął na głowie?) zmieniono jedną granicę i by podpalono wschód Ukrainy. Tymczasem Rosja cały czas stosuje wymówki recydywisty, który złapany za rękę mówi, że to nie jego ręka. I tu hipokryzja Rosji spotyka się z oporem społecznym.

Kryzys ukraiński pokazał, że nie tylko Kreml potrafi korzystać z Internetu. Kierowane z Moskwy komanda internetowe mogą wyrządzić europejskim instytucjom wiele szkody i wpływać na opinię publiczną Zachodu (a gdzie się podzieli Anonimowi?). Ale opór młodszego pokolenia Ukraińców pokazuje postępujące zmiany w mentalności społeczeństwa. Swoistą lokomotywą



Władze ukraińskie pokazały światu pojmanych rosyjskich żołnierzy, młodych chłopaków, których wysłano na Ukrainę. Jak stwierdził rosyjski rząd – znaleźli się tam przypadkiem.
Fot. <https://twitter.com/euromaidan/>



Żołnierz jednostki nr 12761 podległej GRU, „urlopowany” na Krymie.
Fot. tvn24.pl

pociągową ukraińskiej kampanii informacyjnej skierowanej na kraj, ale i świat, jest twitterowy profil Ukraińskiej Rewolucji @euromaidan, obserwowany przez 175 tys. osób. Prężnie działa do dzisiaj, publikując nowe informacje dotyczące sytuacji na Ukrainie - obnaża rosyjskie kłamstwa, podnosi na duchu, pokazuje tragedię, a czasem bawi. W demaskowaniu wszelkiego fałszu wyspecjalizował się StopFake (www.stopfake.org). Ale prawda wychodzi na jaw wszelkimi drogami, od dawna.

Choć do dzisiaj rosyjskie władze twierdzą, że ich wojsk nie ma na Ukrainie, a zdjęcia satelitarne pochodzą z gier komputerowych, albo PhotoShopa^[5], to nie trudno zauważyć jak niewiele ma to wspólnego z rzeczywistością. Choć z drugiej strony można zapytać dlaczego NATO publikuje zdjęcia satelitarne pochodzące od komercyjnej firmy, a do tego nie powalające jakością. Wręcz przypominające zdjęcia lotnicze z kryzysu kubańskiego.

Tymczasem w mediach społecznościowych (i nie tylko), co rusz „karierę” robią kolejne zdjęcia i filmy z udziałem separatystów lub zidentyfikowanych rosyjskich żołnierzy.

W ręce wojska ukraińskiego wpadły dwa wozy BMD-2 z 76 dywizji powietrzno-desantowej z Pskowa. Przy tym trafiła się Ukraińcom nie lada gratka – w jednym z wozów zostały dokumenty, również osobiste^[6]. Ale w ostatnich dniach świat obiegły też zdjęcia pojazdów z białymi kółkami, mowa była o żołnierzach z białymi opaskami na ramionach. Dziwnym trafem tam, gdzie powinna być czerwona gwiazda, było białe kółko. Z drugiej strony władze ukraińskie pokazały światu pojmanych rosyjskich żołnierzy, młodych chłopaków, których wysłano na Ukrainę. Jak stwierdził rosyjski rząd – znaleźli się tam przypadkiem.



Tichon Karentij. Fot. ukrainianpolicy.com

Ale opublikowanie zdjęć i przesłuchań rosyjskich żołnierzy, to tylko ukoronowanie pracy wielu ludzi – nie tylko dziennikarzy, ale i zwykłych internautów, którzy wyszukiwali w przepastnej przestrzeni Internetu ludzi, których twarze widzieli w telewizji. Dzięki swego rodzaju śledztwu udało się zidentyfikować żołnierzy z jednostek podlegających GRU, a operujących na Krymie oraz ludzi z szeregów separatystów, m.in. Jewgienija Ponomariewa – Rosjanina z Białoroczeńska w Kraju Kranodarskim, kozaka i separatystę walczącego w Kramatorsku i Słowiańsku.

Portal StopFake zajmuje się demaskowaniem wszelkich fałszywych informacji – od identyfikowania rosyjskich żołnierzy, przez piętnowanie czarnej propa-

Zabawa w ciuciubabkę

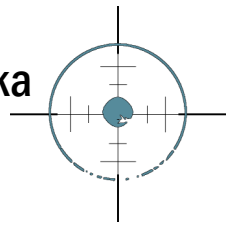


Jewgienij „Dingo” Ponomariew. Zaraz obok Ponomariewa znalazł się osobnik pod nazwiskiem (nie potwierdzonym ostatecznie) Tichon Karentij - też z Białoroczeńska. Fot. ukrainianpolicy.com

gandy, po pokazywanie drugiego życia starych fotografii. Przykładem tego ostatniego może być zdjęcie „pięciolatki zabitej w Słowiańsku”, która nie miała ani 5 lat, ani nie była w Słowiańsku. Gdyby nie to, że dziewczynka naprawdę zginęła byłoby, jak w dowcipie o samochodach rozdawanych na Placu Czerwonym. Faktycznie dziecko miało 8 lat i zostało zabite przez taksówkarza w 2013 r. w Ussuryjsku, położonym w Kraju Nadmorskim, na Dalekim Wschodzie Rosji, całkiem niedaleko Władywostoku. W podobny sposób kostnica w meksykańskim Ciudad-Juares stała się po 5 latach kostnicą wypełnioną trupami Ukraińców.



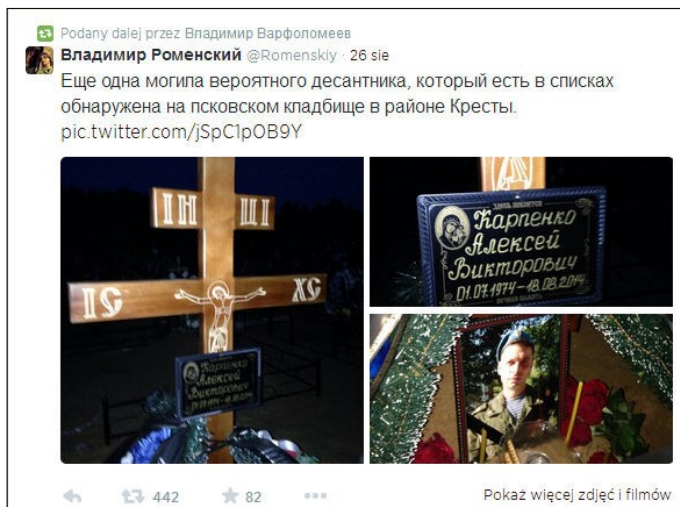
Karentij z Ponomariewem i in. Fot. vkontakte/ ukrainianpolicy.com



Zabawa w ciuciubabkę

Pod zdjęciem z kostnicy znalazł się apel do ukraińskich matek. Warto pójść tropem matek, ale nie ukraińskich, a rosyjskich. W ostatnich dniach media donosiły, że Ludmiła Bogatienkowa przewodnicząca Komitetu Matek Żołnierzy Rosji w Kraju Stawropolskim ogłosiła, że powstała lista 400 zabitych i rannych na Ukrainie rosyjskich żołnierzy. Ofiary wojny, której oficjalnie nie ma, pochodzą z 19 samodzielnej brygady zmotoryzowanej z Władykaukazu (Osetia Północna), 17 gwardyjskiej brygady zmotoryzowanej z Szali (Czeczenia) i 8 samodzielnej gwardyjskiej brygady zmotoryzowanej z Szatoj (Czeczenia)^[7]. Jak zaznaczyła, to tylko część rzeczywistej liczby ofiar, ponieważ innym jednostkom też ubyło żołnierzy, choćby wspomnianej 76 dywizji.

Kwestią otwartą jest ile rosyjskich ofiar wróciło do kraju. Początkowo zwłoki miały być wywożone ze Słowiańska do Rosji, ale gdy szala zwycięstwa przechylała się na stronę ukraińską, groby urządzano na miejscu. Po odzyskaniu miasta, Ukraińcy ekshumowali ciała^[8]. W samej Rosji również odnaleziono świeże groby. Dziennikarki portalu Fontanka.ru miały odnaleźć pod Pskowem miejsce pochówku trzech żołnierzy z 76 dywizji desantowo-szturmowej, która tam stacjonuje^[9]. Tym samym tropem poszli inni dziennikarze. Ich ustalenia mówią o pogrzebie dwóch spadochroniarzy z 76 dywizji, ale i znowu milczenia w sprawie ich śmierci



Kolejny grób pod Pskowem. Fot. twitter.com/Varfolomeev

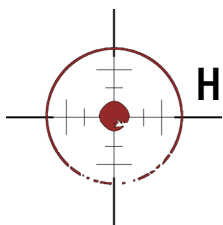
^[10]. Ludzie boją się mówić, a dziennikarzy ktoś zastrasza, by nie interesowali się grobami. Czy ktoś robiłby tyle zamieszania wokół grobów żołnierzy, którzy po prostu umarli w czasie urlopu albo na manewrach?

O tym, że grobów powinno być więcej świadczą inne doniesienia, wg, których w mediach społecznościowych pojawiają się informacje o kolejnych zabitych i kolejnych pogrzebach. Część żołnierzy z pskowskiej dywizji miała „nie wrócić z ćwiczeń”, część nadal ma być na ćwiczeniach. W Pskowie ponoć mówi się już o drugim Afganistanie. A do tego wszystkiego, jednostka, która oficjalnie nie robi niczego szczególnego, została uhonorowana Orderem Suworowa^[11]. Na osłodę łez.

 **Robert Witak**

Przypisy

- [1] Mowy, które zmieniły świat. Świadectwa przełomowych momentów historii, Wrocław 2007, s. 98.
- [2] Tekst memorandum: <http://www.cfr.org/arms-control-disarmament-and-nonproliferation/budapest-memorandums-security-assurances-1994/p32484>, 29.08.2014.
- [3] A. Hładij, Memorandum Budapesztańskie – pozorna gwarancja bezpieczeństwa dla Ukrainy, <http://www.defence24.pl>, 18.03.2014.
- [4] Układ Turcja-Rosja: "Jeśli Krym ogłosi niepodległość, przechodzi w ręce Turcji", <http://www.gazetaprawna.pl>, 18.03.2014.
- [5] Ambasador Rosji kpi z inwazji: ktoś w sieci napisał i dodał zdjęcie w Photoshopie, <http://www.tvn24.pl>, 29.08.2014.
- [6] Order od Putina, minister u wdów. Donbas "drugim Afganistanem" dla elitarnej dywizji?, www.tvn24.pl, 25.08.2014.
- [7] Komitet Matek: 400 żołnierzy z Rosji zabitych lub rannych, www.polskieradio.pl, 27.08.2014.
- [8] Ukraina: znaleziono groby rosyjskich żołnierzy, <http://wiadomosci.onet.pl>, 24.08.2014.
- [9] Groby rosyjskich żołnierzy na Ukrainie, www.rp.pl, 26.08.2014.
- [10] D. Pinchuk, Russian village's graves may tie Kremlin to fighting in Ukraine, uk.reuters.com, 28.08.2014.
- [11] Order od Putina, minister u wdów. Donbas "drugim Afganistanem" dla elitarnej dywizji?, www.tvn24.pl, 25.08.2014.



Tak upadło wielkie mocarstwo...

W sierpniu minęła bez rozgłosu, 23 rocznica tzw. Puczu Janajewa w Moskwie. Czytelnikom miesięcznika przypominamy to wydarzenie, gdyż jest istotne z historycznego punktu widzenia. Działania Giennadija Janajewa i jego kolegów przyspieszyły upadek Michaiła Gorbaczowa i moim zdaniem znacznie przyczyniły się do rozpadu Związku Radzieckiego. Pierwszy z tekstów jest powtórzeniem mojego artykułu z miesięcznika *MMS Komandos*, będącego komentarzem do wcześniejszej publikacji Pana Krzysztofa Kubiaka.

Artykuł przedstawia wydarzenia sierpniowe w ZSRR widziane oczami Walerija Nikołajewicza Wieliczko, oparte na publikowanych i niepublikowanych (udostępnionych mi przez autora) fragmentach jego wspomnień.

W kilku kolejnych numerach miesięcznika opublikowaliśmy drobne wyjątki ze wspomnień generała W. N. Wieliczko. Obecnie zamieszczamy obszerniejszy fragment poświęcony działaniom Komitetu Państwowego Stanu Wyjątkowego, na którego czele stał wiceprezydent ZSRR Giennadij Janajew, a do kluczowych członków należeli Władimir Kriuczukow przewodniczący KGB i Borys Pugo minister spraw wewnętrznych.

Mój artykuł oraz fragment wspomnień Walerija Nikołajewicza Wieliczko pokazują „pucz” z nieco innej strony, niż jest to przedstawiane w dostępnych publikacjach naukowych czy popularnych. Myślę, że badacze tego problemu, historycy, powinni iść tym tropem badając, co działo się za kulisami Komitetu Państwowego Stanu Wyjątkowego, bo może to przyczynić się do ostatecznego wyjaśnienia, dlaczego operacja wiceprezydenta Janajewa się nie udała.

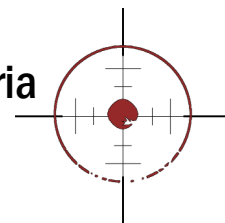
Kazimierz Kraj



Godło Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich

Jeden z moich mistrzów, profesor Karol Grünberg mawiał (wiele lat temu), że historia dla niego to czasy najwyżej do 1945 r. Reszta to współczesność. Od tego czasu koła historii przyspieszyły i wciąż mając wielki szacunek do mojego Nauczyciela uważam, że to, co miało miejsce 20 lat temu, to już jednak jest historia. Należy się jej przypatrywać z uwagą, badać ją, nie poddając się utartym stereotypom.

Powiada się, że udany zamach stanu – to rewolucja, a nieudany – to pucz. Nieżyjący już Giennadij Janajew, stając w 1991 r. na czele Państwowego Komitetu Stanu Wyjątkowego nie uratował upadającego pod ciężarem ekonomicznej zapaści Związku Radzieckiego. Dlaczego? Czy zaważył fakt rzekomego przejścia na stronę Borysa Jelcyna Tamańskiej Dywizji Zmechanizowanej i jednostki specnazu „Alfa”^[1]? Chyba jednak nie. Nie jestem zwolennikiem tzw. historii alternatywnej, poważny naukowiec nie może snuć rozważań, co by było gdyby? W dniu 19 sierpnia 2011 r. 5 kanał rosyjskiej telewizji przeprowadził sondaż wśród widzów, zadając pytanie: co by Państwo robili, jeżeliby dzisiaj powróciły te sierpniowe dni z 1991 r.? I co? Aż 82,2 proc. respondentów odpowiedziało, że... poparłoby Państwo-wy Komitet Stanu Wyjątkowego.



Tak upadło wielkie mocarstwo...

Znany czytelnikom MMS „Komandos” generał Walerij Wieliczko^[2] jako szef sztabu Służby Ochrony KGB był uczestnikiem wydarzeń związanych z tzw. puczem Janajewa. Uczestniczył w spotkaniach z czołowymi postaciami PKSW. Od środka obserwował mechanizm podejmowania (a raczej niepodejmowania decyzji...) przez członków Komitetu, w tym Władimira Kriuczkowa, przewodniczącego KGB. Za główną słabość PKSW uważa on jego skryte funkcjonowanie, ograniczone do wąskiego kręgu zaufanych spiskowców. Szefowie rządów centralnego aparatu KGB, przewodniczący KGB poszczególnych republik, naczelnicy krajowych i obwodowych organów KGB nie posiadali wiedzy na temat taktyki oraz strategii PKSW. Nie otrzymali poleceń przygotowanych pod względem prawnym, mieli jedynie wspierać lokalne struktury PKSW, które... nie powstały.

Ze wspomnień wynika, że Borys Jelcyn wcale nie był pewny sukcesu, o czym świadczył m.in. telefon Aleksandra Korżakowa do generała Plechanowa, z prośbą, aby... oszczędzić Borysa Nikołajewicza podczas przygotowywanego szturmu „Alfy” na Dom Rad. Co ciekawe, PKSW dysponował wieloma oddziałami zbrojnymi. Między innymi dla wzmocnienia ochrony Kremla do Moskwy wjechała 27 Samodzielna Brygada Specjalnego Przeznaczenia KGB ZSRR dowodzona przez generała majora I.P. Kolenczuka, byłego dowódcę Pułku Kremłowskiego. Generał Plechanow w rozmowie z W.N. Wieliczko stwierdził, że musi być przelana krew, tak, aby przeciwnicy PKSW mogli go zdyskredytować. Były to słowa prorocze. Nie relacjonując w tym miejscu szczegółowo wspomnień W. Wieliczki, mogę stwierdzić, że oprócz wskazanej wyżej słabości Komitetu, drugą zasadniczą przyczyną tak szybkiego niepowodzenia działań Komitetu była chwiejność i niezdecydowanie jego członków.

Generał W.N. Wieliczko wspomina również, jak podczas uroczystości jubileuszu swojego ziomka generała KGB – FSB siedział przy jednym stole z byłym dowódcą „Alfy” generałem Wiktorem Karpuchinem oraz

generałami Michaiłem Barsukowem i Jurijem Krapiwinem. Karpuchin rozpoczął dyskusję na temat puczu Janajewa oraz faktu, że PKSW upadł rzekomo z powodu bezczynności „Alfy”. W jego opinii winne było kierownictwo Komitetu, a szczególnie W. Kriuczkow, który nie potrafił doprowadzić rozpoczętego dzieła do końca, dając jako minimum rozkaz aresztowania B. Jelcyna. „Alfa” oczekiwała tego rozkazu. Wiktor Karpuchin zwrócił się do W. Wieliczki z pytaniem: wiesz, kto jest winny upadku Związku Radzieckiego? – i sam udzielił sobie na nie odpowiedzi – ty i ja. Dlaczego? Ilu miałeś żołnierzy? W dyspozycji 9 Zarządu KGB była wspomniana 27 Brygada, pułk kremłowski, „Alfa” z podporządkowanymi jej siłami. Jeżeli dalibyśmy rozkaz szturmu, kto by nas powstrzymał? Co mogli nam przeciwstawić zwolennicy Jelcyna? Ale, niestety, przyzwyczajeni do subordynacji, nie wykazaliśmy się charakterem i tak upadło wielkie mocarstwo...

Potwierdzeniem bojowych nastrojów spiskowców w terenie były telefony do sztabu z całego Związku Radzieckiego, w których nie przebijając w słowach, dzwoniący pytali: na co czekacie? Aresztujcie Jelcyna i rozgońcie demokratów! Podobny bojowy nastrój panował w sztabie 27 Brygady, w której oficerowie z niecierpliwością oczekiwali na rozkazy zaprowadzenia w Moskwie porządku. Tyle napisał o przyczynach klęski puczu Janajewa generał Wieliczko w swoich wspomnieniach. Oczywiście jest to w tej chwili informacja jednoźródłowa. Szukajmy innych wspomnień i dokumentów. Na pewno się pojawią i przybliżą nam kulisy puczu, który nie okazał się rewolucją. Warto je konfrontować ze wspomnieniami drugiej strony, aby otrzymać (w miarę możliwości obiektywny) obraz minionych już wydarzeń.

 **Kazimierz Kraj**

pierwotny tekst ukazał się w nr 2/2012 MMS Komandos

- 1 Czy ok. 250 ludzi mogło zdecydować o losach puczu?
- 2 Podaję za przygotowywaną do druku książką wspomnieniową W.N. Wieliczko, „Od Łubianki do Kremla”.

Moskwa 18/19 sierpnia 1991 r.

Jeszcze w grudniu 1990 roku Komitet Bezpieczeństwa Narodowego przepracowuje warianty, dotyczące stabilizacji sytuacji w kraju na wypadek wprowadzenia stanu wyjątkowego.

Po konfrontacji w lutym 1991 roku, kiedy agresywne zamiary demokratów już się uwidoczniły, plany zaczęły przechodzić w konkretne działania. Został utworzony międzyresortowy sztab KGB, MSW i Ministerstwa Obrony ZSRR, który przygotował pewien schemat działania na wypadek sytuacji nadzwyczajnej.

Tam nie było wtedy mowy o Komitecie Państwowym ds. stanu wyjątkowego (GKCzP). To był po prostu typowy plan, opracowany przez organy ochrony prawa i struktury siłowe na wypadek, jeśli wydarzy się coś nadzwyczajnego w Moskwie lub w kraju.

Ja również brałem udział w przygotowaniu części tego planu, co prawda tylko w zakresie, dotyczącym ochrony Kremla, budynków KC KPZR i specjalnych obiektów ochrony 9 Wydziału KGB. Takowymi był naszpikowany dosłownie cały Obwód Moskiewski. I dlatego wystarczająco dobrze wiedziałem, jakie środki bezpieczeństwa powinny być zastosowane w stolicy i przyległych do niej rejonów. W niektórych z nich byliśmy nie raz.

Rozglądam się dookoła. Przepiękny letni poranek. Zaczynają żółknąć drzewa. Na drodze cisza i spokój. Samochodów mało. Jedziemy 120-140 km/godz. Stan wyjątkowy? A gdzie punkty kontrolne, gdzie samochody opancerzone, gdzie patrole itd.?

Kreml

Podjeżdżamy do Baszty Spasskiej. Po przywitaniu się z kolegami podchodzę do oficerów przy bramie. Dobrze mnie znają, raportują regulaminowo: „Towarzyszu pułkowniku, w czasie Waszej nieobecności nic się nie wydarzyło!”



Czołgi na Placu Czerwonym, 1991 r.
Fot. Almog / commons.wikimedia.org

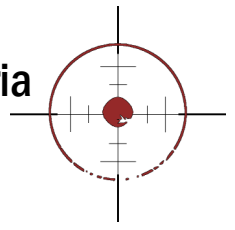
- Jak to, nic się nie wydarzyło?! A Komitet Państwowy ds. Stanu Wyjątkowego? Jakie zadania postawili wam na zebraniu instruktażowym przed wyjściem na posterunek?
- Zwiększyć czujność!
- I to wszystko?
- Tak jest!

Nad Kreml, jak mi się wydawało, słycać radosne bicie dzwonów. Zauważam w duchu: „Cerkiew, jak zawsze, najszybciej się zorientowała!”

(19 sierpnia w Moskwie odbywał się Pierwszy kongres rodaków za granicą, otwarciu którego towarzyszyło uroczyste nabożeństwo w Soborze Uspeńskim Moskiewskiego Kremla. I stąd bicie dzwonów.)

Po pustych chłodnych korytarzach 14-go korpusu przechodzę do mieszczącego się na parterze pokoju Służby Dyżurnej – codzienne sprawy. Idę na piętro do sztabu (wtedy jeszcze – wydział służby i przygotowania bojowego) – cisza.

Wchodzę do swojego gabinetu, od razu do pulpitu. Miałem bezpośrednią łączność ze wszystkimi szefami Zarządu. Naciskam guzik łączności z naczelnikiem Zarządu, generałem-lejtnantem J.S. Plechanowem – ci-



Moskwa 18/19 sierpnia 1991 r.

sza. Czekam minutę, dwie, potem dzwonię do sekretariatu. Odpowiada jego sekretarz – mój imiennik, Walerij Nikołajewicz Kozłow. Pytam, czy jest u siebie Jurij Siergiejewicz.

- Tak jest, - mówi, - u siebie!
- A dlaczego nie odbiera?
- Proszę zadzwonić jeszcze raz, poinformuję go!

Dzwonię jeszcze raz.

- „Towarzyszu generale! Jurij Siergiejewicz! Wróciłem z urlopu, jakie będą rozporządzenia?”
- Przyjdź do mnie, akurat mamy naradę!

Codziennie o godzinie 10-ej w gabinecie naczelnika Służby Ochrony odbywała się operatywka, na której podsumowywano rezultaty minionego dnia i omawiano kwestie dnia bieżącego.

Tym razem po operatywce Plechanow poprosił o pozostanie najwyższe kierownictwo „Dziwiątki” i mnie. Żadnych komentarzy na temat sytuacji, żadnych podsumowań.

Otrzymuję zadanie przygotowania planu wzmocnienia ochrony Kremla, obiektów podmiejskich, przygotowanie rezerw na wypadek sytuacji nadzwyczajnych itp.



Giennadij Iwanowicz Janajew.
Fot. commons.wikimedia.org

Demonstracje i obrona Kremla

Ogólnie rzecz biorąc – nic zasadniczo nowego, wszystkie te plany mieliśmy już opracowane z najmniejszymi szczegółami i zaakceptowane.

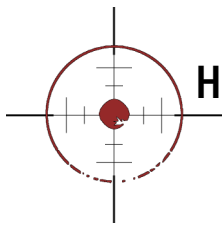
Opowiadałem już, że od połowy lat 80-tych Kreml stale był w epicentrum wydarzeń, między innymi imprez masowych. Demokratyczne mitingi i demonstracje na Placu Maneżowym, koncerty na Placu Czerwonym i nabożeństwa na Kremlu, gromadzące setki tysięcy ludzi. Ze swoimi troskami przychodzili na Kreml poszukiwacze prawdy: matki poległych żołnierzy, górnicy, uciekinierzy z rozlicznych zakątków ogromnego ZSRR i inni.

Zgromadziliśmy już ogromne doświadczenie w pracy z dużymi masami narodu. A teraz nasze zwykłe plany trzeba było po prostu dostosować do konkretnej sytuacji.

Kiedy wszyscy się rozeszli, zatrzymałem się na chwilę u Plechanowa: - Jurij Siergiejewicz, proszę mi wyjaśnić, co się dzieje? – Prawdę mówiąc - odpowiedział - sam nie wszystko rozumiem. A więc pracuj na razie zgodnie z wytyczonym planem.

Wracając do swojego gabinetu, przywołuję pracowników, rozdaję im zadania opracowania odpowiednich dokumentów.

W tym czasie przychodzi zaszyfrowany dokument od przewodniczącego KGB W. A. Kriuczkowa (numer – szt. nr 318), w którym jest rozkaz zwiększenia gotowości mobilizacyjnej podwydziałów KGB. Oprócz zwykłych typowych punktów – „... zorganizowanie obserwacji operacyjnej w otoczeniu ochraniających obiektów, między innymi Moskiewskiego Kremla, a także utworzenie w podwydziałach rezerw współpracowników w celu zduszenia w zarodku możliwych bezprawnych sytuacji na ochranianym terytorium...”, zaplanowane jest wydanie broni osobistej oficerom, zakłada się przygotowanie do użycia ciężkiego uzbrojenia – karabinów maszynowych, miotaczy granatów i wydanie ich pododdziałom, które mogą wziąć udział w ochranianiu strzeżonych obiektów.



Rzeczywiście, w „Planie wzmocnienia ochrony obiektów Służby ochrony i SETU przy Zarządzie Gospodarki KGB ZSRR”, który przygotowałem, pojawia się jeszcze jeden niecodzienny punkt: „... służbom pułku Kremłowskiemu wydać ponownie ciężkie uzbrojenie i przekazać go do odpowiednich pododdziałów. Oficerom Służby Ochrony wydać broń osobistą...”.

(Potem obwiniono mnie za ten punkt w czasie śledztwa w sprawie GKCzP KGB ZSRR, chociaż był on po prostu uszczegółowieniem rozkazu Przewodniczącego KGB ZSRR.)

Pracujemy spokojnie. Nie ma niczego nowego. Jak już mówiłem, zjazdy deputowanych ZSRR i RSFR, demonstracje pod ścianami Kremla i inne wydarzenia nas wytrenowały. Ale całkowity brak informacji operacyjnych o tym, co dzieje się w mieście, bardzo utrudnia naszą pracę. I nie we wszystko można wierzyć. Dlatego należało utworzyć własny system pozyskiwania informacji o tym, co się dzieje na ochronianych obiektach.

Jak zwykle wystawiamy obserwatorów na baszty i ściany Kremla. Wszystko nagrywane jest na video.

Współpracownicy 5 wydziału (ochrona Kremla i jego otoczenia, trasy przejazdu itp.), posiadający doświadczenie w pracy niejawniej, kierowani są do miejsc, w których gromadzą się ludzie, między innymi pod Dom Rad.

Po uzgodnieniu z kierownictwem Komitetu wysłaliśmy jednego z oficerów sztabu do centrum informacyjnego „siódemki”. Mówiąc obrazowo, jego zadaniem jest „siedzieć w kącie” i uważnie przysłuchiwać się ich rozmowom. W przypadku otrzymania przez kolegów informacji o jakichkolwiek podejrzanych działaniach w otoczeniu naszych obiektów – natychmiast informować telefonicznie.

Ale to jeszcze nie wszystko. Wysłaliśmy do miasta patrole samochodowe bez jakichkolwiek oznakowań, wskazujących, że mogą one należeć do Ko-

Moskwa 18/19 sierpnia 1991 r.



Czołgi na Placu Czerwonym, 1991 r.
Fot. Almog / commons.wikimedia.org

mitetu Bezpieczeństwa Narodowego i do naszego Zarządu. Wyposażone w łączność radiową samochody „Żiguli” z nierzucającymi się w oczy numerami objeżdżają Moskwę po opracowanych przez sztab trasach.

Otrzymujemy w końcu obiektywne informacje „z pierwszej ręki”.

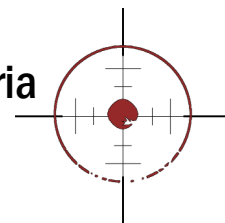
Śledzimy, co podają w radiu i telewizji. Ale tam informacje są jednostronne i najczęściej wypaczone. Na kanałach państwowych – znakomite „Jezioro łabędzie” oraz spikerzy ze znudzonymi twarzami, odczytujący różne informacje i oświadczenia.

Wtedy już wprowadziliśmy system dokumentowania każdej rozmowy telefonicznej, każdej trafiającej do nas informacji. Zapisywano wszystko: godzinę rozmowy, jej treść, a także rozporządzenia, które w związku z tym były wydawane. Zapisy te pomagają dzisiaj odtworzyć kronikę wydarzeń tamtych dni. Pamięć, niestety, jest zawodna.

Leży przede mną dokument: *Informacje, otrzymane z punktów obserwacyjnych (Baszty Środkowa Arsenalna i Borowicka).*

19 sierpnia 1991 r.

- 11.45 – zamknięty Plac Czerwony.
- 11.55 – na Placu Maneżowym około 1000 osób.
- 12.15 – większa ilość osób koło hotelu „Moskwa”.



Moskwa 18/19 sierpnia 1991 r.

- 12.18 – na dachu Muzeum Historycznego dwie osoby w mundurach wojskowych.
- 12.24. – około 300 osób wstrzymuje ruch na ul. Gorkiego.
- 12.28 – kolumna ciężarówek (10 samochodów) w towarzystwie GAI (Państwowa Inspekcja Samochodowa) przemieszcza się z ul. Maneżowej w stronę Muzeum Historycznego.
- 12.32 – grupa ludzi w rejonie ulicy Maneżowej wstrzymała ruch (nad przejściem podziemnym).
- 12.33 – na placu Maneżowym 12 autobusów z OMON-em...

Łącznie 4 strony drobnym drukiem.

Początek dnia minął na załatwianiu drobnych spraw.

Czołgi na prospekcie Leninowskim

Nieoczekiwanie około godziny 13-tej jedna z załóg, znajdująca się na szosie Kijowskiej, przekazuje: „14.00 – w stronę Moskwy podąża kolumna samochodów opancerzonych. Czołgi, transportery opancerzone, samochody ciężarowe. Towarzyszę jej próbując ustalić przynależność...”

W granicach Moskiewskiej drogi obwodowej szosa Kijowska przechodzi w prospekt Leninowski, a po nim, podążając dalej, kolumna obowiązkowo przejeżdża obok Kremla, obok baszty Borowickiej. Już dłatego kolumna bardzo nas interesuje. Nie możemy nie zainteresować się nią.

A informacje zmieniają się z minuty na minutę. Środki masowej informacji przekazują: „Batalion czołgów przeszedł na stronę demokracji! Naczelnik ochrony Gorbaczowa, generał Miedwiediew, przeszedł na stronę Jelcyna itp.”. Ma miejsce jednoznaczna dezinformacja. Tym bardziej chcieliśmy wyjaśnić, co to są za czołgi.

Daję ekipie zadanie towarzyszenia kolumnie i stałego informowania o wszystkich zachodzących zmianach. Przy czym, techniki wojskowej jedzie już tyle, że moi ludzie szybko stracili rachubę.

A w kolumnie jadą czołgi, transportery opancerzone, ciężarówki, kuchnie polowe. Sytuacja staje się alarmująca. Zostaliśmy zmuszeni do sięgnięcia po rezerwy.

Pułk Kremłowski był gotów do odparcia możliwego ataku. Należy jednak powiedzieć, że wcześniej nikomu do głowy nie przychodziła myśl o tym, że na Kreml może odpierać atak czołgów. Oprócz przysługujących pododdziałom ręcznych granatników nie mieliśmy nic.

Życie okazuje się takie wielowymiarowe.

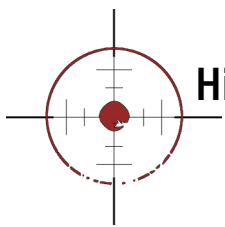
Znów wspominam starą anegdotę „dziewiątki”. Opowiadałem ją, mówiąc o lądowaniu Mathiasa Rusta.

A to znaczy, że niedaleko od Kremla mogą pojawić się nie tylko samoloty, ale też czołgi. Czołówka kolumny jest już w połowie ulicy Georgija Dymitrowa (teraz – ul. Jakimanka).

Dzwonię do dyżurnego do Komitetu, a on pojęcia nie ma, skąd mogą być te czołgi. Łączę się z dyżurnym w Ministerstwie Obrony – również on nie może albo nie chce mi niczego dokładnie powiedzieć, do kogo należy kolumna i jakie są jej cele.

Dyżurny z MSW informuje, że minister Pugo polecił naczelnikowi GAI wyznaczenie ekip Państwowej Inspekcji Samochodowej, aby towarzyszyły kolumnie techniki bojowej i żołnierzy od MKAD (Moskiewska Obwodnica Samochodowa) do Domu Rad RSFR. On zrozumiał, że chodzi o kilka jednostek, a nie o masowe wprowadzenie wojsk do stolicy. Nie wiedział, do kogo należy ta technika bojowa.

Jednym z głównych błędów GKZP było działanie w tajemnicy. Nawet kierownictwo podwydziałów centralnego aparatu KGB ZSRR, przewodniczący KGB republik związkowych, naczelnicy krajowych i obwodowych zarządów bezpieczeń-



stwa państwowego nie mieli dokładnego wyobrażenia o strategii czy taktyce Komitetu Państwowego. Zadanie było jedno: „... wspomagać lokalne struktury GKCzP”, które, nawiasem mówiąc, jeszcze nie zostały utworzone. Nie mając dokładnych i uzasadnionych prawnie wskazówek generałowie-urzędnicy woleli „dmuchać na zimne”.

Mało było, jak śpiewał W. Wysocki, nieposkromionych i z inicjatywą.

A nierozpoznana technika opancerzona już huczy i dymi w centrum Moskwy.

Na jednym z pierwszych samochodów nieoczekiwanie pojawia się trójkolorowy sztandar. To jest teraz flaga narodowa, ale wtedy – przynajmniej dla mnie – powstawała asocjacja z flagą carską, własowską (*własowcy* – członkowie armii, którzy popierali III Rzeszę przeciwko ZSRR), antyradziecką.

Napięcie rośnie. Kolumna kieruje się na Wielki Kamienny most, zbliża się do baszty Borowickiej... Wzrasta napięcie. Do jadącego na czele samochodu kieruje się jeden pracowników 5-go wydziału Służby w celu wyjaśnienia celu przybycia i przynależności wojskowej kolumny. Oficer jest w mundurze milicyjnym. Stuka po opancerzeniu. W odpowiedzi – dosadne rosyjskie przekleństwa, ze wspomnieniem o „przeklętych psach”.

Po pewnym czasie ze zdziwieniem dowiadujemy się, że to na pomoc przyszła do nas technika 27-ej brygady strzeleckiej specjalnego przeznaczenia KGB ZSRR pod dowództwem naczelnika Wydziału „SCz” KGB ZSRR (utworzono 17 kwietnia 1991 roku), byłego sekretarza Komitetu Partyjnego 9-go Wydziału KGB, a jeszcze wcześniej – dowódcy Pułku Kremłowskiego (odznaczonego Orderem Czerwonego Sztandaru), generała-majora I.P. Kolenczuka. Jego zadaniem było wzmocnienie ochrony Kremla. A sztandar – dla konspiracji. Przecież oni również otrzymywali informacje tylko z radia, spike-ry którego komunikowali o prawie krwawych bojach na ulicach Moskwy.

Nawiasem mówiąc, generał Liebid również prosił o flagi rosyjskie, aby pod ich osłoną podejść przez tłum obrońców wprost do Domu Rad. Stereotypy myślenia. Przecież to jedna szkoła. Tylko nikt nie pomyślał, jak to będzie wyglądać politycznie, jak będzie przyjęte przez moskwan, przez naszą i zagraniczną prasę.

Niewłócznie otwieramy bramę Borowicką.

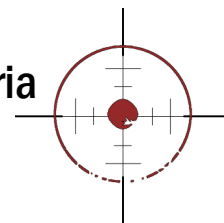
Na podstawie rozplanowanego i uzgodnionego wcześniej schematu każdy oficer specnazu wiedział, gdzie powinny stać transportery opancerzone i czołgi jego pododdziału. Teoretycznie.

Ale wyobraźcie sobie: ciężkie czołgi wjeżdżają na Kreml. Niezależnie od tego, że jest to zabytek historyczny o znaczeniu państwowym, to jest to również nasze „podopieczne” terytorium. Staraliśmy się chronić ten unikalny zabytek, długo walczyliśmy, na przykład, o zmniejszenie ilości wjeżdżających tu samochodów. Każda odebrana od „nomenklatury” przepustka kosztowała немало nerwów i krwi W.A. Kriuczkowa i J.S. Plechanowa.

A teraz jest mowa nie o wypucowanych i wypolerowanych „Wołgach”, „Czajkach” i „Złach”, ale o transporterach opancerzonych i czołgach. Ziemia drży, powietrze przekształciło się w obłok spalin. Czołgi miały stać w Sadzie Tajniczym.

Na zboczach, które opada w stronę rzeki Moskwy, są przepiękne klomby i gazony. Zupełnie niedawno tam z troską hodowano każdą trawkę. Sam widziałem, jak kobiety pełzały na kolanach i sadiły tam rozsady kwiatowe i siały trawę. Potem przykrywały to jakimś mokrymi szmatkami, polewały od czasu do czasu ciepłą wodą itp. Ciężka praca. Ale gazony zawsze wyglądały wspaniale. I oczywiście nie było to miejsce dla czołgów.

Tym bardziej, że czołgi mają taką jedną maleńką cechę szczególną: złą widoczność dla mechanika-kierowcy i dla dowódcy również. To nie jest szeroka szyba przednia samochodu, a tylko przyrządy



Moskwa 18/19 sierpnia 1991 r.

i szczeliny, przez które wiele się nie zobaczy. Nie ma mowy o oszczędzaniu jakichś trotuarów czy gazonów, a szczególnie w warunkach stanu wyjątkowego... A wiecie, co znaczy wielotonowa maszyna na gąsienicach, skręcająca na miękkim od upału asfalcie? Prawidłowo się domyślacie. Zostaje prawie metrowa jama.

Kiedy zobaczyłem, jak weszły pierwsze maszyny bojowe, wyobraziłem sobie co będzie, jeśli cała kolumna czołgów wejdzie na Kreml. Zrozumielśmy, że nikt i nigdy nie wybaczy nam tych zniszczeń. Przypomnę, że pluton – to trzy czołgi, rota – 12, a w batalionie 3-4 roty, to daje około 40 czołgów. Bardzo długo trzeba będzie odbudowywać zniszczone obiekty.

Zezwoliliśmy na umieszczenie na Kremlu tylko kilku maszyn bojowych pierwszego batalionu, technikę którego zamierzaliśmy wykorzystać do blokowania bram Kremla w przypadku prób wdarcia się na ochraniane terytorium osób postronnych czy samochodów. Wcześniej w takich celach wykorzystywaliśmy ciężkie ciężarówki z płytami betonowymi.

Na szczęście w tych dniach sierpniowych nie obserwowaliśmy podobnych przypadków i brygady wojskowe nie podejmowały żadnych aktywnych działań.

Pozostałe czołgi i transportery opancerzone rozmieszczono na placu Maneżowym. Oczywiście z punktu widzenia zwykłego obywatela nie było to całkiem udaną decyzją, dlatego że po Maneżowym nie dało się ani przejść, ani przejechać. Również politycznie dużo przegraliśmy. Ale nie było innego wyjścia, a zniszczyć Kremla nie mieliśmy prawa.

Specnaz KGB na Kremlu

Zdarzały się również dość interesujące sytuacje. Idzie grupa zwierzchników cerkwi. W haftowanych szatach, pięknych mitrach... A obok maszeruje pluton specnazu. Obwieszeni bronią, w pełnym rynsztunku, żołnierze podkówkami krzeszą iskry na kremlofskich

„kocich łbach”. A obcokrajowcy nie drzemią. Łowią kuriozalność chwili, z radością fotografują i jednych, i drugich!

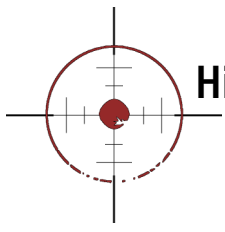
Wtedy podjąłem jedną mądrą decyzję, która mi potem bardzo pomogła. Opowiadałem już, jak w połowie lat 80-tych w sztabie ochrony została utworzona grupa, dokumentująca wszystko na video. Teraz dostała swoje „pięć minut”. Wszystkie wydarzenia wewnątrz Kremla i w jego otoczeniu zostały sfilmowane: podejście czołgów, ich rozmieszczenie, Kongres, nabożeństwa, spacerzy turystów, leżący na ziemi demokraci itp.

Już na pierwszych przesłuchaniach w sprawie GKCzP te filmy bardzo mi się przydały, ponieważ praktycznie nie można było spierać się z tym, co pokazywały ich kadry.

Również na wiele innych pytań filmy te dawały jednoznaczną odpowiedź.

Niektórzy z urzędników, faktycznie popierający GKCzP, biegający po korytarzach 14-go korpusu, stłannie demonstrujący poparcie dla „nowej władzy” i radośnie zdejmujący portrety Gorbaczowa, na przesłuchaniach przestraszeni przekonywali śledczego, iż od początku wydarzeń nie podzielali idei „puczystów”. Ale wtedy pojawiało się słuszne pytanie: „To dlaczego w czasie tych trzech dni znajdowaliście się na Kremlu?” Odpowiadali wtedy, że nie mogli wyjść, że ich nie wypuszczono: „... Komendantura Moskiewskiego Kremla, a przede wszystkim pułkownik Wieliczko, zmienili system przepustek...”

I wtedy przy pomocy tych taśm mogłem udowodnić, że nie było niczego podobnego. Dostęp do Kremla obywateli i transportu samochodowego nie zmienił się i odbywał się w zwykłym trybie. Deputowani ludowi ZSRR i RSFR mieli prawo wchodzić na Kreml bez przeszkód przez bramy: Spasską, Troicką i Borowicką. Współpracownicy organów partyjnych i państwowych wchodzili na Kreml i opuszczali go na podstawie przepustek służbowych. Nie było żadnych dodatkowych przepustek.



Z materiałów śledztwa w sprawie GKČP:

„19 sierpnia od godz. 10.00 do 14.00 w soborze Uspieńskim odbywało się nabożeństwo w związku z otwarciem Pierwszego Międzynarodowego Kongresu Rodaków. 19 i 21 sierpnia w Kremlowskim Pałacu Zjazdów odbywały się przyjęcia na cześć uczestników Kongresu i Zjazdu pracowników bibliotek. Kreml był otwarty i nikt nikogo na jego terytorium nie przetrzymywał” – to już z protokołu przesłuchania.

Dyżurowałem na Kremlu przez cały pierwszy dzień. 20 sierpnia również byłem na posterunku. Rozwiązaliśmy wiele kwestii organizacyjnych, dotyczących ochrony Kremla, rozlokowania, wyżywienia i odpoczynku brygady specnaz, kontrolowaliśmy tryb pracy w ochranianych obiektach i w Okręgu Moskiewskim, i w kraju.

Telefony nie milkły. Stale otrzymywaliśmy wiadomości o wydarzeniach w Moskwie i kraju, przy czym – z różnych stron i z różnych źródeł. Należało reagować prawidłowo, oddzielać prawdziwy obraz od oczekiwanego przez innych, odróżniać rozumne działania od prowokacji.

Rankiem 20 sierpnia poprosiłem J.S. Plechanowa o możliwość pojechania do domu. Chciałem się choć kilka godzin przespać. Należało się również przebrać. Przez kilka dni (bez jeżdżenia do domu) chodziłem w libijskim mundurze wojskowym, tylko bez pagonów i znaków rozpoznawczych. Mundur bardzo pasował do prac budowlanych, które w czasie urlopu prowadziłem w Lipiecku. Spodnie obliczone były na walki na pustyni, chroniły przed pyłem i piaskiem, wokół kostek miały stosowne wiązania. Trzeba było zobaczyć mój „przyodziewek” – oliwkowy mundur z brezentowym pasem i pistolet „PSM” na boku. Tylko nakrycia głowy nie miałem. Nie spodobały mi się niepoważne tropikalne „panamki”.

Należy zauważyć, że w te sierpniowe dni w eterze Moskwy niepodzielnie panowało radio „Swoboda”, nadające bezpośrednio z „Białego Domu”. Wraz z innymi światowymi środkami masowej informacji „Swoboda” rozpowszechniała nieodpowiadające rzeczywistości

sensacyjne doniesienia o szturmie i śmierci ludzi „na barykadach koło Białego Domu” itp.

Energiczni i agresywni spikerzy „Echa Moskwy” & Company gorączkowali się, zdzierali swoje głosy, ich audycje przepełnione były emocjonalnymi hasłami, odezwaniami i dezinformacjami. Incydent na ul. Pierścień Sadowy, dla przykładu, wydawał się początkiem szturmu na Biały Dom.

Sztuczne nadanie „puczystom” demonicznego oblicza miało swój cel taktyczny: była to „genialna strategia psychologiczna Borysa Jelcyna i jego stronników, którzy ... rozegrali w eterze światowym dramat o takim stopniu napięcia, że GKČP nie wytrzymał, zbiegł”, - pisze „Niezawisimaja Gazeta” (12.09.1991 r.). W bardzo krótkim czasie w kraju i świecie „puczyści” dali taki przekonujący obraz „straszaka”, że nie byli już w stanie go zmienić.

Szczególnie należy powiedzieć o armii. Z Domu Rad, który szybko został przemianowany na „Biały Dom”, stale były toczone negocjacje z władzami wojskowymi różnych szczebli. Generał-pułkownik Kobiec, według jego własnych słów, „po kilka godzin nie odrywał słuchawki od ucha”, otrzymywał informacje i nawet częściowo regulował (łącznie z dowodzeniem Moskiewskim Okręgiem Wojskowym) ruchem kolumn wojskowych.

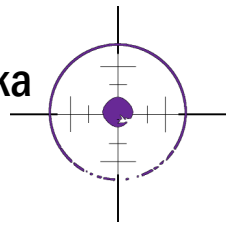
Dziś w wielu pamiętnikach autorzy powołują się na pomoc wielu informatorów, którzy z własnej inicjatywy jakoby dostarczali ważnych informacji sztabowi obrony w Domu Rad.

Ale ani w wielotomowych pracach B. Jelcyna i R. Chasbułatowa, ani w pamiętnikach demokratycznych pracowników niższego szczebla nie znajdziecie Państwo informacji, trafiającej do nich kanałami Centralnego Agencji Wywiadowczej USA.

Dopiero z prasy amerykańskiej, której jest wszystko jedno, jak to wygląda w oczach patriotów, dowiadujemy się, że Jelcynowi w tym czasie aktywnie pomagał wywiad amerykański.

 **W. Wieliczko**

Tłumaczyła Stanisława Maciejewicz



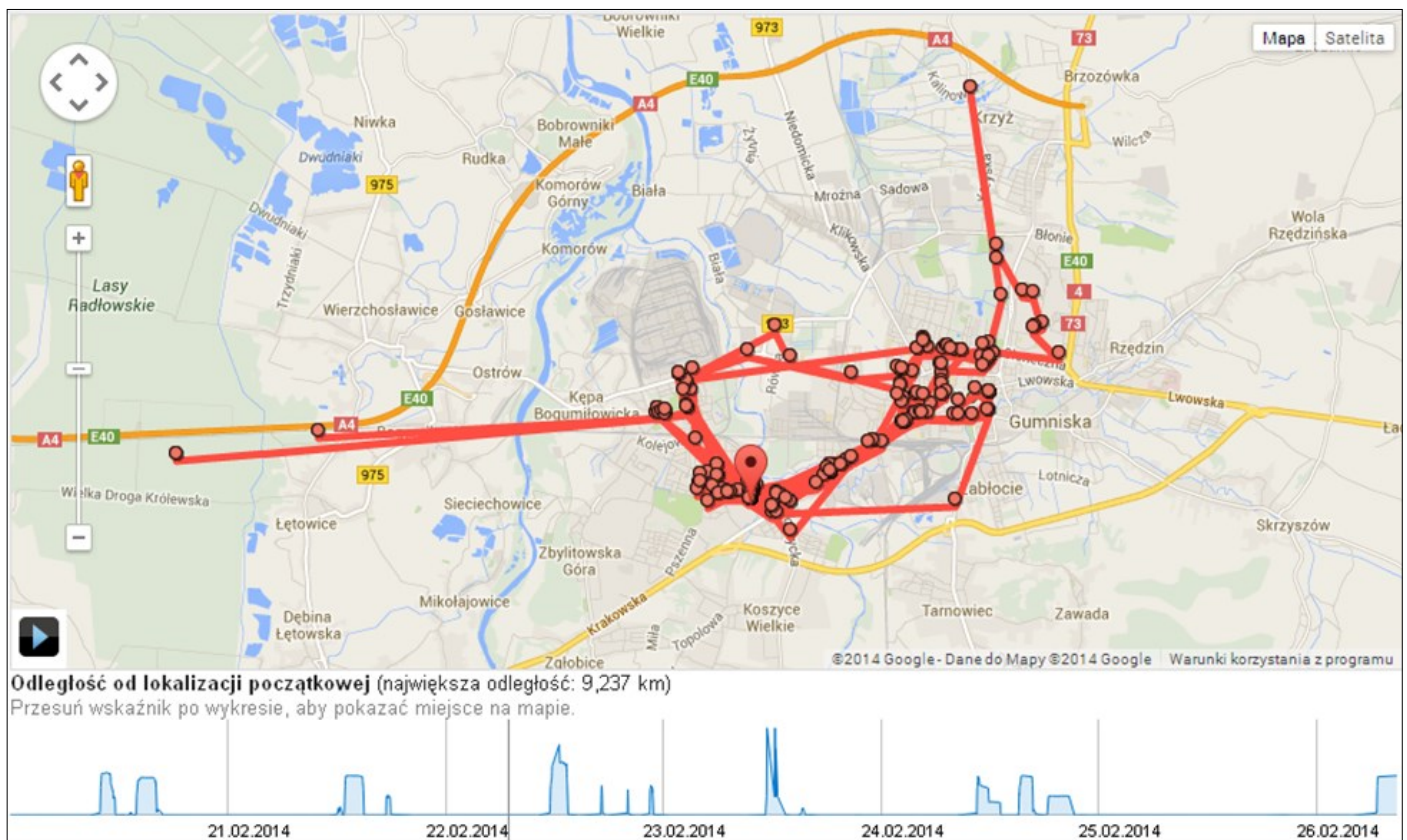
BERNADETTA STACHURA-TERLECKA

Jak zaoszczędzić na dochodzeniu, czyli fenomen social mediów

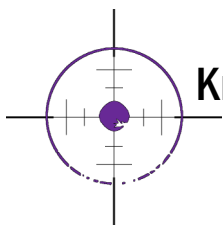
Od lat 90 ubiegłego wieku zanotowaliśmy znaczny wzrost wykorzystania komputerów w gospodarstwach domowych. Równie dynamiczny wzrost zanotowano od połowy lat 90 jeśli chodzi o ilość podłączonych do Internetu gospodarstw domowych. Zawdzięczamy to przede wszystkim spadkowi cen sprzętu komputerowego oraz zwiększeniu się liczby providerów internetowych dostarczających łącza po przystępnych cenach.

Wraz ze zwiększeniem się liczby gospodarstw domowych posiadających dostęp do Internetu nastąpił rozwój portali społecznościowych. Jednym z pierwszych

portali tego typu był powstały w 1997 roku portal SixDegress.com. Portale społecznościowe, jakie znamy powstały znacznie później, bo po 2003 roku i z każdym rokiem zyskiwały coraz więcej fanów. W dzisiejszych czasach coraz bardziej wiążemy nasze życie z portalami społecznościowymi, przez co sami odzieramy się z naszej prywatności. Dzięki integracji tych portali ze smartfonami większość z nas nie panuje nad ilością i rodzajem zbieranych o nas informacji. Na rysunku 1 widzimy, mapę lokalizacji telefonu generowaną przez Google. Mapa jest generowana pomimo wyłączenia GPS w komórce a lokalizacja pobierana jest na



Rys. 1. Mapa widoczna po wejściu na historię lokalizacji w koncie google.
Opracowanie własne.



podstawie nadajników BTS, z którymi łączy się telefon.

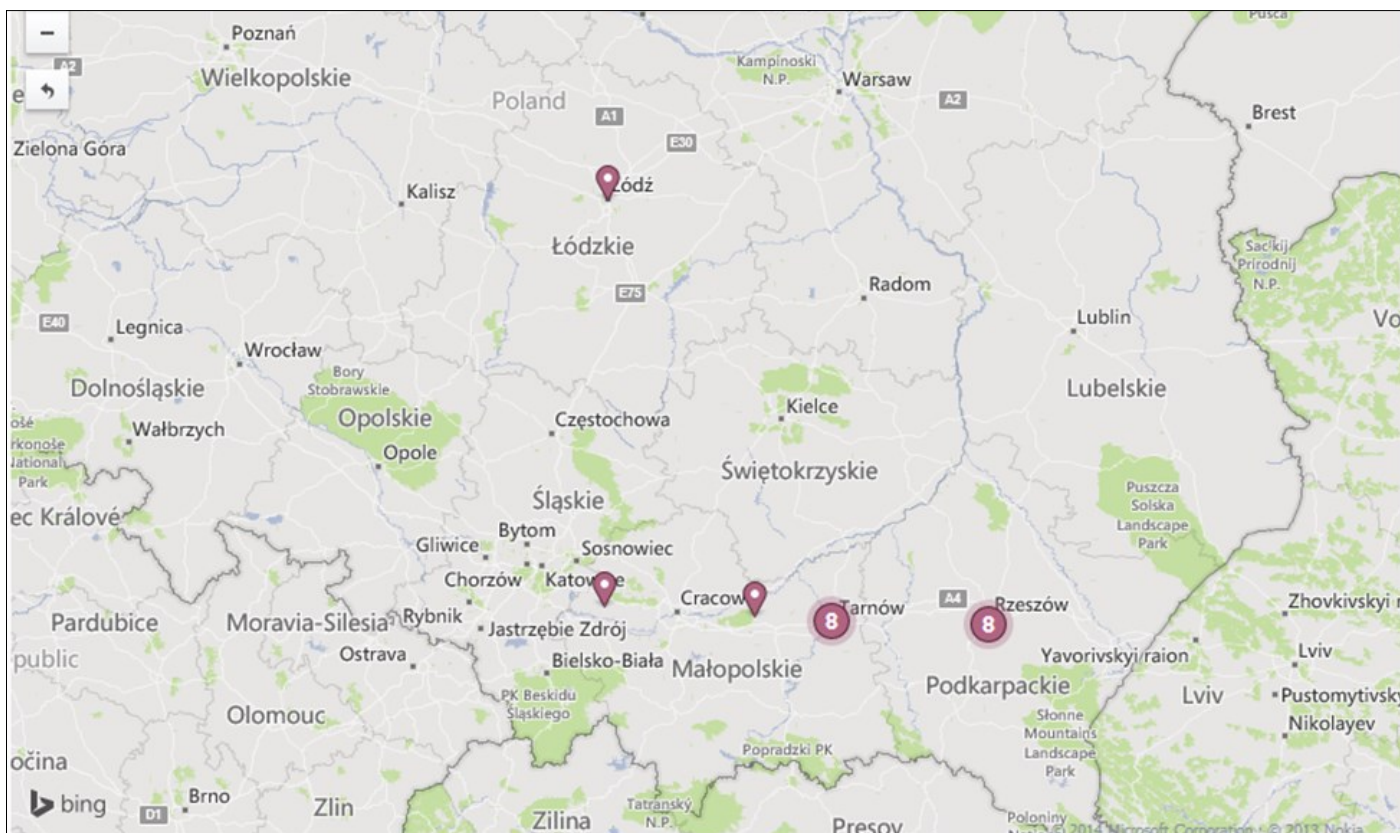
Podobną mapę można zobaczyć na portalu Facebook.pl. Ta jednak jest tworzona na podstawie lokalizacji zdjęć jakie udostępniamy znajomym lub zdjęć w których jesteśmy oznaczeni.

Facebook i jemu podobne portale stanowią ogromną bazę danych o mieszkańcach konkretnego kraju. Dzięki wykorzystaniu Google Earth oraz portali społecznościowych brytyjscy inspektorzy podatkowi śledzą, czy Brytyjczycy odprowadzają należne podatki do kasy państwa. Celem takiego działania jest ograniczenie szarej strefy. Wykorzystanie Google Earth sprostawa się do zobaczenia, jak wygląda dom podatnika (czy nie został wyremontowany) oraz ile samochodów stoi przed domem. Natomiast na portalach społecznościowych Inspektorzy wyszukują informacje o zagranicznych wycieczkach i nowych zakupach

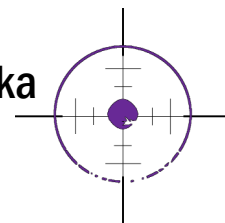
(ludzie w większości nie potrafią się oprzeć „pokazaniu się” znajomym).

Tendencję widać również na przykładzie firm. Bez fanpage na różnych portalach społecznościowych oraz stron które są wysoko indeksowane w Google, firmy nie mają szans na dotarcie do dużej rzeszy potencjalnych klientów. Dzięki tym trendom i nieuwadze oraz niewiedzy użytkowników portali powstała nowa dziedzina kryminalistyki, jaką jest kryminalistyka społecznościowa.

Wykorzystanie informacji dostępnych na portalach społecznościowych i forach internetowych umożliwia uzyskanie szerszej wiedzy o przedmiocie sprawstwa, sprawcy oraz metodach jego działania. Działania te nazywamy rozpoznaniem, jednak ze względu na ich internetowy charakter, nie możemy w ramach tych czynności przeprowadzić wszystkich typów rozpozna-



Rys. 2. Mapa widoczna po wejściu w Informację sekcja Miejsca na portalu facebook.com.
Opacowanie własne.



nia, jakie są dostępne w obszarze funkcji rozpoznawczej kryminalistyki.

Pierwszym typem rozpoznania, jaki możemy przeprowadzić jest rozpoznanie środowiskowe. W tym przypadku polega ono przede wszystkim na uzyskaniu informacji o strukturze podejrzanego środowiska, strukturze grup do których przynależy i z którymi się utożsamia podejrzany oraz powiązań pozaśrodowiskowych. W tym celu wykorzystuje się narzędzia dostępne w informatyce śledczej (zaadaptowane na swoje potrzeby). Narzędzia różnią się między sobą w zależności od tego w jaki sposób są zbierane dane. Czy posiadamy jakiegokolwiek urządzenie należące do podejrzanego, na którym mógł korzystać z portali społecznościowych lub czy bazujemy na materiałach zdobytych podczas przeszukania sieci.

Drugim typem rozpoznania, jaki możemy wykonać, jest rozpoznanie osobowe. W tym typie rozpoznania chodzi przede wszystkim o to, aby uzyskać jak najwięcej informacji dotyczących osoby podejrzanego. Do najważniejszych informacji jakie chcemy uzyskać należą informacje o jego:

- miejscu zamieszkania,
- wyglądzie,
- nałogach,
- nawykach,
- rodzinie,
- środowisku (stosunki środowiskowe),
- przyjaciółach,
- zainteresowaniach,
- postawie życiowej,
- poglądach,
- światopoglądzie,
- trybie życia i wykonywanej pracy,
- osiągnięciach i ambicjach.

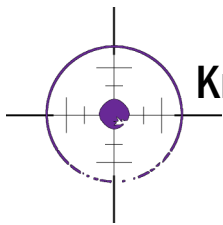
Zdobyte na tym etapie informacje mają uzasadnić przeprowadzenie postępowania karnego.

Należy pamiętać, że w przypadku obu przypad-

kach działanie musi być oparte na normach prawnych (są to art. 213 i art. 214 Kodeksu Postępowania Karnego). Dodatkowo takie rozpoznanie musi być przeprowadzane przez kompetentnych ludzi, bądź organy do tego uprawnione. Jeśli powyższe zasady nie będą respektowane, może łatwo dojść do nadużyć, a w konsekwencji do naruszenia dóbr osobistych jednostki. Może skutkować wszczęciem postępowania w celu ustalenia odpowiedzialności tak na drodze cywilnej jak i w skrajnych przypadkach - karnej.

Wykorzystanie portali społecznościowych nie kończy się jednak na funkcji rozpoznawczej, choć to głównie z nią jest kojarzone. Inną funkcją w jakiej wykorzystuje się informacje znalezione na portalach społecznościowych jest funkcja wykrywcza kryminalistyki. Celem tej funkcji jest wykrycie zdarzenia oraz określenie jego skutków. Wykorzystanie socjalnych mediów pomaga w ujawnieniu okoliczności wystąpienia zdarzenia (jaki o samym jego wystąpieniu) oraz powiązaniu go z osobą sprawcy. Przykładem takiego wykorzystania jest wykrycie wykroczenia polegającego na znacznym przekroczeniu prędkości dzięki umieszczonemu na serwisie youtube.com nagraniu. Na filmie widać, jak „bohater” filmiku w terenie zabudowanym osiąga prędkość około 260km/h. Jeden z policjantów odnalazł to nagranie w sieci i tak sprawa o ukaranie 29-letniego kierowcy trafiła do sądu grodzkiego, gdzie może grozić mu wysoka grzywna i 36 punktów karnych. Aby jednak mogło dojść do oskarżenia winnego policja musiała na podstawie otrzymanego od portalu adresu IP ustalić dane sprawcy.

Innym typem rozpoznania, jakie można przeprowadzić jest rozpoznanie problemowe. Pomimo tego, że mniej informacji można tu uzyskać z typowych portali społecznościowych (np. serwisie Facebook czy Nasza-klasa), to dzięki forum (które również należą do grona mediów społecznościowych),



czy stronom specjalistycznym, można uzyskać pełne rozeznanie problemu z jakim przyjdzie się zmierzyć policjantom podczas przeprowadzania działań.

Wykorzystanie portali społecznościowych pozwala dzięki zmniejszeniu ilości funkcjonariuszy potrzebnych do przeprowadzenia czynności rozpoznawczych na zmniejszenie kosztów przeznaczonych na znalezienie odpowiedzi na siedem złotych pytań kryminalistyki: kto? co? gdzie? za pomocą czego? dlaczego? w jaki sposób? kiedy? Wykorzystanie portali społecznościowych umożliwia skrócenie czasu, jaki jest potrzebny do przeprowadzenia rozpoznania, co również zmniejsza koszty całego postępowania.

Minusem takiego podejścia jest to, że osoby zbierające informacje za pomocą Internetu muszą być przeszkolone odpowiednio do tego lub być zewnętrznymi pracownikami posiadającymi odpowiednie wykształcenie (co niestety powoduje wzrost kosztów jednak nie do takiego poziomu), gdy nie korzystamy z Internetu.

Obniżenie kosztów, to nie jedyna zaleta wykorzystywania przez kryminalistykę sieci. Informacje znalezione na portalach społecznościowych, jak każdy dowód znaleziony w Internecie (dotyczy to również przestępstw komputerowych) jest rozproszony. Cecha ta, pomimo, że pozornie jest negatywna, rozproszenie faktycznie odgrywa pozytywną rolę, bo dzięki niej bardzo trudno jest zatrzeć za sobą ślady, szczególnie w Internecie. Raz wpuszczone do sieci zdjęcie zostaje tam już na zawsze. Dobrym przykładem jest niedawno głośna sprawa żołnierza armii rosyjskiej, który wrzucił „selfi” zrobione w wyrzutni rakiet BUK na terenie Ukrainy. Z racji włączonej lokalizacji po geotagach dołączonych do zdjęcia można było zlokalizować miejsce jego wykonania. Musimy pamiętać, że przy wykonywaniu zdjęcia jest zapisywana data jego wykonania.

Dzięki bardzo gwałtownemu rozwojowi portali społecznościowych i liczby osób z nich korzystających nastąpił znaczny rozwój oprogramowania wy-

Jak zaoszczędzić na dochodzeniu, czyli fenomen social mediów

korzystywanego do analizy danych tam się znajdujących.

Narzędzia jakie mogą zostać zastosowane do przeprowadzenia analizy w ramach kryminalistyki społecznościowej można podzielić na dwa typy:

Gdy posiadamy sprzęt należący do podejrzanego:

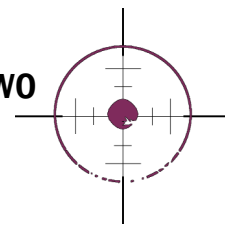
1. Mac (Windows) Memory Reader,
 - ForensicToolkit (FTK),
 - En-case,
 - Internet Examiner 3.8.18 (analiza dysków),
 - Internet Evidence Finder v6.0 (analiza dysków).
2. Gdy nie posiadamy sprzętu należącego do podejrzanego:
 - NameTag
 - RIOT (Rapid Information Overlay Technology)
 - Maltego.

 **Bernadetta Stachura-Terlecka**

Biuletyn poleca



**Prawo obronne
Rzeczypospolitej Polskiej,**
P. Bala,
Warszawa 2014, ss. 354.



JAN SWÓŁ

Zażalenie na przeszukanie

Prokuratura Okręgowa Warszawa Praga w Warszawie, w dniu 18 czerwca 2014 roku wydała postanowienie V Ds. 74/14, w którym zażądano od redaktora naczelnego tygodnika „Wprost” i wskazanych w tym postanowieniu dziennikarzy „dobrowolnego wydania rzeczy w postaci wszystkich nośników zawierających treści rozmów prowadzonych podczas spotkań gości w restauracji Sowa & Przyjaciele oraz restauracji Amber Room w Pałacyku Sobańskich w Warszawie, przekazanych dziennikarzom tygodnika »Wprost«, w tym opisane w artykule prasowym, pt. »Afera podsłuchowa« tygodnika »Wprost« nr 25 z dnia 16-22 czerwca 2014 roku”. Wykonanie postanowienia zlecono Departamentowi Postępowań Karnych Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Postanowienie to, podobnie, jak późniejsze o zarządzeniu przeszukania, zostały zaskarżone. Zgodnie z zapowiedzią w lipcowym numerze miesięcznika, problematyki przeszukania ciąg dalszy.

Nawiązując do faktów

Faktem jest, że miało miejsce takie zdarzenie, to jest żądanie przez prokuratora od dziennikarzy, wydania rzeczy do toczącego się postępowania, co nie zdarza się często, a odwołując się do własnej pamięci, trudno powołać się na podobny przykład w skali kraju. Co było później, można określić, jako historyczny lament części środowiska dziennikarskiego i nie tylko. Nawet Minister Sprawiedliwości zbeształ prokuratorów! Czy uzasadnione były zarzuty o bezprawne działanie prokuratury oraz funkcjonariuszy ABW? Zarzutów takich wypowiedziano bardzo wiele? Redaktor naczelny publicznie skarżył się na bezprawne działanie funkcjonariuszy, używanie przemocy w stosunku do jego osoby, nieprzestrze-

ganie obowiązujących procedur itp. W tendencyjnym przekazie medialnym, ginęły argumenty odwołujące się do prawa i regulacji z nim związanych. Dzisiaj, zwłaszcza ci, którzy krzyczeli najgłośniejszy, nabrali wody w usta. A przecież „w państwie prawa, żadna wolność nie może być interpretowana tak, aby zagrażać państwu”^[1] także wolność otrzymywania i przekazywania informacji. Nielegalne uzyskiwanie informacji jest przestępstwem. Wynika to z treści art. 267 kodeksu karnego. Kiedy pokrzywdzeni złożyli wnioski o ściganie karne sprawców (przestępstwo jest ścigane na wniosek), Prokuratura Okręgowa Warszawa Praga w Warszawie, wszczęła śledztwo pod sygn. V Ds. 74/14. W ramach toczącego się śledztwa, prokurator wydał postanowienie, w którym zażądał do: Sylwestra Latkowskiego, redaktora naczelnego tygodnika „Wprost” oraz dziennikarzy: Agnieszki Burzyńskiej, Michała Majewskiego, Cezarego Bielakowskiego, Piotra Nisztora, Grzegorza Sadowskiego i Joanny Ampulskiej dobrowolnego wydania rzeczy w postaci wszystkich nośników zawierających treści rozmów prowadzonych podczas spotkań gości w restauracji Sowa & Przyjaciele oraz restauracji Amber Room w Pałacyku Sobańskich w Warszawie, przekazanych dziennikarzom tygodnika »Wprost«, w tym opisane w artykule prasowym, pt. »Afera podsłuchowa« tygodnika »Wprost« nr 25 z dnia 16-22 czerwca 2014 roku^[2]. Wykonanie postanowienia zlecono Departamentowi Postępowań Karnych Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

W dniu 18 czerwca 2014 roku, trzech funkcjonariuszy ABW udali się do siedziby redakcji, lecz tam nie wydano im rzeczy opisanych w postanowieniu. Dziennikarze nie zastosowali się do żądania. Tego samego dnia prokurator wydał postanowienie o zarządzeniu przeszukania. Przeszukania mieli

Rzeczami mogącymi stanowić dowód w sprawie są te, które służyły lub były przeznaczone do popełnienia przestępstwa, zachowały na sobie ślady przestępstwa, pochodzą bezpośrednio lub pośrednio z przestępstwa, mogą służyć jako środek dowodowy do wykrycia sprawcy czynu lub ustaleniu przyczyn i okoliczności przestępstwa (§ 122 pkt 1 reg. prok.). Można dokonać przeszukania w celu zabezpieczenia dysku komputera. Można żądać podania hasła, którym chroniony jest plik czy dostęp do programu komputerowego. W doktrynie wskazuje się, że nie jest dopuszczalne żądanie od oskarżonego podanie hasła, chroniącego dostęp do informacji zapisanej na napędzie komputera, co wynika bezpośrednio z obowiązującej w polskim prawie zasady *nemo se ipsum accusare tenetur*. Natomiast w stosunku do innych osób niż oskarżony, wydaje się że, możliwe będzie zastosowanie środków przymusu w sytuacji, gdy osoby te nie chcą podać takiego hasła lub też w inny sposób utrudniają wykonanie czynności, np. w razie odmowy wydania dyskietki.

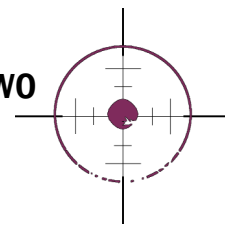
Z. Gostyński red., Kodeks postępowania karnego. Komentarz, tom I, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2003. s. 973.

Zażalenie na przeszukanie

dokonać funkcjonariusze ABW. Ale do redakcji przyjechało ponoć trzech prokuratorów oraz policjanci. Osoby obecne w redakcji oraz ich postawa sprawiły, że do przeszukania również nie doszło. Pomińmy w tym momencie podawane argumenty, jako uzasadnienie odmowy ich wydania oraz uniemożliwienie dokonania przeszukania, przez osoby które były w posiadaniu rzeczy istotnych z punktu dowodowego. Ponieważ ten artykuł, ma przede wszystkim za zadanie edukować, warto odwołać się do uregulowań prawnych oraz literatury. Nie można godzić się z zapatrywaniami, że ten co głośno krzyczy, ma zawsze rację. **„W państwie prawa, żadna wolność nie może być interpretowana tak, aby zagrażać państwu”**^[3], także wolność otrzymywania i przekazywania informacji.

Zabezpieczenie rzeczy dla potrzeb postępowania

Regulacje prawne w przedmiocie zabezpieczenia rzeczy dla potrzeb postępowania, które stanowić mogą dowód w sprawie, obejmują: **wydanie takiej rzeczy** na żądanie sądu lub prokuratora lub jej **odebranie** (art. 217 k.p.k.) oraz **przeszukanie** (art. 219 k.p.k.). Zatrzymanie rzeczy należy odróżnić od przeszukania, gdyż zatrzymanie rzeczy następuje z reguły w następstwie dobrowolnego wydania. „Przymusowe odebranie następuje dopiero wówczas, gdy osoba mająca rzecz podlegającą wydaniu odmówi jej dobrowolnego wydania organowi procesowemu (§ 2 i 5 art. 217). Zgodnie z przepisem art. 287 § 1 i 2 na osobę odmawiającą wydania może być nałożona kara porządkowa”^[4]. Przy odebraniu rzeczy mogą mieć zastosowanie reguły postępowania opisane w art. 220 § 3, chociaż w interesującym nas przypadku, prokurator wydał stosowne postanowienie. Czynności związane z wydaniem rzeczy, jej odebraniem czy też przeszukaniem podlegają dokumentowaniu. Przepis art. 229 k.p.k. formułuje szczegółowe



Zażalenie na przeszukanie

Art. 220.

- § 1. Przeszukania może dokonać prokurator albo na polecenie sądu lub prokuratora Policja, a w wypadkach wskazanych w ustawie – także inny organ.
- § 2. Postanowienie sądu lub prokuratora należy okazać osobie, u której przeszukanie ma być przeprowadzone.
- § 3. W wypadkach nie cierpiących zwłoki, jeżeli postanowienie sądu lub prokuratora nie mogło zostać wydane, organ dokonujący przeszukania okazuje nakaz kierownika swojej jednostki lub legitymację służbową, a następnie zwraca się niezwłocznie do sądu lub prokuratora o zatwierdzenie przeszukania. Postanowienie sądu lub prokuratora w przedmiocie zatwierdzenia należy doręczyć osobie, u której dokonano przeszukania, w terminie 7 dni od daty czynności na zgłoszone do protokołu żądanie tej osoby. O prawie zgłoszenia żądania należy ją pouczyć.

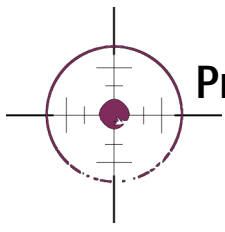
Art. 229.

Protokół zatrzymania rzeczy lub przeszukania powinien, oprócz wymagań wymienionych w art. 148, zawierać oznaczenie sprawy, z którą zatrzymanie rzeczy lub przeszukanie ma związek, oraz podanie dokładnej godziny rozpoczęcia i zakończenia czynności, dokładną listę zatrzymanych rzeczy i w miarę potrzeby ich opis, a nadto wskazanie polecenia sądu lub prokuratora. Jeżeli polecenie nie zostało uprzednio wydane, zamieszcza się w protokole wzmiankę o poinformowaniu osoby, u której czynność przeprowadzono, że na jej wniosek otrzyma postanowienie w przedmiocie zatwierdzenia czynności.

wymagania dla protokołu zatrzymania rzeczy lub przeszukania oraz sposób postępowania funkcjonariusza, jeżeli polecenie o zatrzymaniu rzeczy lub przeszukania uprzednio nie było wydane przez sąd lub prokuratora.

Podstawą żądania wydania rzeczy jest najczęściej postanowienie prokuratora lub sądu, chociaż nakazy kierownika jednostki nie należą do rzadkości. Ogólnie można powiedzieć, że żądanie ma miejsce wówczas, jeżeli istnieje uzasadnione podejrzenie, że określone rzeczy (rzecz) znajduje się u danej osoby. Jednakże zatrzymanie rzeczy i przeszukanie wkraczają w sferę tych praw obywatelskich, o których mówimy, że są konstytucyjnie chronione, a przez to czynności takie stanowią ich ograniczenie. „Przeszukanie różni się od zatrzymania rzeczy, zwłaszcza gdy polega na odebraniu rzeczy, wyższym stopniem naruszenia nietykalności pomieszczenia i osoby”^[5].

Chociaż przeszukanie podlega równym rygorom, wspomnieć należy, że przepisy kodeksu postępowania karnego, zwłaszcza art. 227 stanowi, iż przeszukanie lub zatrzymanie rzeczy dla potrzeb postępowania karnego powinno być dokonane zgodnie z celem tej czynności. „Sposób dokonania przeszukania powinien być określony przez zasadę skuteczności i zasadę proporcjonalności zysków i strat społecznych poniesionych przy stosowaniu środków ograniczających prawa obywatelskie.(...) Ingerencja musi być niezbędna oraz tak dokonana, by przyniosła jak najmniejsze skutki uboczne dla zdrowia, majątku oraz sytuacji życiowej dotkniętego i jego bliskich. Chodzi o to, by czynności związane z przeszukaniem lub zatrzymaniem rzeczy nie wywołały zbędnych ograniczeń i uciążliwości dla osób obecnych w miejscu przeszukania, biorących udział w zarządzonych czynnościach, oraz szerszego otoczenia”^[6]. Czy ingerencja organów ścigania w prawa obywatelskie dziennikarzy było złamaniem prawa? O tym już za chwilę.



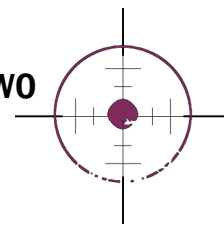
„... pełnomocnik Sylwestra Latkowskiego zaskarżając je w całości i na podstawie art. 438 pkt 1 i 2 k.p.k. zaskarżonemu postanowieniu zarzucił:

1. Obrazę przepisów prawa materialnego, a mianowicie:
 - art. 15 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 roku Prawo prasowe (Dz. U. 1984. Nr 5 poz. 24 ze zm.), poprzez żądanie wydania danych personalnych, w postaci informacji zawartych w komputerach znajdujących się w redakcji tygodnika „Wprost”, wykorzystywanych przez jej dziennikarzy do pracy zawodowej, w postaci nazw adresów stron internetowych, jak i elektronicznych skrzynek z korespondencją, a także wszelkich nośników scharakteryzowanych ogólnikowo w treści postanowienia, podczas, gdy dane zawarte na ww. nośnikach umożliwiają bezpośrednią identyfikację źródeł informacji wykorzystywanych w pracy dziennikarskiej, a źródła te zastrzegły sobie anonimowość, a więc wydanie przedmiotowych danych stanowiłoby naruszenie statuowane we wskazanym przepisie tajemnicy dziennikarskiej, a w konsekwencji de facto tajemnicy zawodowej;
2. Rażąco obrazę przepisów prawa procesowego, które miało wpływ na treść zaskarżonego postanowienia, a mianowicie:
 - naruszenie art. 180 § 2 k.p.k. w zw. z art. 226 k.p.k., poprzez wydanie postanowienia o żądaniu wydania rzeczy, bez uprzedniego wydania postanowienia Sądu, bądź też skierowanie przez prokuratora wniosku do Sądu w przedmiocie zwolnienia z tajemnicy dziennikarskiej

lub też zawodowej, zgodnie z dyspozycją wskazanego przepisu, co w konsekwencji uniemożliwiło, przed przystąpieniem do przeszukania i wydania rzeczy, zaskarżenie ewentualnego postanowienia we wskazanym przedmiocie;

- naruszenie art. 180 § 3 k.p.k., tj. bezwzględnego zakazu dowodowego jakim jest tajemnica związana z wykonywanym zawodem dziennikarza, poprzez narażenie na ujawnienie autorów korespondencji do redakcji, a także wszelkich danych przekazanych przez ww., podczas gdy osoby te, nie podając do wiadomości publicznej swoich danych personalnych, w sposób oczywisty zastrzegły nieujawnianie przedmiotowych informacji, zaś ujawnienie tychże danych na potrzeby procesu karnego możliwe jest wyłącznie w enumeratywnie wymienionych przypadkach i po spełnieniu procedury zwolnienia z tajemnicy zawodowej;
- obrazę art. 226 k.p.k., poprzez jego niezastosowanie w przypadku, gdy zaistniałym stanie faktycznym, żądanie wydania do wykorzystania dokumentów, objętych bezwzględnym zakazem ich ujawniania określonym w art. 180 § 3 k.p.k. było nieuprawnione z punktu widzenia dyspozycji ww. przepisów, co w konsekwencji skutkowało wydaniem postanowienia o żądaniu wydania rzeczy z naruszeniem obowiązujących norm.”

**Sygn. akt III Kp 1157/14, V Ds. 74/14
Postanowienie z dnia 21 lipca 2014 roku.
Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi – Północ w Warszawie III Wydział Karny.**



Zażalenie na przeszukanie

Zażalenie na czynności w postępowaniu karnym

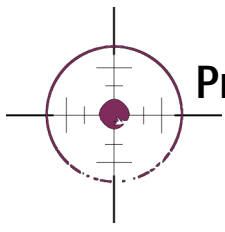
Na postanowienie dotyczące przeszukania, zatrzymania rzeczy i w przedmiocie dowodów rzeczowych oraz na inne czynności przysługuje zażalenie osobom, których prawa zostały naruszone. Zażalenie na postanowienie wydane lub czynność dokonaną w postępowaniu przygotowawczym rozpoznaje sąd rejonowy, w okręgu którego toczy się postępowanie (art. 236 k.p.k.)^[7]. Zażalenie pełnomocnika redaktora naczelnego tygodnika Wprost, zgodnie z właściwością trafiło do sądu. Sądem właściwym był Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi – Północ w Warszawie, który miał za zadanie wydać orzeczenie, w związku za zarzutami skarżącego o obrazę przepisów prawa materialnego oraz rażącą obrazę przepisów prawa procesowego, co miało wpływ zdaniem skarżącego, na treść zaskarżonego postanowienia. Ze względów edukacyjnych oraz pełniejszego zrozumienia argumentów sądu podanych w uzasadnieniu, zarzuty odnoszące się do jednego z tych postanowień (żądania wydania rzeczy) przytoczone zostały w całości (zob. ramka). Mając na uwadze podnoszone zarzuty, pełnomocnik skarżącego wniósł o uchylenie zaskarżonych postępowań.

Sąd zważył, co następuje

„Zważyć” według słownika języka polskiego należy rozumieć, jako: „zwrócić uwagę, mieć na względzie, liczyć się z czym, z kimś”^[8]. Np. zważyć na czyjeś słowa albo podnoszone argumenty. Swoje argumenty w zażaleniu przedstawił pełnomocnik skarżącego, ale także prokurator ustosunkowując się do zarzutów podnoszonych w zażaleniu. A zatem co sąd uwzględnił, lub nie uwzględnił oraz z jakiego powodu.

Już na wstępie postanowienia przeczytać można, że sąd zażalenia nie uwzględni i zaskarżone postanowienie o żądaniu wydania rzeczy (nagrań z nielegalnego podsłuchu), utrzymuje w mocy. W ocenie sądu, zażalenie nie jest zasadne i nie zasługuje na uwzględnienie. Rzeczy mogące stanowić dowód w sprawie lub podlegających zajęciu w celu zabezpieczenia kar majątkowych, środków karnych o charakterze majątkowym albo roszczeń o naprawienie szkody należy wydać na żądanie sądu lub prokuratora. W przypadku niecierpiącym zwłoki – także na żądanie Policji lub innego uprawnionego organu. Funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego mają także takie uprawnienia. Osobę mającą rzecz podlegającą wydaniu wzywa się do dobrowolnego jej wydania (art. 217 § 2 k.p.k.). W razie odmowy dobrowolnego wydania rzeczy (a to miało miejsce – uwaga J.S.), można przeprowadzić jej odebranie. W związku z toczącym się śledztwem Prokuratury Okręgowej Warszawa – Praga, „w celu ustalenie czy został popełniony czyn zabroniony oraz w celu zebrania, zabezpieczenia i utrwalenia dowodów w toczącym się postępowaniu, w dniu 18 czerwca 2014, wydano postanowienie o żądaniu wydania rzeczy”^[9]. W ocenie prokuratora prowadzącego śledztwo, było to niezbędne, a w oparciu o gruntowną i wszechstronną analizę materiałów śledztwa oraz argumentów stron tego procesowego sporu, sąd stanowisko to podzielił w całości. Wydanie postanowienia o żądaniu wydania rzeczy w tym konkretnym spornym przypadku, „w całości znalazło potwierdzenie w obowiązujących przepisach ustawy kodeksu postępowania karnego”^[10].

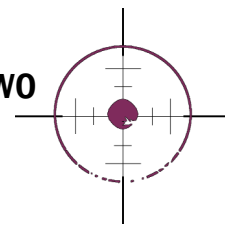
W toku czynności funkcjonariuszy ABW, skarżący Sylwester Latkowski odmówił wydania rzeczy. Powoływał się – a byliśmy tego świadkami – na ochronę źródła informacji i możliwości ujawnienia tajemnicy dziennikarskiej. W ocenie rozpatrującego zażalenie sądu, żadna z sytuacji ujętych w art. 225 § 2 – 4 nie miała miejsca (patrz ramka).



Art. 225.

- § 1. Jeżeli kierownik instytucji państwowej lub samorządowej albo też osoba, u której dokonano zatrzymania rzeczy lub u której przeprowadza się przeszukanie, oświadczy, że wydane lub znalezione przy przeszukaniu pismo lub inny dokument zawiera informacje niejawne lub wiadomości objęte tajemnicą zawodową lub inną tajemnicą prawnie chronioną albo ma charakter osobisty, organ przeprowadzający czynność przekazuje niezwłocznie pismo lub inny dokument bez jego odczytania prokuratorowi lub sądowi w opieczętowanym opakowaniu.
- § 2. Tryb wskazany w § 1 nie obowiązuje w stosunku do pism lub innych dokumentów, które zawierają informacje niejawne o klauzuli „zastrzeżone” lub „poufne” albo dotyczą tajemnicy zawodowej lub innej tajemnicy prawnie chronionej, jeżeli ich posiadaczem jest osoba podejrzana o popełnienie przestępstwa, ani w stosunku do pism lub innych dokumentów o charakterze osobistym, których jest ona posiadaczem, autorem lub adresatem.

- § 3. Jeżeli obrońca lub inna osoba, od której żąda się wydania rzeczy lub u której dokonuje się przeszukania, oświadczy, że wydane lub znalezione w toku przeszukania pisma lub inne dokumenty obejmują okoliczności związane z wykonywaniem funkcji obrońcy, organ dokonujący czynności pozostawia te dokumenty wymienionej osobie bez zapoznawania się z ich treścią lub wyglądem. Jeżeli jednak oświadczenie osoby nie będącej obrońcą budzi wątpliwości, organ dokonujący czynności przekazuje te dokumenty z zachowaniem rygorów określonych w § 1 sądowi, który po zapoznaniu się z dokumentami zwraca je w całości lub w części, z zachowaniem rygorów określonych w § 1, osobie, od której je zabrano, albo wydaje postanowienie o ich zatrzymaniu dla celów postępowania.
- § 4. Wydaną, odebraną lub znaną w toku przeszukania dokumentację psychiatryczną organ przeprowadzający czynność przekazuje, z zachowaniem rygorów określonych w § 1, sądowi lub prokuratorowi.



Zażalenie na przeszukanie

Sąd nie podzielił stanowiska skarżącego, że „tajemnica dziennikarska” (art. 225 § 1 k.p.k.) nie odnosi się do dziennikarza. Powołał się przy tym na wykładnię systemową, jaką posługuje się ustawodawca w treści przepisów kodeksu. W sprawie wydania rzeczy, których żądał prokurator – argumentował sąd, nie stanowiły one dokumentów objętych klauzulą „niejawne” bądź „zastrzeżone” lub „poufne”. Nie stanowiły dokumentacji psychiatrycznej lub związanej z wykonywaniem funkcji obrońcy. Nadto posiadaczem materiałów, których wydania domagał się prokurator, nie była osoba podejrzana o popełnienia przestępstwa. Sąd, zatem przyjął, że w tej konkretnej sytuacji, miał zastosowanie przepis art. 225 § 1 k.p.k. (zob. ramka). Mówiąc wprost, **na skarżącym ciążył obowiązek wydać żądane przedmioty**. Funkcjonariusze Departamentu Postępowań Karnych Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, po wydaniu żądanych przedmiotów, jako przeprowadzający czynności – byli zobowiązani do ich niezwłocznego przekazania prokuratorowi. W świetle przepisów obowiązujących w tym zakresie, oczywiście w opieczętowanym opakowaniu bez

zapoznania się z ich treścią. Sąd odwołał się także do treści art. 236a k.p.k., który stanowi, że przepisy rozdziału o zatrzymaniu rzeczy i przeszukaniu stosuje się także do dysponenta i użytkownika urządzenia zawierającego dane informatyczne lub systemu informatycznego w zakresie danych przechowywanych w tym urządzeniu lub systemie albo na nośniku znajdującym się w jego dyspozycji lub użytkowaniu.

Niezrozumiały oraz niezasadny jest w ocenie sądu zarzut obrazy przepisów postępowania, tj. art. 180 § 2 k.p.k. w zw. z art. 266 k.p.k., co podnoszono w zażaleniu. Przepisy w sposób jasny oraz zrozumiały wskazują kolejność działań w przypadku oświadczenia, że dokument zawiera tajemnicę dziennikarską. W takiej sytuacji w pierwszej kolejności stosuje się przepisy art. 225 § 1 k.p.k., a następnie art. 226 k.p.k. Drugi z przepisów odnosi się do wykorzystania przedmiotu zawierającego tajemnicę zawodową, jeżeli został zabezpieczony wcześniej. Po takim zabezpieczeniu, mają zastosowanie przepisy art. 178 – 181 k.p.k. Po analizie tych przepisów, sąd stanął na stanowisku, że niezasadny jest zarzut obrazy prawa materialnego (tj. art. 15 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 roku Prawo prasowe). W treści zaskarżonego postanowienia sąd nie dopatrył się, aby żądanie prokuratury dotyczyło jakichkolwiek danych personalnych. „Prokurator żądał mianowicie wydania nośników zawierających treści rozmów prowadzonych w restauracjach Sowa & Przyjaciele oraz Amber Room. Podnieść należy, że na przedmiotowych nośnikach poza informacjami, które mogły dotyczyć tzw. źródła informacji, znajdowały się przede wszystkim rozmowy prowadzone w obu restauracjach i jak słusznie podniósł prokurator w pisemnym stanowisku, wydanie tych nośników uzasadnione było koniecznością poddania zapisów tych rozmów badaniom kryminalistycznym w celu oceny ich autentyczności oraz ujawnienia ewentu-

Art. 236a.

Przepisy rozdziału niniejszego stosuje się odpowiednio do dysponenta i użytkownika urządzenia zawierającego dane informatyczne lub systemu informatycznego, w zakresie danych przechowywanych w tym urządzeniu lub systemie albo na nośniku znajdującym się w jego dyspozycji lub użytkowaniu, w tym korespondencji przesyłanej pocztą elektroniczną.

alnych oznak manipulacji, konieczności a ustalenia skali procederu, ewentualnych innych osób pokrzywdzonych oraz dostarczenia informacji o dokładnym miejscu gdzie umieszczone były urządzenia nagrywające bądź sposobie ich obsługi”^[11].

Interesująca również jest ta część sądowego postanowienia, która obejmuje kwestię tajemnicy dziennikarskiej. Powoływał się na nią nie tylko skarżący Sylwester Latkowski, ale także liczni dziennikarze w komentarzach i opiniach. Sąd nie podzielił poglądu skarżącego, że tajemnica dziennikarska ma wymiar absolutny, podobnie jak tajemnica obrońcy czy tajemnica spowiedzi. Sąd odwołując się do § 3 art. 225 k.p.k. wskazał, że jeśli osoba, od której żąda się wydania rzeczy oświadczy, że dokumenty obejmują okoliczności związane z wykonywaniem funkcji obrońcy, organ dokonujący tych czynności pozostawia te dokumenty bez zapoznania się z ich treścią. W ocenie sądu nie można porównywać tajemnicy dziennikarskiej z tajemnicą spowiedzi czy obrończą, kiedy to istnieje bezwzględny zakaz dowodowy, wynikający z treści art. 178 k.p.k.

Sąd zgodził się stanowiskiem prokuratora, że powoływanie się przez pełnomocnika skarżącego na orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka jest nietrafne. W przedmiotowej sprawie, czynności prokuratury podjęte zostały w celu uzyskania nagrań od dziennikarzy tygodnika Wprost. Nie zmierzały bezpośrednio do zidentyfikowania osoby bądź osób, które dostarczyły nagrania do redakcji. „Zwrócenie się do tygodnika Wprost o wydanie nagrań wynikało z konieczności uzyskania dowodów przestępstw, którymi dysponowali właśnie dziennikarze ww. tygodnika. Uzyskanie tych dowodów z innego źródła nie było w tym momencie możliwe. Dlatego orzeczono, jak w sentencji postanowienia”^[12].

 **Jan Swól**

Zażalenie na przeszukanie

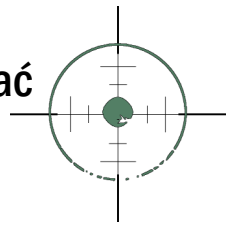
Przypisy

- [1] T. T. Koncewicz, Pochopne „albo-albo”, Gazeta Wyborcza, 26.06.2014.
- [2] Postanowienie III Kp 1157/14 z 21 lipca 2014 r., Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie, Wydz. III Karny.
- [3] T. T. Koncewicz, Pochopne „albo-albo”, Gazeta Wyborcza, 26.06.2014.
- [4] J. Grajewski, L.K. Paprzycki, M. Płachta, Kodeks postępowania karnego, tom I, Kraków 2003, s. 557.
- [5] S. Waltoś, Proces karny. Zarys systemu, Warszawa 2002, s.362.
- [6] Z. Gostyński red., Kodeks postępowania karnego. Komentarz, tom I, Warszawa 2003, s. 991.
- [7] Treść przywołanego w nawiasie przepisu ulegnie zmianie z dniem 1 lipca 2015 roku, kiedy wejdą w życie zmiany dokonane ustawą z 2013 roku (Dz. U. 2013, poz. 1247).
- [8] Mały słownik języka polskiego, Warszawa 1993, s. 1169.
- [9] Postanowienie III Kp 1157/14 z 21 lipca 2014 r., Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie, Wydz. III Karny.
- [10] Tamże.
- [11] Tamże.
- [12] Tamże.

Biuletyn poleca



Polityka bezpieczeństwa energetycznego Niemiec w XXI wieku,
Beata Molo,
Kraków 2013,
ss. 330.



Najemnik

Czy w niedalekiej przyszłości można sobie wyobrazić kontynuowanie wojny z terroryzmem siłami nie armii narodowych ale formacji specjalnych złożonych z zwerbowanych przez sektor prywatny wszechstronnie wyszkolonych, uzbrojonych i wyposażonych najemników z całego świata ? Czy Stany Zjednoczone jeśli zachowają pozycję mocarstwa zamiast wysłać za ocean amerykańskich chłopców związanych przysięgą złożoną prezydentowi i gwiazdzistemu sztandarowi zdecydują się powierzyć losy operacji o średniej intensywności formacjom dobrze opłaconych kontraktorów wiernych zawartej umowie, towarzyszącej walce i wyznawanym wspólnie ideałom żołnierskiego honoru i profesjonalizmu?

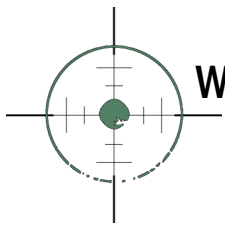
Dla Johna Geddesa autora wydanej właśnie przez *Znak-litera* nowa książki „Najemnik” to nie polityczna czy naukowa fikcja, ale więcej niż tylko prawdopodobny realny scenariusz. Były spadochroniarz Jej Królewskiej Mości i operator SAS nie ma złudzeń co do tego, że wynajęci Walijczycy, którzy stanowili większość łuczników pod Azincourt i przesądziła o losach legendarnej bitwy wołali nie : Bóg, Anglia, król i Święty Jerzy !, ale raczej : Tyle srebra, żeby starczyło na stado owiec ! Przyznaje mu rację wielu amerykańskich wyższych oficerów, którzy oswoili się już z wizją U.S Army składającej się z oddziałów przypominających XVI wiecznych landsnechtów w Niderlandach – najlepszych żołnierzy z wielu europejskich państw zatrudnionych przez Hiszpanię w czasie wojny osiemdziesięcioletniej. Geddes nie zapomina o własnym podwórku i cytuje Jacka Strawa byłego ministra spraw zagranicznych swojego kraju – „ Państwa i organizacje międzynarodowe zwracają się ku sektorowi prywatnemu, widząc w tym opłacalną metodę pozyskiwania usług, które niegdyś były wyłączną domeną wojska.” W czasie drugiej wojny w Zatoce na dziesięciu Amerykanów w wojsku jeden był cywilnym kontraktorem, a jedna trzecia z 30 miliardowego

„...nie jestem niczym nieprzyjacielem, dopóki ktoś sam nie każe mi być swoim wrogiem.”

John Geddes, Najemnik, Kraków 2014

budżetu wojennego trafiła do PMC- prywatnych firm wojskowych. W 2005 roku w Iraku na 30 tysięcy żołnierzy pracowało prawie tyle samo pracowników cywilnych, podczas gdy kontyngent brytyjski liczył zaledwie 8 i pół tysiąca żołnierzy. Tak więc PMC pod względem liczebności były drugą po US Army siłą zbrojną zaangażowaną w konflikt w Iraku.

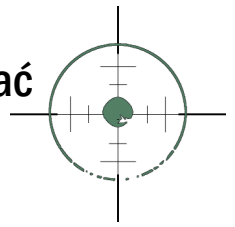
Private Military Companies lub Private Military Contractors (istnieje kilka innych nazw-skrótów tego typu firm) w większości wykonują kontrakty nie związane z zadaniami bojowymi. Na przykład MSF – Military Support Firms zajmują się logistyką, transportem, obsługą techniczną i konserwacją czołgów, wozów bojowych, śmigłowców i samolotów, w tym bombowców B-2 (stealth). Zatrudniają specjalistów najprzeróżniejszych specjalności od kucharzy i kierowców po techników wypożyczających wojsku zwiadowcze drony. Niektóre firmy oferują nawet usługi byłych oficerów wywiadu czy generałów w zakresie strategii i długofalowego planowania. Słowem realizują wszystkie zadania, za które wojsko chce zapłacić. John Geddes - autor „Najemnika” (oryginalny tytuł – *Highway to Hell* – tak nazywają kontraktorzy arterię z Jordanii do Damaszku), obecnie certyfikowany instruktor przetrwania we wrogim otoczeniu trafił do elity PMC – międzynarodowego bractwa doskonale wyszkolonych i doświadczonych profesjonalistów – współczesnych psów wojny z krwi i kości, którym powierza się najbardziej niebezpieczne zadania związane głównie z ochroną członków królewskich czy książęcych rodzin, polityków, bankierów,



przedsiębiorców, ekonomistów, inżynierów, geodetów czy ekip telewizyjnych. Są wśród nich operatorzy najlepszych jednostek specjalny i żołnierze z Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Australii, Nowej Zelandii, Francji, Niemiec, Włoch, Chile, RPA, Zimbawe, Fidżi, Ghurkowie i nawet jeden Japończyk, którego z uznaniem dla jego wierności ideałom samurajów wspomina autor „Najemnika”. Nic więc dziwnego, że do tego bractwa dołączył Geddes skoro miał za sobą lata służby w elitarnych brytyjskich formacjach wojskowych. Zapach prochu wdychał na Falklandach jako spadochroniarz 1 PARA, między innymi w bitwie o wzgórze Goose Green, i kiedy szczęśliwie ocalał w czasie bombowego ataku IRA w Warrentpoint w Irlandii Północnej, i jako operator SAS na Bałkanach, Azji, Afryce, Bliskim Wschodzie czy w tajnych wojnach z kartelami narkotykowymi w Ameryce Południowej. Geddes ze zrozumiałych względów o tych ostatnich i innych operacjach SAS w swojej książce nie wspomina. Autor „Najemnika” to ekspert spadochronowej techniki HALO (high altitude, low opening), strzelec wyborowy i paramedyk. Chciał zostać aktorem i bożyszczem kobiet jak Lee Marvin i Steve McQueen, którzy służyli US Marine Corps. „Cholernie to było dobre” skwitował dosadnie recytację Geddesa fragmentu A. Tenneyson z „Szarzy lekkiej brygady” w szkole aktorskiej inny jego idol Dirk Bogart, który jako spadochroniarz walczył w Normadii przy Plimsoll Bridge. Syn szczura pustyni z pod Al-Alamajn zamiast na teatralnej scenie wylądował ostatecznie na zakończonych sukcesem występach gościnnych podczas selekcji w szeregach 2. batalionu (2 Para) kompanii P (Pegasus Company). Tak „Duke”, jak nazywali Geddesa spadochroniarze od przydomka Johna Waynea zamiast aktorem został operatorem, a potem kontraktorem.

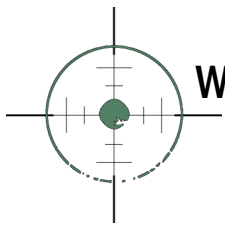
Podobnie jak inni bracia od klingi, jak mówią o sobie obecni i byli operatorzy SAS w nawiązaniu do uskrzydłonego sztyletu z emblematu 22 Regimentu, od razu znalazł się na celowniku brytyjskich prywatnych firm wojskowych i jako pierwszy z grupą kontraktorów

trafił w 2003 roku do Iraku. I w tym momencie powinna się zacząć historia opowiadana przez Johana Geddesa w Najemniku. Jednak jego książka to nie linearna opowieść, ale mozaika układających się jak puzzle wspomnień-epizodów związanych głównie z wyjątkowo ryzykowną pracą kontraktora w najbardziej niebezpiecznych miejscach objętego rebelią Iraku. Geddes umiejętnie przeplata je krótkimi opisami najśtywniejszy i kluczowy dla walki z terroryzmem zamachów i operacji sił specjalnych na przestrzeni ostatnich trzydziestu kilku lat oraz wyjątkowo trafnymi analizami dotyczącymi specyfiki współczesnych konfliktów zbrojnych – ich przyczyn, błędów popełnianych w trakcie ich rozwiązywania i długofalowych skutków, które po sobie zostawiły. „Najemnik” to, co Geddes dobitnie podkreśla, książka napisana z punktu widzenia operatora jednostek specjalnych i kontraktora, opowiedziana dosadnym, pozbawionym politycznej poprawności, okraszonym specyficznym poczuciem humoru językiem brytyjskich żołnierzy. Podczas lektury trudno się oprzeć wrażeniu odczuwalnego, rosnącego pod ostrzałem i ścinającego biało napięcia przesiąkniętego zapachem krzepnącej w ustach krwi w oparach kordytu po rozsadzającej bębni uszne eksplozji ajdika. Autor przenosi nas w sam środek jądra ciemności i chaosu jakim stał się Irak niedługo po ogłoszeniu zakończenia działań wojskowych w tym kraju przez prezydenta George’a W. Busha, którego przemówienie wygłoszone na pokładzie USS Abraham Lincoln Geddes cytuje z trudem ukrywając irytację. W książce nie zabrakło też wspomnień o poległych lub tragicznie zmarłych towarzyszach broni, których bezprzykładne akty bohaterstwa jak ten operatora SAS, który w Kosowie, żeby ocalić muzułmańskich cywilów przed atakiem serbskiego oddziału przekazał pilotowi wielozadaniowego myśliwca swoje współrzędne, pozostawiają trwałe ślady w pamięci czytelnika. Dzielny operator przeżył, a Geddes nie omieszkał uraczyć nas szczyptą wojskowego humoru przywołując jego tłumaczenie, że to nic takiego skoro precyzyjne bomby nigdy nie trafiają w cel



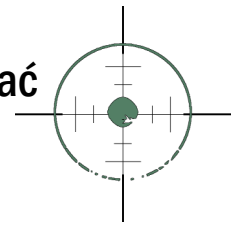
Jak pisze Geddes, Irak zwany przez tysiąclecia Mezopotamią był krajem dwóch rzek, a teraz płynie tu trzecia rzeka – rzeka krwi. Dlatego, dodaje, o wszystkim decyduje siła ognia. Przy ocenie przydatności w tamtejszych warunkach różnych typów broni w arsenale kontraktorów nie bawi się w zachodni, lokalny patriotyzm. Preferowane przez amerykańców karabiny M4 kalibru 5,56 milimetra czy pistolety maszynowe MP5 Heckler & Koch kalibru 9 milimetrów to dla niego broń zgrabna, lekka, idealnie zaprojektowana, bardzo celna ale... zresztą oddajmy lepiej głos praktykowi - „...dawny arsenał wojsk Układu Warszawskiego jest na ogół mocniejszy, a powodem tego było dominujące wśród Rosjan podejście do działań wojennych ukształtowane w czasie potwornej kampanii przeciw nazistom: chodziło im nie o to, by jedynie zabić nieprzyjaciela, lecz o to, by zrobić w nim dziurę na wylot, tak dużą, by można było dojrzeć kolegę po drugiej stronie”. Recepta Geddesa jest prosta – najlepsza broń to taka jaką ma wróg, a najlepszym automatycznym karabinem na świecie jest AK-47, który będzie strzelał jeśli nawet nasypimy do niego piachu lub zostawimy ścierkę do czyszczenia. Jest celny, nie pęka, nie zacina się. Geddes zachwala nawet siłę rażenia PPSz-41 czyli słynnej pepeszy z czasów II Wojny Światowej, której przywrócił w Iraku kolejne życie przygwadzając rebelintów do ziemi całą zawartością jej siedemdziesięciojedenopociskowego bębna. Jego uzbrojenie uzupełniały także inne sowieckie, śmiertelne „zabawki” – karabin maszynowy PKM, wyborowy Dragunow i uwielbiany przez autora „Najemnika” RPK-74 – zmodyfikowana wersja *kałasza* z dłuższą lufą i dwójnogiem. To, że Geddes nie miał wyboru przy kompletowaniu swojego arsenału, pochodzącego z magazynów irackich sił zbrojnych nie ma tu żadnego znaczenia, po za tym, że została wyzebrana za piwo od dotkniętych prohibicją kolegów z US Army. Autor „Najemnika” nie byłby sobą, gdyby pozostawił tę okoliczność bez komentarza. Jest bowiem święcie przekonany, że skala rebelii w Iraku i krwawe żniwo jakie zbiera nie byłoby tak wielkie, gdyby wojska koalicji zamiast szukać broni chemicznej i jej pozostałości zajęłyby się unicestwieniem ogromnych magazynów broni i amunicji oraz rozbrojeniem żołnierzy rozbitej irackiej armii. Z drugiej strony kontraktorzy, zwłaszcza Brytyjczycy wybierający AK-47 i nie szastający jak Amerykanie kasą na lewo i prawo nie musieli obawiać się, że rwąca rzeka amunicji i uzbrojenia, czwarta lub piąta po ropie nagle wyschnie i zamieni się w wadi.

Mariusz Łaciński



za pierwszym razem. Takich opowieści i anegdot, które wycisną łezkę radości, szacunku czy współczucia jest w „Najemniku” pod dostatkiem. Szkoda psuć czytelnikowi przyjemność lektury przywoływaniem ich w tej krótkiej recenzji. Geddes parę razy oddaje w książce głos przyjaciółom kontraktorom, by własnymi słowami opowiedzieli o swoich mroźnych krew w żyłach doświadczeniach bojowych. Na szczególną uwagę zasługuje rozdział Bagdadzkie Ślicznotki, poświęcony kobietom kontraktorkom, a zwłaszcza tym nielicznym zajmującymi się ochroną VIPów. Tych ostatnich, jak pisze Geddes można policzyć na palcach trzech rąk. Jedną z nich Penny, chyba możemy zaufać słowom Geddesa, to wyjątkowo atrakcyjna była policjantka, która tak wspomina swój przyjazd z koleżanką do Bagdadu – „...kiedy wylądowaliśmy, czekającym tam mężczyznom dosłownie opadły kopary. Szef przesłał im z Londynu listę z samymi naszymi inicjałami i nie wspomniał nawet, że jesteśmy kobietami. Ale też nie byliśmy zwykłymi kobietami, bo nie chwaląc się mogę zgodnie z prawdą powiedzieć, że i za mną, i za June panowie się oglądają. Obie jesteśmy niezłymi laskami”. Można tylko dodać – a rebelianci kryją się gdzie popadnie gdy Bagdadzkie Ślicznotki sięgają po broń. Potem Penny, w swoim jak go nazywa Geddes „fascynującym wejrzeniu w ten absolutnie jedyny w swoim rodzaju świat” uchyla rąbka tajemnicy związanej z jej pracą, w tym o wykorzystywaniu zaskoczenia jakie wywołuje w Iraku uzbrojona w długą broń maszynową kobieta ochraniająca mężczyzn. Razem z Penny, pięć innych ślicznotek z Wielkiej Brytanii sformowało budzący wśród mężczyzn respekt i uznanie profesjonalny zespół, któremu powierzano ochronę VIPów. Przy okazji Geddes daje czytelnikowi krótki wykład o męstwie dam, które od wieków walczyły u boku mężczyzn. Autor „Najemnika” to mistrz uniku i minimalizowania zagrożenia. W odróżnieniu od Amerykanów, którzy jeżdżą konwojami złożonymi z wielu pojazdów z uzbrojoną po zęby załogą w myśl dewizy : „ Oto moja głowa; a tam z tyłu to moja dupa”, Geddes, podobnie jak inni Brytyjczycy są wierni

zasadzie „ Nikt cię nie trafi, jak cię nie widzi”. I tak pewni kompanii autora od klingi poruszali się z ochrańnianymi klientami poobijaną wywrotką, która nie tylko nie budziła zainteresowania polujący na cudzoziemców rebeliantów z BMW czy mercedesów, ale w razie zagrożenia można było w wąskiej uliczce zrzucić z niej cały ładunek wprost pod koła napastników. Jednak „Najemnik” to przede wszystkim podręcznik podstawowej wiedzy o PMS – współczesnych psach wojny, -następców wolnych lanc (free lances), landsknechtów i kondotierów. Geddes z lekkością i polotem porządkuje medialny szum wokół tego współczesnego fenomenu pełnego niesprawiedliwych ocen utrwalających pejoratywny stereotyp najemnika. W 1998 roku rząd Afrykańskiego Kongresu Narodowego zabronił obywatelom RPA angażowania się bez zgody władz w jakikolwiek zagraniczny konflikt zbrojny, a w 2005 roku jako jedyny na świecie wprowadził prawo konfiskaty mienia obywatelom, którzy uczestniczyli w operacjach wojskowych w Iraku. W RPA najemnicy wciąż kojarzą się z żołnierzami sił specjalnych takimi jak Koevoet czy Vlakplaas – tajna organizacja policyjna wykorzystywana do rozprawienia się z radykalnymi ugrupowaniami komunizującej czarnej większości. Tymczasem jak przypomina Geddes w Iraku pracowało tysiące kontraktorów z RPA i z Zimbawe (byłej Rodezji). Wszyscy biali. Mieli i mają dostęp do najnowocześniejszego uzbrojenia, wyposażenia i techniki wojskowej. Tymczasem AIDS w RPA sprawia, że najbardziej cywilizowany kraj Afryki traci stabilność. Miliony umierają, a liczba nosicieli wirusa HIV jest tajemnicą państwową. Nie wiadomo ilu z nich pracuje w policji czy służy w wojsku. Wiadomo na przykład, że w 1990 roku w Malawi 75 procent policjantów i żołnierzy było seropozytywnych. Zdaniem Geddesa biała mniejszość i jej kontraktorzy mogą z czasem ponownie przejąć kontrolę w RPA tak jak za czasów apartheidu. To tylko jedna z wielu próbek analitycznego zmysłu Geddesa – praktyka i uważnego obserwatora dostrzegającego instynktownie, kątem oka pozornie tylko nieistotne zmiany



Najemnik

w otoczeniu zapowiadające atak. Ten instykt nigdy go nie zawiódł i wielokrotnie uratował jego i ochraniających klientów przed śmiercią na miejscu lub porwaniem przez rebeliantów religijnego fanatyka w rodzaju Abu Musaba az - Zarkawiego - szefa Al -Kaidy w Iraku nazywanego Szejkiem Obcinaczy Główny. Jak mówią operatorzy SAS udaje mu się jak na razie „zdążyć przed zegarem”. W Hereford nazwiska poległych w walce umieszcza się wokół podstawy zegara na pułkowym placu apelowym. Wyrażenie to nawiązuje do jednego z pierwszych i popularnych teleturniejów - Beat the Clock. Geddes jest w swojej książce do bólu szczery i wolny od samozadowolenia. Przyznaje się nie tylko do ryzyka uzależnienia od podnoszącego poziom adrenaliny zajęcia czy topieniu stresu w alkoholu, ale także do, na przykład zbyt ostentacyjnego okazywania radości ze spotkania z synem, o los którego się obawiał po tym jak dowiedział się o kilku zabitych i rannych brytyjskich żołnierzach zaatakowanych przez rebeliantów w rejonie gdzie służył Kurt. Syn poszedł w ślady ojca. Razem ze spadochroniarzami z 1 Pułku Para pokazał co potrafi w czasie głośnej operacji Barras w Sierra Leone zakończonej odbiciem z rąk West Side Boys sześciu żołnierzy Royal Irish Regiment i rozbiciem tej terroryzującej cały kraj i kontrolującej nielegalny obrót krwawymi diamentami milicji. Po tej akcji spadochroniarze, operatorzy SAS i SBS stali się bohaterami narodowymi Sierra Leone.

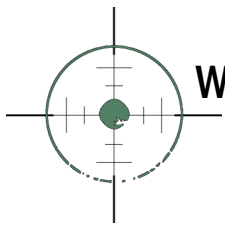
„Najemnik” Johna Geddesa jest jak szwajcarski szczyrek kryjący w sobie wiele przydatnych ostrzy i narzędzi. Choć nie można nim tak jak bagnetem podważyć okna czy drzwi, ale wystarczy by zrobić szczelinę i zajrzeć do środka, rozejrzeć się, by potem, w miarę pewnie poruszać się po wstępnie rozpoznanym, nieznanym wcześniej obiekcie. To także niezbędnik dla poszukiwaczy mocnych wrażeń podnoszących we krwi poziom adrenaliny. Przy okazji to lektura wdzięczna i wciągająca, potoczna i pouczająca. Nie można się przy niej nudzić i połykać ją niczym z dawna oczekiwany deser. Z powodzeniem mogłaby zainspirować nie

jednego filmowego scenarzystę. W każdym rozdziale można znaleźć jakiś smakowity epizod idealny do skonsumowania przez każdą, nawet wysokobudżetową produkcję. Właściwie wszyscy, którzy wybierają się do krajów tzw. podwyższonego ryzyka, chociażby na Ukrainę, powinni „Najemnika” koniecznie przeczytać i skorzystać z rad operatora, który z niejednego pieca chleb jadł i polubił zapach prochu o poranku. Książkę kończy bowiem rozdział zatytułowany - „Irak: podręcznik przetrwania.” „Najemnik” jest jednak przede wszystkim lekturą obowiązkowa dla wszystkich, którzy interesują się historią najnowszą i polityką międzynarodową, bo choć zmienia się ona wyjątkowo dynamicznie to konflikty zbrojne wciąż pozostają jej integralną częścią i nic nie wskazuje na to by cokolwiek w tej materii miało się zmienić w dającej się do przewidzenia przyszłości. Nie odkładajmy więc przedwcześnie na półkę von Clausewitza i w przerwie sięgnijmy po Geddesa. Naprawdę warto.

 **Mariusz Łaciński**



J. Geddes,
Najemnik,
Kraków 2014,
ss. 320.



Sztuka wywiadu w państwie współczesnym

W księgarnia pojawiła się kolejna książka z serii wydawniczej **Gry Wywiadów**. Autorem jest **Mirosław Minkina**, a nosi tytuł **Sztuka wywiadu w państwie współczesnym**.

Mirosław Minkina jest doktorem habilitowanym, profesorem nadzwyczajnym, a zarazem pułkownikiem Wojska Polskiego. Specjalizuje się w zagadnieniach bezpieczeństwa międzynarodowego, operacji reagowania kryzysowego w NATO i UE oraz służb specjalnych.

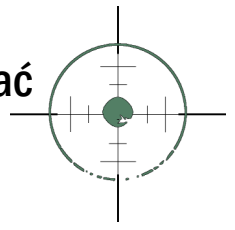
W swojej karierze zawodowej był pracownikiem MON, ambasady RP w Brukseli. Pracował także w polskim przedstawicielstwie przy NATO i Unii Zachodnioeuropejskiej. Na ścieżkę kariery naukowej wstąpił 11 lat temu, broniąc rozprawy doktorskiej. Dziesięć lat później uzyskał tytuł doktora habilitowanego. Obecnie jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Przyrodniczo – Humanistycznego w Siedlcach, Dyrektorem Instytutu Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa oraz jednocześnie kierownikiem Zakładu Bezpieczeństwa Międzynarodowego i Studiów Strategicznych w tejże uczelni. Opublikował ponad 60 artykułów naukowych. Do najważniejszych publikacji należą: *Stosunki wojskowo polityczne NATO – Unia Europejska* (2010), *Wywiad w państwie współczesnym* (2011), a zarazem rozprawa habilitacyjna, *Działania nieregularne w erze globalizacji* (współredaktor), *Wywiad Federacji Rosyjskiej* (2012) oraz recenzowana książka *Sztuka wywiadu w państwie współczesnym* (2014).

Baza źródłowa omawianego dzieła jest obszerna i została podzielona na cztery części: *Materiały i dokumenty*, *Opracowania monograficzne*, *Artykuły* oraz *Publikacje elektroniczne i adresy stron internetowych*. Spisana została na 25 stronach i liczy ponad 550 pozycji. Wartym odnotowania jest fakt, że pozycje źródłowe zajmują 3, 5 strony spisu bibliograficznego. Wykorzystana literatura jest urozmaicona, autor duży nacisk położył na pozycje w języku angielskim, co wynika z faktu, że problematyka wywiadu w naukowej

i wspomnieniowej literaturze anglosaskiej ma utrwaloną pozycję. Szkoda, że wykorzystane zostały tylko nieliczne pozycje bibliografii w języku rosyjskim, i moim zdaniem, nie najbardziej znaczące.

Zapis bibliograficzny wskazuje na wieloletnie zainteresowanie naukowe autora problematyką współczesnego wywiadu i jego roli w państwie. Warto, dla porządku odnotować wpadkę redaktorów książki, którzy autorstwo wielkiego leksykonu służb specjalnych świata, przypisali krakowskiemu specjalście od wywiadu gospodarczego dr hab. Mirosławowi Kwiecińskiemu (s. 413). Oczywiście każdy autor staje przed wyborem, z jakich i których źródeł korzystać. Musi poddać własnej krytycznej ocenie opracowania, wspomnienia pod względem ich wiarygodności oraz wartości naukowej. Zadanie, które się podjął autor było bardzo ambitne, z racji tajności wielu istotnych źródeł, które pomogłyby w dogłębnym przekazaniu wiedzy na temat sztuki wywiadu i jej stosowania przez współczesne państwo.

Chcąc zachować naukowy charakter publikacji autor w mojej ocenie musiał sięgać do wielu metod badawczych z dziedziny szeroko pojmowanych nauk społecznych, politologii czy nauk o bezpieczeństwie, ale także historii. Pracując nad dziełem autor niewątpliwie dokonywał krytycznej analizy dokumentów i innych materiałów, syntetyzował jej. Przeprowadzał autoryzowane i nie autoryzowane wywiady eksperckie. Ważnym elementem podnoszącym jakość książki jest przeanalizowanie dorobku teoretycznego w dziedzinie wywiadu i jego umiejętne przedstawienie w pierwszym rozdziale książki i wykorzystywanie tej wiedzy w kolejnych. Ponadto, jak podkreśla sam autor, wykorzystanie zostały osobiste doświadczenia zawodowe, które pozwalały mu obserwować praktykę i funkcjonowanie instytucji wywiadowczych w wymiarze narodowym (polskim) oraz międzynarodowym. Praca nad książką stanowiła nie lada wyzwanie i autor musiał się posługiwać metodami wywiadowczymi, analizy wy-



wiadowczej tzw. mozaikową oraz przetwarzając uzyskane informacje, jak cyklu wywiadowczym. Czyli począwszy od ewidencji, poprzez integrację, ocenę źródeł skończywszy na interpretacji. Układ opracowania wskazuje również na zastosowanie metody problemowej, gdyż każdy rozdział zajmuje się konkretnym problemem związanym ze sztuką wywiadu czy zasadami jego funkcjonowania i strukturami. Proporcje rozdziałów, mimo występujących różnic w ich objętości (szczególnie widoczne w rozdziale siódmym), nie wpływa znacząco na odbiór książki. Warto pochwalić autora, za konsekwencję, gdyż każdy rozdział został podzielony na cztery podrozdziały, co wskazuje na duży wkład w redagowanie książki, zgodnie z klasycznymi zasadami. Tytuł oddaje zawartość publikacji. Powstaje pytanie czy można by coś uzupełnić? Oczywiście, że tak. Na przykład kilka schematów organizacyjnych służb wywiadowczych (cywilnych i wojskowych) różnych państw, zamieszczone w aneksie. Uzupełniałyby one treści rozdziału drugiego, gdzie autor w podrozdziale 2.1 *Zadania i organizacja instytucji wywiadowczych i ich ograniczenia*, w części mówiącej o organizacji moim zdaniem co najmniej prześliznął się nad problemem. A jest to zagadnienie ważne.

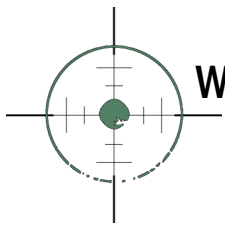
Tematyka książki Mirosława Minkiny jest pionierska w Polsce, stanowi moim zdaniem, ważny punkt światowej literatury naukowej związanej z problematyką wywiadu.

Jak pisze sam autor dopiero w latach siedemdziesiątych pojawili się naukowcy, pionierzy, którzy napisali kilka poważne opracowania na temat wywiadu. W USA przełomowe znaczenie miała Komisja senatora Franka Churcha, który badał legalność zbierania informacji przez CIA i FBI. Lata osiemdziesiąte to instytucjonalizacja badań nad wywiadem, szczególnie w krajach anglosaskich. Do pionierów zaliczyć należy m in. znanego polskim czytelnikom Christophera Andrew^[1].

W Polsce lat siedemdziesiątych, czy osiemdziesiątych publikacje na tematy związane ze służbami wywiadowczymi były nieliczne. Pionierskie znaczenie, w mojej ocenie miała książka Jerzego Bronisławskiego

(Kudasia) – *Szpiegostwo wywiad paragrafy* z 1974 r. Bronisławski opublikował wiele innych książek paradowych, ilustrujących działalność wywiadowczą. Zaliczyć do nich możemy takie pozycje, jak: *Szable i lichwiarze* (1970), *Zanim przyjdą o świcie* (1969, 1970), *Niewidzialni w tłumie* (1967, 1968, 1975) czy już w III RP *...i kontrwywiad (wspomnienia oficera operacyjnego)* (1997); G. Jaszuński, *Tajemnica Richarda Sorge* z 1969 r., Wł. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice* z 1967 r., F. Bielak, Sz. Rado, *Dora nadaje* (1975), *Służby wywiadowcze Republiki Federalnej Niemiec* z 1985 r., St. Sokołowski, *Wywiad czy mafia?* z 1978 r., P. Kostin, *FBI – Amerykańska tajna policja* z 1971r., *Dokumenty wrogiej działalności rządu Stanów Zjednoczonych wobec Polski Ludowej* z 1953 r., A. Czechowicz, *Siedem trudnych lat* z 1974 r., St. Gaszewski, *CIA Geneza – rozwój – działalność* z 1978 r., G. Feix, *Sûrete wielkie ucho Paryża* z 1978 r., K. Grünberg, *SS – czarna gwardia Hitlera* z 1975 r., B. Owsianko, *Prowokatorzy i spiskowcy* z 1977 r., H. Piecuch, *Siedem rozmów z generałem dywizji Władysławem Pożogą* z 1987 r., R. Kilarskiego, *Organizacja wywiadowcza Reinharda Gehlena* z 1978 r. czy np. studiując materiały *XXII Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Referaty, uchwały i przemówienia w dyskusji 17.X. – 31.X.1961*, z 1962 r. Interesujące informacje związane z problematyką służb specjalnych przynosiła lektura *Forum* czy np. *Przeglądu Tygodniowego* (np. fragmenty wspomnień P. Wrighta). Dużą wiedzę o technikach pracy wywiadu oraz kontrwywiadu przynosiły tłumaczone na język polski zbeletryzowane powieści Juliana Siemionowa, np. *Operacja Żagiew* (1982), opisująca sprawę szpiega Ogorodnika, złapanego kilka lat wcześniej. Siemionow miał doskonałe źródła i opierał się w swoich książkach na archiwalnych dokumentach KGB.

Współcześni naukowcy, którzy zajmują się problematyką wywiadu (szerzej – służb specjalnych), to oprócz autora omawianej książki: A. Żebrowski, A. Peplowski, J. Larecki, P. Kołakowski, A. Misiuk, J. Babula czy S. Zalewski^[2].



Książka została podzielona na siedem rozdziałów, zawiera również Wykaz skrótów, Wstęp, Zakończenie, Bibliografię, Spis rysunków, Spis tabel i Indeks.

Pierwszy rozdział zatytułowany *Wywiad i jego rodzaje* autor podzielił na następujące podrozdziały: *Geneza, typologie i funkcjonowanie wywiadu; Koncepcje teoretyczne wywiadu, Możliwości i ograniczenia w badaniach wywiadu oraz Wywiad, jako przedmiot kształcenia akademickiego*. W rozdziale tym Mirosław Minkina rozważa teoretyczne związane z pojęciem wywiad, ale również rozpoznanie. Określono granice pomiędzy tymi pojęciami. Zajęto się rozstrzygnięciami terminologicznymi wynikającym z różnych typologii wywiadu oraz zagadnieniami akademickiego badania wywiadu.

W rozdziale drugim pt. *Zasady funkcjonowania wywiadu i jego struktury*, w czterech podrozdziałach zatytułowanych: *Zadania i organizacja instytucji wywiadowczych oraz ich ograniczenia, Specyfika wywiadu wojskowego i rozpoznania wojskowego, Funkcjonowanie i możliwości wywiadu komercyjnego (gospodarczego) oraz Ograniczenia i niepowodzenia wywiadu współczesnego państwa* autor przedstawił obszary działania i zadania wywiadu. W rozdziale dokonano m in. scharakteryzowania efektów końcowych procesu wywiadowczego (produktu wywiadowczego).

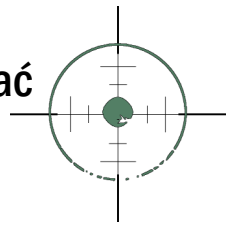
Trzecia część książki zatytułowana *Proces informacyjny w wywiadzie*, także w czterech podrozdziałach: *Istota procesu informacyjnego w wywiadzie, Formułowanie zapotrzebowania na informacje, zbieranie informacji oraz charakterystyka źródeł, Przetwarzanie i analiza informacji oraz Przekazanie informacji odbiorcy*. Treści zamieszczone w poszczególnych podrozdziałach odpowiadają ich tytułom, i precyzyjnie (moim zdaniem) charakteryzują proces wywiadowczy, źródła wywiadowcze czy ich klasyfikację. Autor sporo uwagi poświęca też przetwarzaniu i analizie informacji w ramach cyklu wywiadowczego.

Rozdział kolejny, czwarty pt. *Operacje pozainformacyjne wywiadu*, w podrozdziałach: *Kultura tajnego*

funkcjonowania w wywiadzie oraz charakterystyka operacji pozainformacyjnych wywiadu, Operacje pozainformacyjne w perspektywie historycznej, Typologia operacji pozainformacyjnych wywiadu oraz Spory wokół operacji pozainformacyjnych wywiadu. Pozainformacyjne działania wywiadu związane są z powierzaniem organizacjom wywiadowczym zadaniom w sferze: propagandowej, politycznej, militarnej, logistycznej, technicznej czy finansowej poprzez wspieranie ugrupowań, najczęściej opozycyjnych. Operacje tego typu są prowadzone wtedy, gdy nie można skutecznie, lub nie należy względów np. propagandowych, przeprowadzać operacji militarnej lub działania dyplomatyczne nie odnoszą skutku.

Piątą część książki Mirosław Minkina zatytułował *Międzynarodowa współpraca wywiadowcza* i podzielił na podrozdziały: *Wywiad i wczesne ostrzeżenie Sojuszu Północnoatlantyckiego, Wywiad i wczesne ostrzeżenie Unii Europejskiej, Zdolności informacyjne Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz Wyzwania i bariery dla międzynarodowej współpracy wywiadowczej*. Rozdział pokazuje trudności, jakie wynikają ze współpracy wywiadowczej, niepowodzenia w ustanowieniu wspólnych instytucji koordynujących pracę operacyjną wywiadu, choćby ze względu na ustawodawstwo poszczególnych państw lub obawę przed dekonspiracją źródeł. Rozdział omawia mechanizmy współpracy i próbuje odpowiedzieć, jak wygląda współcześnie stan współpracy wywiadowczej.

Przedostatni rozdział studium został poświęcony zagrożeniom wywiadowczym państwa. Poszczególne części rozdziału noszą tytuły: *Charakterystyka zagrożeń wywiadowczych oraz obszary współczesnych zainteresowań wywiadowczych, Zagrożenia wywiadowcze ze strony podmiotów państwowych i niepaństwowych, Rosyjscy nielegalni w USA – studium przypadku oraz Przeciwdziałania zagrożeniom wywiadowczym państwa*. Czytając ten rozdział warto sięgnąć do innej publikacji Mirosława Minkiny, *Wywiad Federacji Rosyjskiej*.



Siódmy rozdział książki, jest logicznym uzupełnieniem zawartości wcześniejszych jej części. Nosi tytuł *Ochrona i osłona kontrwywiadowcza państwa*. Autor zajmuje się istotą kontrwywiadu, pasywnym i aktywnym obszarem funkcjonowania kontrwywiadu, działaniami informacyjnymi kontrwywiadu oraz działaniami pozainformacyjnymi kontrwywiadu. Wywiad i kontrwywiad, to dwie przeciwstawne instytucje. Opisanie kontrwywiadu w opracowaniu o wywiadzie wzbogaca wartość merytoryczną książki oraz pokazuje, że autor pokazuje działania wywiadu na szerokim tle, wskazując instytucje, której zadaniem jest ochrona zasobów informacyjnych państwa oraz utrudnianie i uniemożliwianie zbierania informacji przez wywiad.

Książkę kończy stosunkowo obszerne *Zakończenie*, w którym autor omawia problematykę podniesienia skuteczności wywiadu, zwiększania możliwości technicznych, zagadnienia wzmocnienia wywiadu osobowego, podniesienia jakości analiz wywiadowczych. W ostatniej części zakończenia wskazuje nowe wyzwania dla instytucji wywiadowczych.

Treść książki jest dobrze uzupełniana rysunkami i tabelami, wyjąwszy wcześniejszą uwagę.

Recenzent ma ułatwioną sytuację, gdyż poddaje krytycznej, ale życzliwej analizie gotowe dzieło będące uwieńczeniem wielkiego nakładu pracy badawczej autora. Założenia opracowania, na pewno modyfikowane, doprowadziły do powstania konkretnej publikacji, z jej zaletami, ale i jej.

Dzieło dr hab. Mirosława Minkiny jest niewątpliwie unikalne w skali polskiej literatury naukowej poświęconej problematyce służb specjalnych, ze szczególnym uwzględnieniem służby wywiadowczej. Zarazem przeciera szlaki badawcze, wskazuje innym zagadnienia, którymi potrzeba i warto się zająć.

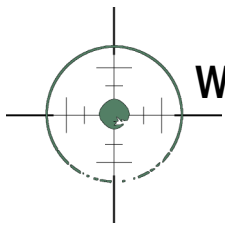
Analizując strukturę opracowania, trudno jej coś poważniejszego zarzucić. Być może należałoby co nieco zmodyfikować zawartość wstępu, np. poprzez implementację fragmentów podrozdziału 1.3, co uczyniłoby wstęp znacznie ciekawszym dla przeciętnego czytelnika. Oczywiście może się pojawić zarzut o powtarzaniu

pewnych zagadnień, lecz takie przekonstruowanie wstępu zwiększyłoby zainteresowanie większej rzeszy czytelników. Być może warto by uzupełnić książkę o aneks zawierający istotne fragmenty najważniejszych dokumentów przywoływanych przez autora oraz schematy o których wspominałem wcześniej. W aneksie powinny się również znaleźć, krótkie opracowania przedstawiające najważniejsze instytucje wywiadowcze. Wtedy książka mogłaby służyć, jako pełnowartościowy podręcznik akademicki do studiów nad wywiadem.

Przy tak skomplikowanym temacie, moim zdaniem, autor powinien częściej sięgać przy posługiwaniu się aparaturą naukową, do bardziej rozbudowanych przypisów, polemicznych, czy rozszerzających lub nawet łączonych. Ale jest to oczywiście wybór autora i przyjęć koncepcji i konwencji dzieła.

Książka mimo tych drobnych, zdaniem recenzenta, niedociągnięć jest kompetentnym kompendium wiedzy na temat sztuki wywiadowczej współcześnie. Napisana została przystępnym, zrozumiałym językiem. Zagadnienia poruszane w publikacji nadal są nieznanne szerzej w kręgach akademickich, a refleksja nad nimi powinna być przydatna, także dla profesjonalistów – funkcjonariuszy wywiadu oraz kontrwywiadu. Ponadto jej lektura może uzmysłowić politycznym decydom, jak ważne, by przekazywane odbiorcy produkty wywiadowcze były traktowane poważnie i uwzględniane przy podejmowaniu decyzji, szczególnie w sferach polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

Zawartość pionierskiego dzieła Mirosława Minkiny pokazuje kanwę działalności współczesnego wywiadu, sztuki wywiadowczej. Książka znakomicie nadaje się, jako lektura uzupełniająca na studiach politologicznych czy prawniczych, przy prowadzeniu wykładów monograficznych poświęconych problematyce bezpieczeństwa państwa. Powinna stanowić lekturę obowiązkową na studiach i kursach prowadzonych przez Krajową Szkołę Administracji Publicznej czy kursach obronnych dla wyższych urzędników czy posłów w Akademii Obrony Narodowej. A już na pewno powinni ją poznać członko-



wie sejmowej komisji ds. służb specjalnych.

Powinna być polecana, jako literatura obowiązkowa na studiach z zakresu bezpieczeństwa narodowego i wewnętrznego oraz stanowić lekturę w szkołach wojskowych i kursach prowadzonych w Emowie (ABW) czy Starych Kiejkutach (AW) oraz ośrodkach szkoleniowych wojskowych służb specjalnych.

Refleksje nasuwające się po lekturze prowadzą do co najmniej kilku wniosków. Po pierwsze należałoby pokusić się o opracowanie książki pt. *Sztuka kontrwywiadu we współczesnym państwie*. Może już powstaje. Po drugie, choćby w ramach promocji dzieła przez wydawnictwa **Bellona i Rytm**, zorganizować kilka naukowych paneli dyskusyjnych z udziałem autora i zainteresowanych naukowców oraz byłych oficerów wywiadu czy kontrwywiadu. Pozwoliłoby to na popularyzację istotnej z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski problematyki i stanowiłoby zachętę do organizowania konferencji naukowych, gdzie mogłyby się krystalizować interdyscyplinarne grupy badawcze zajmujące się zawodowo problematyką wywiadu czy kontrwywiadu. Po trzecie tematyka związana z zagadnieniami wywiadu (kontrwywiadu) powinna stać się polem zainteresowania studentów piszących prace licencjackie czy magisterskie oraz doktorantów. Po czwarte, nie tylko ABW, ale również Agencja Wywiadu czy Służba Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służba Wywiadu Wojskowego powinny organizować konkursy na prace licencjackie i magisterskie poświęcone problematyce wywiadowczej, tak z punktu widzenia historycznego, jak i oglądu współczesnego. Po piąte wokół serii wydawniczej **Gry wywiadów** należałoby zorganizować gremium dyskusyjne, opiniodawcze spośród zainteresowanych i udostępnić im wspólną platformę dyskusyjną, oprócz spotkań bezpośrednich, także w formie elektronicznej. Byłoby to wkładem tak zasłużonych wydawnictw, jak **Bellona i Rytm**, w budowanie bezpieczeństwa Polski. I po szóste obydwie wydawnictwa powinny powołać czasopismo naukowe, jego robocza nazwa np. *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem*, który to żurnał doskonale by uzupełniał serię **Gry wywiadów**, a wychodząc raz

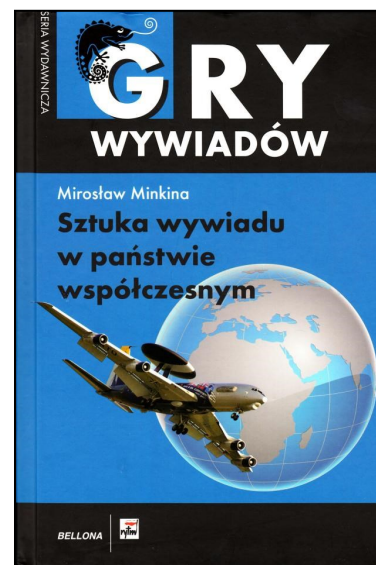
na kwartał czy jako półrocznik uzupełniał wiedzę pomiędzy poszczególnymi tomami serii.

Na zakończenie należy podkreślić, że rozprawa naukowa Mirosława Minkiny *Sztuka wywiadu we współczesnym państwie*, już w momencie jej ukazania stała się cennym wkładem do badań nad wywiadem prowadzonych w Polsce. Wzbudziła na pewno zainteresowanie w kręgach nie tylko naukowych, ale i wywiadowczych. Stanowi inspirację do dyskusji, poważnych polemik oraz wskazuje nowe pola badawcze w zakresie sztuki wywiadowczej, ale kontrwywiadowczej również.

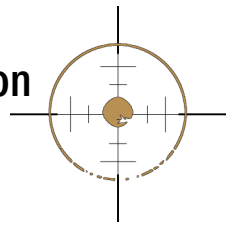
Mimo przedstawionych uwag i zastrzeżeń już znajduje się kanonie lektur poświęconych problematyce wywiadowczej.

 **Kazimierz Kraj**

- 1 Zob. więcej M. Minkina, *Sztuka wywiadu w państwie współczesnym*, Warszawa 2014, s. 82 – 85.
- 2 Tamże, s. 86 – 87.



M. Minkina,
Sztuka wywiadu w państwie współczesnym,
Warszawa 2014,
ss. 439 + 9 nlb.



Ze wspomnień emeryta

Pomysł kącika zrodził się podczas praktyk studenckich w Katedrze Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dwie studentki kierunku bezpieczeństwa wewnętrznego, zainteresowały się felietonami „Starszego dzielnicowego”, które mają swoją historię nie tylko dlatego, że pokryte były grubą warstwą kurzu. Najpierw odkurzyły zbiór tych felietonów, a następnie utrwaliły w formie umożliwiającej ponowną ich publikację. Niekiedy sformułowały pytania, w kwestiach, które je najbardziej zainteresowały. W naszej ocenie, z uwagi na specyficzny czas, w jakim się ukazywały te felietony oraz poruszaną problematykę, poprzez fakt, że mimo upływu lat, niektóre felietony pozwalają poszerzyć wiedzę jak zwalczano przestępczość kiedyś, warto kontynuować podjętą próbę edukacji na przykładach. Materiały mogą okazać się pomocne w utrwalaniu wiedzy z zakresu szeroko rozumianego bezpieczeństwa uwzględniając dzisiejsze realia. Okoliczność, że do poruszanych kwestii, uwarunkowań prawnych i społecznych uzupełniają nieraz komentarze, do publikowania takich materiałów jeszcze bardziej przekonuje. Zatem zapraszamy do lektury, refleksji i poszukiwaniu innych źródeł informacji odnoszące się to tej problematyki. Redakcja zaprasza do współredagowania kącika, nie tylko studentów związanych z bezpieczeństwem wewnętrznym. Zapraszamy i zachęcamy także tych, którym marzy się dziennikarstwo śledcze oraz inne osoby. Czytelników zapraszamy do dzielenia się spostrzeżeniami, uwagami oraz opiniami, nie tylko w wymiarze historycznym. Zachęcamy także do zainteresowania się studentów możliwością publikacji własnego artykułu, życząc połamania pióra. Próba wypowiedzenia się w obrębie problematyki poruszanej w biuletynie, może być dla niektórych studentów doskonałym treningiem, przed większym wyzwaniem, to jest pisaniem pracy dyplomowej z takiej lub zbliżonej problematyki. Miło nam poinformować Państwa, że z artykułów zamieszczonych w biuletynie e-Teroryzm.pl, zaczęli korzystać autorzy piszący artykuły o charakterze naukowym oraz studenci piszący prace dyplomowe.

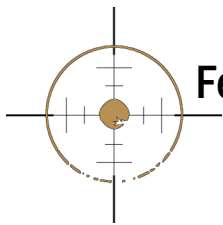
Do dzisiejszego felietonu, zaciekawione studentki sformułowały pytania. Jak duży wpływ na wyrok ma motyw postępowania sprawcy, oraz, jaki motyw może złagodzić wyrok, a jaki ją zaostrzyć? Jaka jest klasyfikacja motywów postępowania sprawcy? Może ktoś podejmie próbę udzielenia na nie odpowiedzi? Gorąco zachęcamy.

“Tak, jak żołnierz trzyma karabin”

Katarzyna D. mieszka wraz ze starszą siostrą Michaliną w małym drewnianym domku. Do pewnego czasu kobiety prowadziły spokojny żywot, krzątając się w zabudowaniach swojego gospodarstwa. Od czasu do czasu staruszki odwiedzała opiekunka, pomagając samotnym kobietom w pracach, które nie były w stanie same wykonać. Czasami odwiedzał kobiety listonosz, przynosząc niewielką zapomogę z gminnej kasy.

Mimo trudów codziennego życia, kobiety jakoś sobie radziły, cieszyły się dobrym zdrowiem i pogodą ducha. Tryb życia oraz małe gospodarstwo nie świadczyły o zamożności kobiet. Skąd więc u Józefa B. zrodziła się myśl o dużych pieniądzach w pończochach tych staruszek? Nie wiadomo też, jak długo trzydziestodwuletni J.B. myślał nad planem obrabowania kobiet. Faktem jest, że myśl ta dojrzała w głowie rabusia i ujawniła dramat nie tylko dwóch napadniętych kobiet. Ostatnie godziny przed tym tragicznym zdarzeniem staruszki spędziły na planowaniu dnia następnego. Opiekunka społeczna nazajutrz miała przyjść i pobelić wapnem wewnątrz domu, ponieważ sprzyjała temu pogoda. Po zjedzeniu kolacji i wieczornej modlitwie kobiety sprawdziły zamknięcie drzwi i położyły się do łóżek.

Po pracowitym dniu spędzonym na przygotowaniach do bielienia, osiemdziesięcioletnia Michalina D. oraz jej młodsza o dziewięć lat siostra Katarzyna szybko zasnęły. Z głębokiego snu wyrwał je trzask oraz odgłos wyłamywanych drzwi dochodzący z sieni. Przerażone kobiety prawie równocześnie zobaczyły w drzwiach sylwetkę



człowieka z zamaskowaną twarzą, z siekierą w jednej oraz z zapaloną świeczką w drugiej ręce. Ciemna sylwetka bandyty wkomponowana w ciemną noc potęgowała grozę i paraliżowała ruchy. Przerazone kobiety rozumiały bez słowa, że to nie żarty i były skłonne podporządkować się woli bandyty. Strach uniemożliwiał jednak ruchy i być może, dobrze, że tak się stało w tym całym nieszczęściu. Nawet nie chcę rozmyślać nad rozwojem lub przebiegiem zdarzeń, gdyby np. kobiety podniosły krzyk. Rabuś był zdecydowany i bezwzględny, bowiem żądaniom wydania pieniędzy towarzyszyły razy zadawane stylem od siekiery, najpierw jednej, a później drugiej kobiecie.

Po wydaniu wszystkich pieniędzy (nieco ponad 1 mln zł – ale o wartości z przed denominacji – red.), tak, jak żądał bandyta, kobiety położyły się do łóżek i leżały nieruchomo przez długi czas po jego wyjściu z domu. Oczekując na świt i nadejście pomocy ze strony opiekunki nie sposób opisać, o czym myślały. Dość powiedzieć, że opiekunka zastała podopieczne u kresu wytrzymałości fizycznej i psychicznej. Dowiedziawszy się, co się stało, powiadomiła policję.

Jak każda zbrodnia, tak również i ta, podejrzała policjantów do działania. Policjanci z Komisariatu Policji w Brzostku, jako pierwsi przybyli na miejsce zdarzenia i od razu wnikliwie zaczęli badać i analizować każdy ujawniony ślad, sprawdzać jego związek ze zdarzeniem oraz budować i po sprawdzeniu odrzucać przyjęte wersje śledcze.

Wiele jednak zależy od ludzi i pomocy, jakiej gotowi są udzielić policji. Nie ma się więc czemu dziwić, że w 28 godzin od spisania protokołu przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie zatrzymany pod zarzutem rozboju Józef B. składał stosowne wyjaśnienia. W obliczu zgromadzo-

Tak, jak żołnierz trzyma karabin

nych dowodów Józef B. przyznał się do napadu rabunkowego, a opisując jego przebieg starał się pokazać siebie w najkorzystniejszym świetle. Chociaż nie negował posługiwania się siekierą, to trzymał ją, jak twierdził- „tak, jak żołnierz trzyma karabin”. Pieniądzy również nie zabrał tyle, ile twierdza poszkodowane, bo on pieniądze przeliczył i było mniej. Wnet okazało się, że J.B. jest analfabeta. Umie się jedynie podpisać, nie zna pieniędzy, tj. ich nominałów. Natomiast, jak żołnierz trzyma karabin, to wiedział oglądając telewizję. W wojsku nie był, bowiem od ponad dziesięciu lat leczył się w różnych szpitalach chorób układu nerwowego, a na dodatek był uzależniony od alkoholu. O innych widocznych objawach nie wspomnę.

W sposób nie budzący wątpliwości ustalono, że co do osoby sprawcy nie może być wątpliwości. Droga dojścia i odejścia do miejsca i z miejsca przestępstwa pokrywa się z tym, co ustalili policjanci, korzystając z pomocy psa tropiącego oraz z tym, co wyjaśnił zatrzymany.

Wyjaśniając motyw postępowania (co jest istotne z punktu widzenia profilaktyki policji), ustalono, że Józef B. potrzebował pieniędzy, aby kupić kiełbasę i wódkę na zbliżający się chrzest niedawno - bo miesiąc temu- urodzonego przez jego żonę dziecka. Osłupiałym i oniemiałym policjantom powiedział, że jest ojcem jeszcze dwójki starszych, bo liczących: 1,5 oraz 2,5 roku dzieci. O zgrozo! To również okazało się prawda! Jest to druga część tej dramatycznej historii.

 **Starszy Dzielnicy**


Kwartalnik e-Studia nad Bezpieczeństwem i Terroryzmem

nr 1/2014 (1), lipiec-sierpień-wrzesień



Zapraszamy pod adres:

<http://e-studia.org/>



Zapraszamy
na stronę
internetową:

www.e-terroryzm.pl

Zobacz także
archiwalne
numery

Internetowy Biuletyn
e-Terroryzm.pl
wydawany jest
od stycznia 2012 r.

Czasopismo tworzą studenci
Wyższej Szkoły Informatyki
i Zarządzania w Rzeszowie,
pracownicy Instytutu Studiów
nad Terroryzmem
i zaprzyjaźnieni entuzjaści
poruszanej problematyki